



56485

I





1736.

*Mademoiselle 309*

10

2



1873. XI. 20.

NAUKA

O

KRASOMOWSTWIE

z KSIĄG M. T. CICERONA

WYTŁUMACZONA

PRZEZ

X. JOZEFA BORETKO SOC: JEZU

NAUCZYCIELA SZTUKI KRASOMÓWSKIEJ

*In Collegio Nobilium Societatis JESU.*

w Wilnie

PRZEDRUKOWANA

Roku 1783.

*Martin Strulbeitz*



W WILNIE

w Drukarni J. K. Mci przy Akademji.



56485



# IMPRIMATUR.

CAROLUS KARP J. utriusq;  
D. Canonicus Cathedr: & Official:  
Surrogatus Vilnensis, mpp.



*Główny powzrost*  
*na która literę*  
*w tej książce tyle sa*  
*zy wspomnień Rocha*  
*jego ci przyjacielu.*  
*Bogucki*



# DO CZYTELNIKA

**N**ie mam zamysłu mój Czytelniku tey nauki wychwalać, bo dość tego, że jest o Krasomówstwie, i napisana od Cicerona Xiążęcia Mówców. Ze zaś po Polsku przełożona, na to przywodzę zdanie Łukasza Gornickiego z Księgi Dworzania Polski: Nie wiem czemu tak podle rozumiemy o swoim języku, iakoby łacińskich nauk w się wziąć nie mógł? co się mnie wielkie głupstwo widzi. A jeśli ta nauka będzie się zdawała nieco ciemną, to ztąd być może, iako mówi o tey Księdze; Pożiziały Krasomówskie Olivetus: iż krótko zebrana, krótkości zaś ciemność towarzyszką jest. Przydałem nadto zdanie o Krasomówstwie, dla iakieykolwiek wiadomości, i postępuku młodzi Polskiej; a w tym chęci moiey pewnie Czytelniku nie zganisz; i rzeczy czernić nie zechcesz, bom to zbiegłych Krasomówstwa Mistrzów zebrał. Na końcu tey Księgi położyłem krótkie mowy we wszystkich trzech mówienia rodzajach,





które że są od ucznia pisane, będzie  
tey ludzkości Czytelniku, iż w młodym  
pochwalisz usiłowanie. Ale dosyć o tym  
posłuchaj Cicerona po Polsku, pod imię-  
niem nie Oyca, lecz nauczyciela na-  
uczającego, nie Syna, lecz ucznia, bo  
to iedno w tey Księdze odmienił.



zie  
dyn  
tyn  
mi  
na  
bor



ROZMOWA  
O  
SZTUCE KRASOMOWSTWA.  
NAUCZYCIEL, UCZEN.



**U**Czeń. Chciałbym mój Nau-  
czycielu, abyś mi to Pol-  
skim przełożył językiem,  
coś o Sztuce Krasomówstwa  
mawiał po łacinie, jedno jeśli i czas,  
i masz chęć do tego. *Nauczyciel:*  
Jestże mój Uczniu, czego bym barziej  
żądał, jako abyś Ty był iak nayu-  
czeńszy? Czasem mi jest zgodnym sam  
mój urząd, na którym itoje: nadto  
takowe żądze twoje nad naywiększe  
mo-





moje zabawy chętnie przekładam.

*U.* Chceszli więc, abym, jako Księdze Cicerona (*a*) *Podziały Krasomówstwa*, Syn Cycerona, swoieg Oycy pyta się po łacinie, tak ja Uczni ciebie Nauczyciela tymże porząd kiem pytał po Polsku? *N.* Uczni jeśli się podoba. Tak bowiem i ja zrozumieć, iż te pamiętasz, które miał odemnie o Krasomówstwie nauki i ty porządkiem usłyszysz, czego żądał. *U.* Na wiele więc części dzielić się może, cała nauka o Krasomówstwie?

*N.* Na trzy części. *U.* Które są? *N.* Naprzód moc Krasomówcy, potem sama mowa, toż oney materya. *U.* Na czym moc Krasomówcy zależy? *N.* Na rzeczach, i na słowach. A jako rzeczy, tak i słowa potrzeba wynaleść, i ułożyć. Właściwie zaś rzeczy się wynajdują, a słowa rzecz opowiadają. Ułożenia zaś oboje wyciąga; barziej jednak





jednak to rzeczom służy, które się wynajdują. Głos, poruszenie, twarz i cała akcja, są to mówienia towarzysze; tych zaś wszystkich stróżem pamięć jest.

*U.* A sama mowa na wiele dzieli się części? *N.* Na cztery. Z nich dwie służą do pokazania prawdy: (*a*) powiadanie, (*b*) potwierdzenie. Do wzruszenia umysłu dwie takż: (*c*) początek mowy, i oney (*d*) zamknięcie.

*U.* Materya mowy wieloraka jest? *N.* Dwojaka: abo będzie nie określona okolicznościami, i ją ja nazywam, naradzaniem się. Abo określona, i ona właśnie sprawą jest.

*U.* Ponieważ do mowy najpierwej wynaleść należy; co zacz ma wynajdować? *N.* Ma to wynaleść, czymby i prawdę pokazał tym, do których ma rzecz, i czymby onych umysły poruszył. *U.* A czym się prawda dowo-

---

(*a*) *Navratio.* (*b*) *Confirmatio.* (*c*) *Exordium* (*d*) *Perratio.*

dowodzi? *N.* Dowodami, które czer-  
 pają się ze źródeł Kraśmówskich,  
 albo rzeczom wnetrznych, albo zewne-  
 trznych. *U.* Cóż to są te źródła  
 Kraśmówskie? *N.* One są, w któ-  
 rych zawierają się dowody. *U.* A sam  
 dowód co z siebie? *N.* Jest to wynala-  
 zek zgodny pokazania prawdy. *U.*  
 Więc dowodów dwojaki jest rodzaj?  
*N.* Tak jest, inne są rzeczom zewne-  
 trzne, których sztuka nie wynayduje,  
 jako to świadectwo. A inne wewnętrzne;  
*U.* Co są te dowody wewnętrzne? *N.*  
 Które się w samey zawierają rzeczy.  
*U.* A świadectwo wielorakie jest? *N.*  
 Dwojake: Boskie, i ludzkie. Boskim  
 świadectwem są: wyroki Bogow,  
 wieszczby Kapłanów, i różnych wroź-  
 ków odpowiedzi. W ludzkim swia-  
 dectwie trzeba uważać, iaka powaga,  
 iaka chęć, i iakie wyrażenie tego, któ-  
 ry świadczy; toż, czy ono wolne, czy  
 wymuszone. Swiadectwem są wszyst-  
 kie piśna, przymierza, obietnicy,  
 przyięgi, wyznania przy mękach. *U.*

Kt.ó

Które dowody wewnętrznemi nazywają?  
*N.* Które w samych zawierają się rzeczach, jako: istotne rzeczy opisanie, albo co jest oney przeciwnego, co jest tey rzeczy podobnego, albo niepodobnego, co się z nią zgadza, albo nie zgadza, co się z nią wiąże, albo co z nią walczy; jakie są tey rzeczy przyczyny, albo co z niey wynikają za skutki, ta rzecz na jakie dzieli się części, tych części jaki jest rodzaj, albo tego rodzaju które są części; jakie były do tego przygotowania, albo jakie okoliczności poprzedziły? Takież iedną się rzecz z drugą znosi, dla pokazania, co jest większa, co równa, co mniejsza; w tym zaś trzeba uważać albo przyrodzenie, albo onych przymioty.

*U.* Czy ze wszystkich tych źródeł dowody zbierać należy? *N.* Należy roztrząsać, i we wszystkich szperać; lecz trzeba w tym rozsądku; abyś mało odrzucił, pośpolicie nigdy opuścić, i mniej potrzebne dowody. *U.* Po-

wie-



wiedziałeś mi, czym ma Mówca prawdy dowodzić, naucz dopiero, jako ma umysł poruszyć? *N.* Wcześniej mnie pytasz, lecz dowodniey ci o tym przełożę, kiedy do mowy, i do iey materiyi opisanja przystąpię.

*U.* O czym więc masz dawać naukę?

*N.* Wynalazszy dowody, należy one ułożyć. Ułożenia zaś w materiyi nie określzoney okolicznościami ten jest prawie porządek, który i wynaydowania dowodów, iakom one przełożył. W materiyi zaś określzoney okolicznościami użyć nadto należy, co służy do wzruszenia umysłów. *U.* Jakie są tego sposoby? *N.* Jedne są przepisy, iako do pokazania prawdy, tak do wzruszenia umysłu. A ponieważ uznanie prawdy, jest mocnym mniemaniem, wzruszenie zaś iest umysłu nakłonieniem albo do roskoszy, albo do przeciwności, albo do boiaźni, albo do żądzy ( tyle bowiem poruszenia iest rodzajów, a w każdym więcej części jest ) więc całe ułożenie ma się stosować

wać do końca przedsięwziętej materji. Abowiem w naradzaniu się końcem jest pokazanie prawdy, a w samej sprawie, i pokazanie prawdy, i wzruszenie umysłu końcem jest. Więc kiedy tobie przełożę o sprawie, w której zawiera się i naradzanie się, dostatecznie to oboje wytłumaczę.

*U.* Co więc maż mówić o sprawie?

*N.* Ze ona różna jest z różnego słuchaczów rodzaju. Bo przed którym mówimy, albo jest tylko samym słuchaczem, albo rozstrządnikiem, to jest, który rzecz, zdanie rozstrząsa; więc albo się kontentuje, albo co stanowi. Stanowi zaś albo o przeszłych, iako Sędzia, albo o przyszłych, iako Senat. A tak trzy są mówienia rodzaju: (a) Sąd, rada, pochwała, a lubo do ostatniego należy i nagana, pochwały jednak ten rodzaj ma imię.

*U.* W tych trzech mówienia rodzajach jaki koniec sobie Mówca zakła-

---

(a) *Genus judiciale, deliberativum, & exornativum.*



klada? *N.* W pochwałach ukontentowanie słuchacza, w sędzie albo furor, wość, albo łaskawość Sędziego, w radzie albo nadzieję, albo boiaźń rozsadnika. *U.* Przecz mi tu przekładałś te mówienia rodzaie? *N.* Abyś poznał, iako rzecz układać ku dośtapieniu końca. *U.* Jak tedy? *N.* W pochwałach ponieważ ukontentowanie słuchacza końcem jest, tedy nie iednaki sposob jest układania rzeczy. *A-*bowiem niegdyczałów zachowuie się porządek, w którym co się działo chwalebnego, niegdę bywa podział osobliwszych iakich przymiotów i cnot, niegdę od mnieyszych do większych wstępuiem, albo przeciwnie od większych spadamy do mnieyszych, albo nieiaką odmianą to wszystko przeplatamy, małe z większemi, pojedynkowe z złączonemi, ciemne z jasnemi, wesołe z smutnemi, nie podobne z podobnemi składając wespół; wszystko to w pochwałach uchodzi. *U.* A w radzie co zachować? *N.* Początki takiey



takiey mowy abo krótkie są, abo się  
zgoła opuszczają. Abowiem zgromadzeni do rady są z siebie do słuchania gotowemi. Ani tu długie powiadania mają się rozwodzić: powiadanie bowiem o przeszłych, abo o teraźniejszych; rada zaś o przyszłych jest. A tak całą mowę iedynie należy układać do pokazania prawdy, i do umysłów poruszenia. *U.* W sądach iakie ma być mowy ułożenie? *N.* Inne jest oskarżającego, inne obwinionego: który oskarża, zachowuje rzeczy, iak się działa, porządek, a za każdym dowodem na przeciwnika furówie następuje, co wnosi, to wielce ostro, na dowod przywodzi prawa, ustawy, świadectwa, co wszystko pilniey rozwodzi; co zaś służy do wzruszenia umysłów, a kłaść się zwykło w zamknięciu mowy, tego częściej w całym swym mówieniu, nie co rzecz przerywając, używa, z większą iednak gorącością, gdy mowę kończy. Zamyśli bowiem iego jest do gniewu Sędziego pobudzić. *U.*



*U.* Obwiniony zaś iako ma postąpić?

*N.* We wszystkim przeciwnie. Początek mowy uczyni do zjednania łaskowości Sędziów. W powiadaniu abo to odrzuci, co mu jest przeciwnego, abo całą powieść iako sobie nie życzyliwą zamilczy. Przeciwnie dowody abo zbie, abo osłabi, abo innemi rzeczami zatłumi. Całe mowy zamknięcie obróci na zjednanie dla siebie miłośierdzia. *U.* Czy zawsze ten porządek w ułożeniu mowy zachować można, którego żądamy? *N.* Nie zawsze. Abowiem Mówca roztropny, i przezorny ma rzecz układać podług umysłu słuchaczów, aby co się onym może nie podobać, to odmienił. *U.* Powiedziałeś iako rzeczy wynaydować, i układać, naucz już, co w takim sposobie mówienia, i w słowach należy zachować? *N.* Jeden jest sposób mówienia przez się, i niby z prosta płynący; drugi sztucznie ułożony, i odmienny. A to zależy częścią na słowach dobrze rzecz wyrażających,



iących, częścią na onych połączeniu. Wyrażające trzeba dobrać, połączone ułożyć. Także słowa rzecz wyrażające częścią są z przyrodzenia, częścią z wynalezienia. Z przyrodzenia; które z swej istoty tę rzecz wyrażają. Z wynalezienia, które są z tamtych uczynione, i nieiako odnowione albo podobieństwem, albo ze dwu złączeniem, albo jakimkolwiek umiarkowaniem. I ta jest między słowy różnica: że tamte rzecz znaczą z przyrodzenia, te z ludzkiego przemyśłu. Z przyrodzenia inne są barziej wyraziście, poważnieysze, i nieiako ozdobnieysze, a inne przeciwnie. Z przemyśłu, kiedy słowo tamtej właśnie rzeczy służące przyłączam do innej, albo do iednego dodać przydatne, albo kładnę nowotne, albo całe dawne, albo od mówcy w nieiaki sposób pięknie umiarkowane słowo: iakie są, kiedy od iednej rzeczy pożyczam dla wyrażenia drugiej, albo kiedy wielce co poniżam, lub zbytecznie wynaszam nad

pow-





powfzechny wyrażenia obyczay.

*U.* Już wiem na czym zależy słów wyrażenie, teraz chcę iłyścić o onych połączeniu, i uładzeniu. *N.* W uładzaniu należy nie jaką miarę zachować, i gładkie słów następowanie. Miarę tę użyj rozeznawając, aby w wyrażeniu rzeczy albo się słów niedostał, albo nie wydawał zbytek. Następowanie zaś onych gładkie będzie, jeśli pomieszaniem rodzajów, osób, czasów, liczby, sens nie będzie zawikłany. Jako bowiem w dobieraniu słów kiedy kto pisze po łacinie, a kładzie słowo nie łacińskie, tak w uładzeniu połączeniu kiedy nie gładko następuje, rzecz całę godną nagany. I znacznie zaś słów dobranych, i onych w uładzeniu połączenie to pięć, niby ozdoby mieć powinno: aby mowa była jasna, krótka, dowodna, ozdobna, przyjemna. Jasna, kiedy pośpolite, własne, dobrze dobrane do dostatecznego rzeczy wyrażenia kładą się słowa. Przeciwnie jest ciemna mowa, albo dług-



długości, abo dla skrócenia zbytniego, lub dla wątpliwego znaczenia, abo dla rozłączenia, i słów odmiany. Krótkość zaś zależy na własnych słowach sama rzecz dobrze wyrażających, która aby się raz tylko bez powtarzania niepotrzebnego opowiadała, i kiedy na to iedynie mieć wzgląd będziesz, abys iasno mówił. Dowodna ta mowa, jeśli nie zbytnie upiękrzona i wytworna, jeśli ma powagę, i wyrazistość w słowach, jeśli ienśa będą ważne, i zgadzające się z mniemaniem ludzkim, i z onych zwyczajami. Ozdobna zaś, jeśli się słowa wyborne kładą i od drugich pożyczone, i wyniosłe, raz i drugi powtórzone, i niemal toż znaczące, á które z akcją mówcy, i zgadzają się z rzeczy wyrażeniem. I ten przymiot mowy taki iest, który rzecz przed oczy prawie słuchaczom stawia. Ten bowiem zmyśl naybarziej się dotyka; lubo i inne, á naywięcey sam umysł tym się ruszyć może. Ale co się rzekło. ia-

**B**

ko

ko ma być mowa iasna, to wszystko Z  
 służy i ktemu, aby była ozdobna. z  
 Lubo ozdobna, nieco wiecey iest, niż w  
 ono, że iest iasna: á iedno z tych czy- u  
 ni, że rzecz rozumiemy, drugie, że się w  
 zdaie, iakobyśmy na ią patrzali. Bę ob  
 dzie zaś przyiemna naprzód dla ozdo- ni  
 by, i wdzięczności słów wyrażaiących, tr  
 i gładkich: potym dla uładzenia i u  
 połączenia onych, kiedy ani przykro iu  
 są ściśnione, ani zbytecznym prze- za  
 rwaniem rozciągnione; ieśli sensa bę n  
 dą nie nadto przedłużone, ale do wy- c  
 mówienia iednym oddechem łacne, i J  
 ieśli słowa dobrane nieiakie mieć będą p  
 podobieństwo, i równość miedzy sobą: a  
 iuż kiedy są nieiako z sobą walczące, c  
 iuż równie sensa długie, iuż kiedy się f  
 iedno nieraz dla wyrażenia powtórzy; f  
 lub kiedy się słowa te nieiakiem wiąza-  
 niem łączą, tamte nie znizane wcze-  
 śnie iednak następuią. Takoz przy-  
 iemną staie się mowa, gdy co nie wi-  
 dzianego, nie slyszanego przedtym i  
 cale nowego w oney przywiedzisz.

Za-



ko Zawsze się to bowiem podoba, co jest  
na. z siebie dziwnego, i ta naywięcey  
iż wzrusza, która poruszenie nieiakowe  
y. umysłu okazuje mowa; i w której się  
się wydaia samego mówcy godne affektu  
ę. obyczaje: które się albo innych zda-  
o. niem w iego ludzkim i pięknym upa-  
h, truią umysle, albo się z samego mowy  
i umiarkowania poznawaią, iako kiedy  
ro iuż drudiego wynosi, iuż siebie poni-  
e. ża, tak, że słuchaiący inaczey sądzą;  
ę. niż on mówi, rozumiejąc, iż to ra-  
y. czezy pochodzi z cnoty, niż z obłudy.  
i Jest i więcey przepisów na ziednanie  
dą przyjemności mowie, które że iednak  
ą: albo ią ciemną, albo mniey dowodną u-  
ce, czynią, przeto trzeba nam samym roz-  
się sądzić, czego w tych okolicznościach  
y; sprawa wyciąga.

*U.* Zostaieć więc, abyś przełożył,  
co to jest sposob mówienia sztucznie  
e- ułożony i odmienny. *N.* Cały ten  
y. rodzaj zależy na słów odmianie, która  
vi. w słowach rzecz wyrażaiących taka  
i więc bywa, że albo się słowo na sens  
sz.



rozwodzi, abo się sens w jedno słowo  
 ściaga. Słowo się rozwodzi, gdy abo  
 własne tej rzeczy, abo toż znaczące,  
 abo uczynione słowo na wiele innych  
 rozciąga się. Sens się ściaga, gdy  
 istota rzeczy jednym się słowem okre-  
 śla, abo słowa przydatne odrzuca się,  
 abo się w ściśłym związku ułożą, abo  
 się tak złączą, że ze dwu stanie się ie-  
 dno. W połączeniu zaś słów onych  
 trojaka być może odmiana, a nie tak  
 słów, iako tylko onych porządku: ia-  
 ko, gdy raz rzecz się mówi tak, iako  
 swoim szła porządkiem, toż kiedy się  
 odmieni ten porządek, i niby wśpak  
 rzecz wywrócona opowiada się, nako-  
 niec gdy toż nie iednośtaynie, ale  
 mówi się pomieszanie. A wymowy  
 ćwiczenie natym całym odmieniania  
 sposobie naybarziefy zależy. *U.* Ak-  
 cya dopiero, iako mniemam, następ-  
 ie? *N.* Tak iest; którą zaiste ma  
 mówca odmieniać, i iako rzecz, i ia-  
 ko słów wyrażenie wyciąga. Uczyni-  
 bowiem mowę i iasną, i ozdobną, i  
 dowo-



wo  
bo  
ce,  
ch  
dy  
re-  
ię,  
bo  
ie-  
ch  
ak  
ia-  
ko  
fie  
ak  
to-  
ale  
wy  
ia  
k-  
u-  
na  
a-  
ni  
i  
dowodną, i wdzięczną nie samemi  
słowami, lecz odmianą głosu w wyraża-  
niu onych; ciała umiarkowaniem, sa-  
mą twarzą, co wszystko wielce waży,  
ieśli się z rzeczą mowy będzie zga-  
dzać, a oney moc i odmianę będzie  
wyrażać. *U.* I zostaćieć co ieszcze o  
samym powiedzieć mówcy? *N.* Nic  
zgoła, prócz pamięci, która iest wiel-  
ce do pisma podobna w inny nieco  
sposob. Jako bowiem ono składa się  
z liter, i z tego na czym się one wy-  
rażają, tak i pamięć w samym ułoże-  
niu, iest niby Księga mająca karty,  
na których obrazy rzeczy wyrażają  
się, iako litery.

*U.* Przełożyłeś na czym moc cała  
mówcy zależy, co więc masz o samey  
mowie powiedzieć? *N.* Z czterech  
mowa składa się części: z których  
pierwsza i ostatnia służy do wzruśze-  
nia umysłu, do tego bowiem i począ-  
tek, i zamknięcie mowy ma się ścią-  
gać. Druga część powiadanie, a trze-  
cia potwierdzanie, obie prawdę w mo-  
wie



wie ukazują. (a) Rozszerzanie zaś rzeczy słowne lubo ma własne miejsce, a często na początku, na końcu zaś prawie zawsze, w całym iednak biegu mowy kiasć się powinno, a naybarzciey kiedy się co dowiodło, abo przeciwnego zbiło. A tak i do pokazania prawdy ono naywięcey zgodne. Abowiem rozszerzanie rzeczy słowne iest gorętszym dowodzeniem, a tak ono do nauczzenia, to do wzruszenia słuchy. *U.* Poczni więc porządkiem te cztery tłumaczyć części. *N.* Tak uczynię, i naypierwey od początków mowy pocznę. Ktòre się układają abo z okoliczności osób, abo z samych rzeczy. Kładą się zaś dla trzech przyczyn: aby nas łaskawie, aby wyrozumianie, aby pilnie słuchano. One pierwsze mają miejsce w osobach naszych, słuchaczów, przeciwników, z których okoliczności na początku mowy możemy ziednać łaskawość, abo  
kie-





kiedy nasze zasługi, albo godność, albo  
jaką cnotę, a naybarziej kiedy hoy-  
ność, usługę, sprawiedliwość, wier-  
ność przypomniemy, a przeciwne  
tym w przeciwnikach ukażemy, i kie-  
dy oświadczamy albo przyjaźń, albo że  
mamy nadzieję w tych, przed które-  
mi mówimy; a ieśliby iaka nienawiść  
i obraza na nas zkad była, znieść to  
trzeba: i ponieważyć albo zbić, a-  
bo zarzecz lekką udając, albo za to na-  
gradzając, albo przepraszając. Aby  
zaś wyrozumianie nas słuchano, i pil-  
nie, od samey rzeczy należy począć.  
Łacno bowiem słuchacz pozna, i o co  
idzie zrozumie, ieżeli na początku ro-  
dzay, i rzecz twoiey sprawy przeło-  
żył, ieżeli ją istotnie opisał, ieżeli  
rozdzielił, tak iednak, abyś pomie-  
szaniem części nie uczynił rzecz do  
rozsądku ciemną, a wielością onych,  
do pamięci trudną. Ale co się mó-  
wić będzie o powiadaniu iasnym, to  
dobrze i ktemu posłużyć może. Aby  
zaś pilnie nas słuchano, troiakiem tego  
dostą-



dośćapiemy sposobem kiedy do mówienia założemy albo z siebie wielkie, albo potrzebne, albo z tych pożytkiem złączone rzeczy, przed któremi, rzecz mamy. Także i to mieć trzeba za regułę, że samego czasu okoliczności, albo rzeczy, albo miejsca, albo przybycia czyiego, albo przerwania mowy, albo tego, z czym się wydał przeciwnik w mowie, a naybarziej w gorętszym oney zamknięciu, jeżeli taka okoliczność dała nam jaką przyczynę do mówienia temu czasowi przyzwoitego, nie trzeba oney opuszczać; a co indziej o rozszerzeniu słownym powiem, wiele z tego można użyć za naukę do czynienia początków mowy.

*U.* A w powiadaniu co trzeba zachować? *N.* Ponieważ powiadanie jest rzeczy opisaniem, i nie jakim gruntem i początkiem pokazania prawdy, tedy wszystko to należy zachować w onym naybarziej, co w innych mowy częściach: a z tego inne są koniecznie



cznie potrzebne, inne przybrane dla ozdoby. Abowiem abyśmy iaino i dowodnie powiadali, to potrzebne iest, ale nad to przydaiemy przyjemność. A tak do iainego powiadania owe wyżey do iainego i ozdobnego mówienia dane nauki, trzebaby powtórzyć, w których zawiera się i krótkość, a ona w powiadaniu nayeściej ma chwałę, o której iużem pierwey powiedział. Dowodne zaś będzie, ieżeli z osobami, ieżeli z czasem, ieżeli z mieyscem to wszystko, co się powiada, będzie zgadzało; ieżeli każdego dzieła, i skutku przywieziemy przyczynę; ieżeli co powiemy, będzie się zdawało cale pewne; ieżeli ludzkiemu mniemaniu, powadze, ieśli prawu, zwyczajom, religii nie będzie przeciwne; ieśli, kto się na to bierze, aby mówić, tego będzie iawnacnota, i wiadomość starożytności, i w mowie rzetelność, i szczyrość w życiu. Przyjemne zaś to iest powiadanie, które w sobie zawiera nieiakowe podzi-





podziwienia, oczekiwania, skutki nie  
spodziane, różne umysłów poruszenia,  
rozmowy osób, toż onych żałości,  
gniewy, boiaźni, żądz, radości.  
Ale o tym będzie dosyć, pòdzmy iuż  
do czego innego. *U.* To masz zda  
mi się przełożyć, co do pokazania  
prawdy należy. *N.* Tak iest; i to  
dzieli się na potwierdzenie, i zbiianie.  
Abowiem w potwierdzeniu naszey  
rzeczy dowodzimy, w zbiianiu prze-  
ciwne dowody ganiemy. Ponieważ  
zaś w kaźdey sprawie, abo że to było,  
lub nie; abo co to iest z siebie; abo ia-  
kie iest, mówca dowodzi: tedy do pier-  
wszego pokazania służy domysł, do  
drugiego opisanie rzeczy istotne, do  
trzeciego dowod. *U.* Rozumiem ten  
podział, chciałbym wiedzieć teraz o  
źródłach domysłu.

*N.* Ze wśzystkim on zasadza się na  
podobnych ku prawdzie, i na wła-  
śnych rzeczy znakach. A podobne  
do prawdy to wśzystko nazwać można,  
co pospolicie tak się dzie: iako, że  
mło-

młodość nad inny wiek ludzki, jest skłonnieysza do roskofzy. Właśnym zaś rzeczy znakiem to jest, co nigdy inaczey dźiać się nie zwykło, i pewnie rzecz pokazuje, jako dym znakiem ognia jest. Podobne do prawdy znajduia się w częściach powiadania, i one zawisły od osob, od mieysc, od czasów, od dzieł, od skutków, od sławnych rzeczy, i zabaw istności. W osobach należy uważać naprzód, iakie jest przyrodzenie zdrowia, postaci zewnętrzney, sił, wieku, męłczyzn, niewiaś: i to, co do ciała. Co zaś do umysłu, abo iako są skłonni do cnot, występków, do nauk, do próżnowania: abo iako się poruszaią namiętnością żądzy, boiazni, roskofzy, przykrości. I to wszystko upatruie się w przyrodzeniu. W łczęściu zaś urodzenie, przyiazni, potomstwo, powinowaci, i iakokolwiek należący, dostatki, godności, władza, bogactwa, wolność, i to wszystko, co jest temu przeciwno. I w mieyscach takż, abo iakie są z  
przy-

przyrodzenia; że bliskie morza, czy też oddalone; równe, czy gòrzyfte; gładkie, czy chropowate; zdrowe czy zaraźliwe; ciemne, czy wesołe. Abo iakie z trefunku; że wyrabiane, czy też nie tknięte; sławne, czy nie wiadome; zabudowane, czy puste; podle, czy też iakienmi dziełami zalecone; poświęcone, czy też nie.

W czasach zaś potrzeba się ozierać na terazniejszy, przeszły, przyszły. I w tych samych, które są dawniejsze, późniejsze, które wkrótce nastąpią, albo będą późniejszy. I to ieszcze należy do czasów, co niby onych istotność pokazuje, iako, zima, wiosna, lato, jesień; albo części roku, iako, miesiąc, dzień, noc, godzina, ten moment, i te są czasy z przyrodzenia. Trefunkowe zaś; ofiary, dni święte, gody. Już zaś dzieła, i skutki albo są rozmyślnie, albo uczynione niebacznie: i to się dzieje albo z przypadku, albo z iakiey umyślności. Z przypadku, kiedy się inaczej przy-



przytasi, niżejmy rozumieli. Z namietności, kiedy się co stanie przezapamiętanie, albo błąd, albo dla boiażni, albo, dla inney iakiey pożądlwości. I sama niebacznosc bywa przyczyną skutków potrzebnych. Rzeczy zaś dobrych, i złych trzy są rodzaje. Gdyż albo w umysłach, albo w ciałach, albo indziej prócz tych one będą. Tey tedy rzeczy, o której mamy mówić, potrzeba wszystkie umysłem części roztrząsać, i z każdej domysł czynić. Jest jeszcze inny dowódów rodzaj, że tego uczynku zostały nie iakie ślady, iako: broń, krew, wrzask słyszany, załaknienie, mienienie się na twarzy, mowa niestateczna, drżenie, i tym podobne, co pod zmyśl podpadać mogą; Takoz iezli było co ktemu zgotowano, co drugiemu oznaymiono, iezli potym co postrzeżono, słyszano, doniesiono. Które zaś są podobne do prawdy, każde z nich iest zgodne do poruszenia umysłów; a lubo niektóre zdają się z osobna być małe,  
w ie-



w iedno iednak zgromadzone wiele  
dokazują. I w tych podobnych ku pra-  
wdzie zawierają się niegdy pewne, i  
właściwe rzeczom znaki. Wielce zaś  
w tych dowodzi prawdy, naprzód  
przykład; potym przywiedzione po-  
dobieństwo; takż przypowieść, która  
lubo w rzeczy niebyła, ludzki iednak  
porusza umysł.

*U* Nuże, powiedz iuż, co iest istot-  
ne rzeczy opisanie? i iaki tego spo-  
sob? *N.* Miey za pewne, że istotne o-  
pisanie powinno mieć, i to, co iest in-  
nym powszechne, i to, co tę rzecz  
właściwie czyni różną od innych; abo  
tych zebranie, które są wielu powsze-  
chne, z kąd istność rzeczy pokaże się.  
Ale ponieważ w uznaniu istności czę-  
sto wielki spór zachodzi, tedy iey do-  
wodzić należy, niegdy przywodząc  
przeciwnie, niegdy nie podobne, nie-  
gdy oney równe rzeczy. Przeto opi-  
sania ktemu często służą, wyliczania  
skutków, które za tym idą, a naybar-  
ziej do poznania istności przywodzi  
wytłu-

wytłumaczenie słowa, i nazwiska, co  
 zacz z siebie iest. *U.* Jużes mi prze-  
 łożył wżytko prawie, iak się ma do-  
 wodzić, że to było; i pokazać, co  
 ono z siebie iest; zoltaie więc, abys  
 powiedział, iako dowiodłszy uczyn-  
 ku, i iego istność ukazawszy, tego do-  
 wodzić: jakim on siebie iest? *N.*  
 Przełożę, czego żadasz. *U.* Co więc  
 w tym zachować należy? *N.* Należy  
 pokazać, abo że to stało się sprawie-  
 dliwie, abo że dla zemśzczenia się,  
 i żalu, abo że dla miłości, dla wsty-  
 du, dla bogoboyności, dla oyczyzny,  
 abo nakoniec, że z potrzeby, z nie-  
 wiadomości, z trefunku. Abowiem  
 co się dzieie z poruszenia umysłu, i z  
 namietności, á cale bez przyczyny,  
 tego bronić, i wymawiać od winy są-  
 dy prawne nie dozwolą, chyba wolne  
 roztrząsania tego dopuszczą. W o-  
 wey sprawie, w ktòrey się roztrząsa,  
 iakie to iest? á oto spor idzie, czy się  
 prawnie, i porządnie to stało; należy  
 użyć dowodów ze źrzòdeł krasomow-  
 skich

skich, na poparcie swej rzeczy. *U.* Ponieważ dwoje, iakoś rzekł, dowodzi prawdy w mowie, potwierdzenie, i zbijanie, i o pierwszym słyszałem, powiedz teraz o zbijaniu. *N.* Potrzeba, abo wszystkiego się zaprzeć, czego przeciwnik dowodził, zwłaszcza jeżeli możesz zadać, iż to zmyślona, i rzecz całe fałszywa; abo to wszystko zbić, które są udawane za podobne do prawdy, przekładając naprzód: że wątpliwe są przywiedzione miało pewnych; nad to, że toż mówić można o iawnie fałszywych; nakoniec, że z tego, co przekładał przeciwnik, to się wnosić nie powinno, iako on żądał. Słowem, każdy należy z osobna roztrząsać, a tak wszystkie przeciwne zbić się dowody. Także przywieść można przykłady dawniejsze, iako w podobnej sprawie wiary nie dano; toż uskarżać się na powszechne ztąd niebezpieczeństwo, że źli ludzie będą wkładać potwarzy na życie cnotliwych.



*U.* Już rozumiem, iako wynaleść dowody na pokazanie prawdy, chcę wiedzieć dopiero, iako mam z onemi w mowie postąpić? *N.* Żadaś widzieć mieć naukę o (a) dowodzeniu, które jest dowodu wyłożeniem: ono więc wynalazłszy ze źródeł Krafomówskich, wyżej opisanych, potrzeba rozłożyć, i iasno na swe części podzielić. *U.* Zapewne tego żądam. *N.* Jest tedy, iakom rzekł, dowodzenie, dowodu wyłożeniem; które tego dokazuje, że albo za pewne, albo za podobne do prawdy to uda, co z siebie albo wątpliwe, albo mniey było podobne ku wierzeniu. (b) Dowodzenia zaś tego dwa są rodzaie; z których jedno właśnie należy do pokazania

C praw-

(a) *Argumentatio.*

(b) To dowodzenie u Filozofów nazywa się: Sylogismus, i ma trzy propozycje: pierwsza maior, w której rzecz powszechną przywodziemy, iako: każdego co czyni zaslazki, szluznie zabić można; druga minor, w której rzecz swoię kładziemy, iako: ale Klodiusz czynił zaslazki na Milona; trzecia conclusio albo wnoszenie: w której ze dwu pierwszych to wnosimy, czego dokazać żądamy iako: więc Milo szluznie zabił Klodiusza.



prawdy, drugie do poruszenia umysłu. (a) Pierwsze tak się układa: kiedy mówca naprzód rzecz przywie-  
dzie iaką powłzechną, a z siebie do-  
wodną, potem rzecz swoiey mowy po-  
łoży, i onę potwierdziwszy dowoda-  
mi, wnosi na koniec to, czego swą  
mową chce dokazać. (b) Drugie zaś  
owo dowodzenie niby wśpak, i nie ia-  
ko przeciwnie idzie: kiedy mówca  
pierwey kładzie rzecz swoiey sprawy,  
i onę dowodzi; potem co miał na-  
przód założyć, przywodzi rzecz po-  
włzechną, toż poruszywszy umysły  
wnosi, czego żąda. W dowodzeniu aby  
było ono miłszym, trzeba używać od-  
miany: Jako, gdy w onym pytamy nas  
samy, albo innych, albo rozkazuie-  
my,

---

(a) To dowodu rozłożenie dwoiakić być może u Krasa-  
mówców, raz, kiedy tym porządkiem kładzie propozycje: pier-  
wey pierwszą, potem drugą, toż trzecią. Jako: każdego, co  
czyni załadzki, słusznie zabić można: ale Kłodiusz czynił  
załadzki na Milona: więc Milo słusznie zabił Kłodiusza.

(b) Drugi raz, kiedy pierwey drugą, potem pierwszą,  
na koniec położy ostatnią. Jako: Kłodiusz czynił załadzki na  
Milona; a każdego, co czyni załadzki słusznie zabić można;  
więc Milo słusznie zabił Kłodiusza.

my, albo żądamy; a te wszystkie i inne tym podobne są mowy ozdobami. Wystrzegać się należy, aby nie wszystko w podobny dowodzić sposób, poczynając od tego, w czym się rzecz powszechna przywodzi: i nie wszystko mały z ufilnością rozwodzić, niegdym krótko należy przełożyć, zwłaszcza które są z siebie jawne; i co z tego trzeba wnosić, jeśli jest takż jawno, nie maż przyczyny, aby się to kładło, i co raz wnosiło.

*U.* A owe dowody, których sztuka nie wynayduie, i które, iako powiedziałeś, są rzeczom zewnetrzne, czego od sztuki potrzebuia? *N.* I one potrzebuia sztuki: sztuka onych nie wynayduie, bo one nie zawisły od przemyślu Mówcy, ale zewnątrz są od Jęgo wzięte; sztuki iednak potrzeba do ułożenia onych, a naybarzciey gdy się co świadectwem dowodzi. Abo wiem można mówić o wszystkich świadkach, że są słabym dowodem; i te tylko są właściwemi dowodami, które po-



choǳą ſwiadeſtwa od ſamey woli. Można tu przykłaǳów uſzyć, którym kiedy ſwiadkom nie wierzono; i że ci wſzyſcy nie godni wiary, ieżeli ſą z przyrodzenia nieſtateczni, ieżeli lekomyſłni, ieżeli zleyſławy, ieżeli ſą nadzieią, boiaźnią, gniewem, użaleniem nięci, ieżeli nadgroǳą, abo łaską pociągnieni; Można przywieſć powagę dawnieyſzych ſwiadków, którym ieǳnak wiary nie dano. Takóſz częſto przeczyć naleſzy wyznaniom uczynionym przy mękach: iż wielu do fałſzu ſię przyznało unikaiąc boleſci, i woleli niekóǳrzy umrzeć wyznaiąc nieprawǳę, niſeli bole ponoić, gǳy ſię zapieraia. Takóſz byli, którzy na właſne zapomnieli życie, aby ieǳno tych zachowali, co miłſzemi onym byli, niſ oni ſobie ſami. Inni zaś czy to z przyrodzenia takowego w ciełę, czy z przyzwyczajenia w znóſzeniu bolow, czy dla boiaźni kary, abo ſmierci, męki upornie ponieſli. Inni potwarz na tych włożyli, któ-  
rych



rych nienawidzieli. A tego dowodzić należy przykładami. Pewna i to (ponieważ obu stronom przykłady, i okoliczności do uczynienia domysłu służą) że na zabicie przeciwnika, przeciwnych trzeba używać. Jest i inny do zbijania świadków, i w mękach wyznania, sposob. Często bowiem, jeżeli jest ono przełożone albo wątpliwie, albo odmiennie, albo niepodobnie ku wierzeniu, albo że o tym inaczej wyznał drugi, to należy łubtelnie zganić.

*U.* O ostatniej w mowie części, którą się rzecz zamyka, opowiedz mi proszę. *N.* Łacny jest wykład mowy zamknięcia. Dwie bowiem w sobie zawierają części, rozszerzenie słowne, i wyliczanie. Rozszerzaniu temu naywłaściwszym miejscem jest zamknięcie mowy, lubo i w całej mowie ono kłaść się zwykło, zwłaszcza gdy się rzecz iaka dowiedzie, albo zbie. To zaś słowne rozszerzanie, jest mocniejszy niż nieiako dowodu poparciem



ciem, które umysł poruszając iedna  
uznanie prawdy. A do tego i słowa,  
i służą rzeczy. Słowa należy dobie-  
rać, które moc mają do rzeczy obja-  
śnienia, a wszystkim do używania  
zwykłe, toż poważne, pełne, wyrazi-  
ste, ze dwu w iedno złączone, uczy-  
nione, nazwiśko znaczące, nie cale  
pospolite, wyniośłe, a naybarzicy za-  
mienione; a nie dość słów samych wy-  
boru, lecz trzeba niegdy, aby one nie  
były połączone, ale nieiako rozrzu-  
cone, w takiej bowiem mowie bar-  
zicy się rzeczy wielkość wydaie. Ta-  
koż ku temu rozszerzeniu są zgodne  
słowa sobie nieiako przeciwne, powtó-  
rzone, toż znaczące, abo kiedy po-  
czowszy od słów niższych, niby po sto-  
pniach wyżej mowa postąpi: a zaw-  
sze prawie owa, która niby przyro-  
dzonym sposobem z prosta płynie,  
niż która mowa wytworna iest, iedno  
aby ważne miała słowa, ku rozszerza-  
niu, i rzeczy poparciu sposobniejszy  
iest. To o słowach; do których ak-



cya w głosie, w twarzy, w geście zgadzająca się z słowami, a do umysłu porużenia potrzebną przydać należy. A iako w słowach, tak i w akcji potrzeba mieć wzgląd na sprawę, a iako rzecz wyciąga, postępować. Byłoby to bowiem niegrzeczny, gdy akcja i słowa poważniejszy, niż sprawa potrzebuje; przeto bacznie rozważyć należy, co komu przystoi.

To słowne rzeczy rozszerzanie z owychże samych bierze się źródeł, z których dowody do pokazania prawdy; a najwięcej ku temu są zgodne opisanie rzeczy istotne, w jedno zgromadzone, toż które skutki zatym nastąpiły; które są tey rzeczy przeciwne, i nie podobne do oney, i które nieiako z sobą walczą, tu się przywieść mogą zebrane. Takoż przyczyny, z kąd ta rzecz pochodzi, oraz co z oney wyniknęło, nad to podobieństwa wielce tu służyć, i przykłady przywiedzione; osoby nie obecne, i iakoby same nieczułe i nieme rzeczy  
mówi-



mówiły, słowem wszystkiego ku temu  
użyć należy, jeśli rzecz sama dozwoli,  
co się z siebie wielkiego być zdaje;  
a tego dwoiaki jest rodzaj. Jedne  
są wielkie z przyrodzenia, drugie z u-  
żywania. Z przyrodzenia, iako to  
rzeczy Niebieskie, Boskie, abo któ-  
rych przyczyny nie dościgłe, a one na  
ziemi i na powietrzu dziwnemi są; z  
tych, i tym podobnych, jeśli tylko  
pilne na wszystko baczenie mieć bę-  
dziemy, wiele do rozszerzenia rzeczy,  
i poparcia zgodnych znajdziemy.  
Z używania te są wielkie, które abo  
pomagają, abo wiele ludziom szkoda-  
ją, a tych trzy są rodzaje. Jako  
gdy się przekłada (czym się ludzie  
nabarziey wzruszają) abo miłość ku  
Bogu, ku Ojczyźnie, ku Rodzicom;  
abo kochanie braci, małżonków, dzie-  
ci, Familii; abo uczciwość, która jest  
w cnotach, a naybarziey w tych, któ-  
re należą do społeczności, i do wzai-  
emney między ludźmi uczynności.  
Te przełożywszy, może mówca upo-  
mnąć



mnieć do zachowania onych; á którzy te obowiązki potargali, ku tym nienawiść, nad ukrzywdzonym zaś wzbudzi uzalenie.

A właśnie w tym się mówca rozszerzy, kiedy przeloży, abo że kto one utracił, abo że zostać w niebezpieczeństwie utracenia: nie bowiem godniejszego uzalenia, iako z szczęśliwego nędzny. I to wszystko ludzki ruszy umysł, ieżli, że ten z szczęścia wypadł, á miłości życzliwych pozbawion ieść, że wiele traci, abo iuż utracił, że w tych zostawa przeciwnościach, abo zostanie, ieżli to mówca opisze, kroćko jednak: nie długo bowiem, zwłaszcza cudze, oplakuiem nieszczęście. I nie przystoi zbytecznie w jednym się rozwodzić; wżelka bowiem pilność ieść z siebie mała, á rozszerzenie słowne wielkich rzeczy wyciąga. Należy to więc do rozśadku, iako w którey rozwieźdź się sprawie. W pochwałach bowiem, w których ukontentowanie końcem ieść, z  
tym



tym się potrzeba rozszerzać, co oczekiwanie, podziwienie, i affekt wzruszyć może. W radach zaś wyliczanie albo dobrych albo złych, i przykłady mogą wiele. W sądach oskarżyciel to, co do gniewu, a obwiniony co do wzruszenia litości używa, może szeroko przekładać. Niegdy jednak przeciwnie oskarżyciel miłosierdzia, a obrońca kary dopraszać się będzie. Za tym następnie wyliczanie przełożonych dowodów w mowie; a ono w pochwałach niegdy, w radzie często, oskarżycielowi częściej, niż obwinionemu potrzebne jest. Tego zaś wyliczania dwie są okoliczności: albo że nie ufałz pamięci tych, przed którymi mówiłz, już dla przedłużonego czasu, już dla przeciągnionej mowy; albo że, kiedy twojej rzeczy dowody wszystkie razem zbierzełz, i krótko przełożyłz, sprawa pewniejszy skutek odnieść. Czego obwiniony rzadko użyje, ponieważ on przywodzi, i zbiera przeciwne dowody, nad którymi

ieźli



ieżeli się tu krótko zabawi, zostanie o nim złemniemanie. W takowym wyliczaniu dowodów, strzedz się potrzeba, aby nie rozumiano, że się z pamięci po dziecinnemu chęłpiemy. Czego ten uniknie, kóry mnieyszych nie przywiedzie, ale niektórych dotknąłszy, same tylko ważnieysze dowody wyliczy.

*U.* I o samym mówcy, i o mowie dostateczną dałeś nankę, teraz ostatnią ze trzech, iakoś obiecał, to jest, iako materya zgodna do mowy, chcey mi przelożyć. *N.* Dwoiaka jest mowy materya, iakom na początku powiedział; Jedna okrefzona okolicznościami czasu, osób, i ja ją nazywam sprawa; druga nie okrefzona żadnemi ani osób, ani czasów okolicznościami, i mianuję ją naradzaniem się. A to naradzanie się jest częścią nicia-ką sprawy: abowiem rzecz nie okrefzona okolicznościami, zawiera się w okrefzoney, abo przynajmniey wszystko ściąga się ku oney. Przeto po-  
wiem



wiem pierwey o naradzaniu sie; Te go dwoiaki iest rodzy: pierwszy nalezy do poznania, i onego koncem iest wiadomosc, iako: zmysly nasze czy sa nie zawodne? drugi do czynienia. gdzie chcemy dokazac czego, iako gdy sie naradzamy: co czynic trzeba dla ziednania i zatrzymywania przyiazni. Takoz pierwszy ma trzy rodzaje: czy to iest, czy tez nie? co z siebie iest iakie iest? Czy to iest, lub nie? iako prawo czy od natury, czy tez iest od postanowienia? Co zas z siebie iest iako: czy iest to prawem, co wiekszej czesci przynosi pozytek? Jakie iest iako: czy iest to pozyteczno, abo nie zyc sprawiedliwie. Drugi zas, który sie sciaga do uczynienia ma dwa rodzaje. Inny który nalezy do wykonania czego, abo umknienia, iako: przez co masz chwaly dostapic? abo iako uyśc nienawisci? Inny, który sie sciaga do pozytku i potrzeby, iako: w czym sie masz przyfluzyc Rzeczpospolitey? abo iako zyc w ubostwie.

Takoz

Takoż w naradzaniu się ku poznaniu, gdzie się roztrząsa: czy się gdzie znajduie, lub nie? czy było kiedy, lub ma być napotym? iest ieden rodzaj, iako gdy rozważamy: czy można tego dokazać? iako, ktoby stać się mógł doskonale mądrym? Drugi zaś, gdy roztrząsamy: iakim sposobem to się dzieie? iako, czym się cnota nabywa? czy ona od natury, czy od rozumu, czy z ćwiczenia? Do tego rodzajuu wszystkie te należą, w których iako z przyrodzenia mniej znaiomych rzeczach, pewnych dochodzimy przyczyn, i dowodów.

Owego zaś, w którym rozważamy: co ta iest rzecz z siebie, o którą idzie? dwa są rodzaie; w iednym z tych roztrząsamy, czy co innego, czy też toż samo iest, iako: upor, i dotrwanie; w drugim opisuemy co, i niby obraz ukazujemy, iako: co to iest łakomy? abo co iest pycha? W trzecim zaś z onych rodzajuu, gdzie rozbieramy, iakie to iest? mówić należy abo o uczciwości;



wości, abo o pożytku, abo o słuſzno-  
 ſci. Uczciwości tak: iako, czy ieſt  
 uczciwa za przyiaciela narazić ſię na  
 niebeſpieczeńſtwo, abo nienawiść O  
 pożytku tak: jako, czy ieſt pożyte-  
 czno zoſtawać na uſłudze Rzeczy-  
 ſpolitey? O ſłuſzności zaś tak: iako,  
 czy ieſt to ſłuſzna więcej ważyć przy-  
 iaciela, niż powinowatych? W tym-  
 że ieſzcze ſamym rodzaju, gdzie roz-  
 trzaſamy, iakie to ieſt, ieſt inny nad-  
 to, co potrzebuie rozmyſłu. Nie doſć  
 bowiem rozważać, co ieſt uczciwego,  
 pożytecznego, ſłuſznego, lecz przy-  
 równać, i rozſądzić należy, co ieſt u-  
 czciwego, co pożyteczniejszego, co  
 ſłuſzniejszego; abo co nayuczciwſza,  
 co naypożyteczniejsza, co nayſłu-  
 ſzniejsza, a do tego rodzaju wſzyſt-  
 ko to należy, co ieſt w życiu ludzkim  
 nayzacniejszego. I to, com teraz  
 powiedział, należy do poznania. Co  
 zaś do uczynienia, ieden ieſt rodzaj, w  
 którym rozkazuiemy to, co do czyicy  
 należy powinności, iako: iakim ſpó-  
 ſobem

no- sobem cześć rodzice? drugi, w któ-  
 iest- tym unyflły ludzkie uskraniamy, i mo-  
 na- wą upakaniamy, iako to: cielsząc za-  
 O- finneonych, abo gniew hamując, abo  
 te- boiażń wybiiając, abo władzy wstrzy-  
 oo- muiąc. Jest temu inny rodzaj prze-  
 ko- ciwny, w którym mówca słownym  
 zy- rozszerzaniem często unyflły wzbudza  
 in- do przerzeczonych namiętności.  
 oz- Masz iuż prawie wżysztko, co do na-  
 ad- radzenia się należy.

ość U. Rozumiem to, ale iakim spo-  
 go, sobem do tego dowody wynaleść, i  
 y- one ułożyć? N. Z tychże zrzódeł,  
 u- które pierwey przełożyłem, potrze-  
 co- ba wynaydować dowody do pokaza-  
 a, nia prawdy; i układania onych tenże  
 u- sposob, iako i w innych, o którym iuż  
 st- odemnie słyszałeś. Przełożywszy więc,  
 m- iakie być mogą przedsięwzięte do  
 az- naradzenia się rzeczy, opowiem teraz  
 Co o sprawach. A onych dwoiaki jest  
 w- rodzaj: z których iedne za koniec  
 ey- mają ukontentowanie słuchacza; dru-  
 o- gie całe usilują to otrzymać, tego do-  
 wieść,

wieść, i dokazać, co za rzecz przed  
się wzięły. A tak piewszy ów rodzaj  
nazywa się pochwałą, który że iest  
obfiszny, i często odmienny, iedno tu  
tylko przełożę, co służy ku wychwale-  
niu zacnych mężów, i ku naganie wy-  
stępnych. Nie maź bowiem nad ten  
rodzaiu mowy, któryby mógł być albo  
do mówienia obfiszzy, albo miaston  
pożytecznieyszzy, albo gdzieby się  
mówca na rozważaniu cnot, i występ-  
ków mógł obfiszniey zabawić. Drugi  
zaś rodzaj wszystkich spraw zależy  
albo na przegłądaniu czasów przy-  
szłych, albo na roztrząsaniu przeszłych  
i z nich iedne sprawy są rady, drugi  
sądu. A tak trzy są wszystkich spraw  
rodzaje: ieden nazwany pochwałą, że  
lepsza iest chwalić, niż ganić; drugi  
radą, trzeci sądem. Dla czego o pier-  
wszym pierwey, ieśli się podoba, po-  
wiem. *U.* Owizem proszę.

*N.* I chwalenia, i ganienia sposo-  
by, które nie tylko do dobrego mó-  
wienia, lecz do uczciwego życia wiel-

ce służyć, krótko przełożę. A iż od początkurzecz poczną, małż wiedzieć iż wszystko to godne jest pochwały, co jest z cnotą złączone, a co z występkiem, to godne nagany. Przeto pierwszego końcem jest uczciwość, drugiego sromota. Cały zaś ten mówienia rodzaj zależy na opowiadaniu i przekładaniu dzieł, bez wszelkiego gorętszego dowodzenia; w czym stać się trzeba, co by barziej do wzruszenia łagodnego umysłów służyło, niż do prawdy pokazania, i potwierdzenia. A bo wiem nie to, co jest z siebie wątpliwe, ale co jest pewne, albo do tego podobne, to się gorętszym dowodzeniem potwierdza. Przeto owe nauki, które przełożyłem o powiadaniu, i słownym rzeczy rozszerzaniu, do tego mówienia rodzaju zgodne są. A ponieważ w pochwałach cale końcem jest ukontentowanie słuchacza, i upodobanie, tedy tamować powinna wszystkie słów ozdoby, które wiele przynoszą przyie-

D

mno-

mności: iako kiedy słów uczynionych, albo dawnych, a najczęściej od innej rzeczy pożyczonych użyjemy; takż w samym słów połączeniu kłaść się mogą ienśa sobie nieiako równe, w spadaniu podobne, toż między sobą przeciwne, raz i drugi powtórzone, gładko spadające, nie tym iednak strychem iako wiersze, lecz dość na tym, aby były ku słuchaniu miłe dla wdzięcznego słów uśadzenia. Nad to często przydać należy i owe w samych rzeczach ozdoby, które albo są z siebie godne podziwienią, albo nad mniemanie uczynione, albo które się stały cudownie, dziwnym sposobem, i z iakiego wyroku; albo że się przytrafiły temu, o którym rzecz iest, cale osobliwsze, i od Boga zrządzone. Wszytko bowiem, co w słuchającym sprawie oczekiwanie, i podziwienie, i niespodzianym zdaie się być skutkiem, to onemu przynosi i ukontentowanie.

A że iako dobrych, tak złych tro-  
iaki





h, iaki iest rodzaj: abo są człowiekowi  
ey zewnętrzne, abo w iego cieie, abo w  
oż umyśle, i naypierwsze są zewnętrzne,  
fie á zależą na tym, iakiego kto iest rodu,  
W tedy onego potrzeba kròtko, i skrom-  
ba nie dotknąć abo ieśli iest mniej sła-  
ne, wne urodzenie, tedy ono opuścić;  
y, ieżli zaś podłe, tedy abo zamilczeć,  
m, abo dla pokazania ztąd większey  
ie, chwały w tym, ktòrego sławiłz, po-  
ze, trzeba niegdy wspomnieć; nad to ie-  
ch śli rzecz dozwoli, można o dostatkach,  
ie i przemożeniu tey osoby mówić. Toż  
ie o dobrach, ktòre są w cieie, á miedzy  
ły temi, ktòre naybarzieszy cnoty znaka-  
ia, mi są, udatność ciała godna iest po-  
ły chwały. Nakoniec należy przystąpić  
fo, dodzieł samego umyśłu, których roz-  
zy, łożenia troiaki sposòb iest. Abo się w  
ra, wyliczaniu onych porządek czałòw  
, i zachowuie; abo się te tylko opisuią,  
ut, ktòre są nayznacznieszy; abo liczne  
en, i ròżne dzieła rozdzielaia się na osobli-  
ro, wsze iakie cnoty. A że iako o cno-  
tach, tak i o występkach szerokie iest



do mówienia pole, więc z wielu, i różnych nauk to tylko krótko przełożę. Dwoiaki jest rodzaj cnoty: albo się ona znościomością, albo uczynkiem wydaie. Abowiem roztropność, przeczyność, i która jest między innemi najzacnieyszą, mądrość, do znościomości należy. Którą zaś w hamowaniu chuci, i wstrzymowaniu namiętności umysłu pochwalamy, ona na uczynku zależy, i zowią ją umiarkowaniem. Takoż bacność na rzeczy swoje, domową, na dobro powszechnie, publiczną jest. Toż i umiarkowanie, iedno w rzeczach własnych, drugie w publicznych; i ono w pomyślnościach takż dwoiakie: iuż tego nie pragnąc, czego nie ma, iuż od tego się hamując, co w mocy jest. Toż i w przeciwnościach dwoiakie. Abowiem kiedy przychodzącemu opiera się złemu, jest męstwem, a kiedy obecne cierpi i znosi, ma imię cierpliwości. Ktore zaś to oboie w sobie zawiera, ono wspaniałością umysłu zowiemy; do  
ktò-



ktòrey należy hoyność w szafowaniu  
pieniędzmi, oraz wielkość umyśłu w  
znoszeniu przeciwności, a naybarziefy  
krzywdy: takóż wszystko to do oney  
należy, w czym się wydaie powaga,  
skromność, spokoyność. Ktòra zaś  
ściąga się do uczestnictwa, tę mamy  
za sprawiedliwość: a ta względem Bo-  
ga, bogoboynością, względem Rodzi-  
ców ulżanowaniem, po policie zaś na-  
zywa się dobrocią; w poruczaniu rze-  
czy ufanie, w umiarkowaniu karania  
łaskawość, przyiaźń w dobrotliwości  
mamy za cnotę.

I te są cnoty, ktòre się w uczyn-  
ku wydaia. Są zaś inne, ktòre ieszcze  
do znościomości należą, i oney niby flu-  
zebnyce, i towarzyłzki: z ktòrych  
jedna roztrząsa co iest prawda, abo  
fałsz, i sądzi, co z tego, i z tego wno-  
fić: i ta cnota cała zależy na sposo-  
bie umiętności roztrząsania rzeczy,  
*to iest filozofia*. Druga zaś Krasomów-  
stwo; nic ona bowiem innego nie iest,  
iako umiętność obfitego mówienia;

ktò-

która z tegoż wypływa źródła, z którego i ona pierwsza, jest jednak tak obfitsza, i szersza, a do wzruszenia i myśłów, i w pospólstwie rozumienia zgodniejszy. Stróżem zaś wszystkich cnot, wityd jest, który zelżywości i nika, a o chwałę wielce się stara. I tak są niby iakie nałogi ludzkiego umysłu, a dla swojej ku dobremu skłonności i ułożenia różnią się między sobą, każdy zaś własne ma imię cnoty; od którego wszystko co pochodzi, jest to uczciwe, i chwały godne. Są i jeszcze inne niektóre nałogi, które umysł do cnoty gotują i spობiają różnych nauk i ćwiczeniem; iako co do własnej należy osoby, wiadomość liter, umiejętność sztuki rachmistrzkiej, mierniczej, gwiazdarskiej, muzyki, jeźdźnictwa na koniu, łowów, żołnierstwa. Względem zaś innych, cnotą jest wiadomość, co komu powinno; iako, iakiey czci Bóg wyciąga, iakiey Rodzice, iakiey przyjaciele, którzy osobliwym sposobem są godni affektu.

I te



I te są cnoty rodzaje, występki zaś  
przeciwnie. A tu pilnie uważać nale-  
ży, aby nas nie oszukały owe występki,  
które zdają się mieć postać niejakiey  
cnoty. Abowiem za cnotę rostro-  
pności złość; miasto umiarkowania  
okrucieństwo w unikaniu wszelkich u-  
ciech; miasto wspaniałości umysłu, i  
wzgardy czci wszelkiey, pycha; mia-  
sto hojności, rozrzutność; miasto mę-  
stwa zuchwalstwo; miasto cierpliwo-  
ści uporna zaciętość; miasto śprawie-  
dliwości zbytnia surowość; miasto bo-  
goboyności zabobon, miasto łaskawo-  
ści gnuśność; miasto wstydu bojaźń;  
a miasto owey umiejętności roztrzą-  
sania prawdy spor, i pochwytывa-  
nie w słowach; miasto zaś Królomów-  
stwa zbyteczna gadatliwość; często u-  
dawać się zwykły. Słowem, wszyst-  
ko to zdaje się być podobne do cno-  
ty, które z tegoż nieiako rodzaju jest,  
co i cnota, lecz dla zbytku staie się  
występkiem. Jako tedy do chwale-  
nia, tak i do ganiienia te są źródła;

cno-



cnoty, abo występki. A w całym za-  
 łożeniu mowy to naywięccy rozwo-  
 dzić należy, iakiego kto ieſt urodze-  
 nia, iako wychowany, iako uczony,  
 iako obyczajny; abo że ſię co onemu  
 wielkiego, i dziwnego przytrafiło.  
 naybarziefy ieſli ſię co cudem zdawać  
 może; nad to co kto rozumiał, mó-  
 wił, czynił, to wſzyſtko do owych  
 cnot wychwalania poſłuży, które  
 przed ſię wzięliſmy. Toż przyczyny  
 ſkutki, i co za tym naſtąpiło można  
 przywieſć z owych do wynalezienia  
 rzeczy zròdeł. Nie przyſtoi zamil-  
 czeć i ſmierci tych, których życie  
 wychwalamy, zwaſzczakiedy będzie  
 co godnego uwagi, abo w ſamym ſpo-  
 ſobie ſmierci, abo w tym co po niej,  
 naſtąpiło.

*U.* Powiedziałeſ mi, i kròtko nau-  
 czyłeſ, nie tylko iako wychwalać ko-  
 go, ale teſz iako powinieniem uſiło-  
 wać, abym ſię ſtał ſam godnym ſpra-  
 wiedliwey pochwały. Naſtępuie więc,  
 abyſ przełożył, iaki ieſt ſpoſob, i co

za



ym za nauki do przekładania rady?

N. W radzie końcem iest pożytek, do ktòrego wśzystko tak ma zmierzać w przekładaniu naszego zdania, że i ten, ktòry radzi, i ten ktòry odradza nayıpierwszy wzgląd mieć powinien na to: czy to może być, abo nie? i czy iest potrzebne, abo nie? Abowiem luboby rzecz była pożyteczna, kiedy się iednak stać nie może, pròżno o tym składać rady; abo chociaayby potrzebna była (potrzebne zaś to iest, bez czego bezpiecznie i wolnie żyć nie możemy) co przenosić należy nad wśzelką pospolitą uczciwość, i pożytki. Kiedy zaś kto radzi, że się to stać może, potrzeba oraz uważyc z iaką łacnością. Abowiem ktòre są wielce trudne, te za to idą, co i niepodobne. A gdy usłyszemy o potrzebie, lubo ono będzie się zdawało mniey potrzebne, uważmy iednak, iako z siebie iest wielkie. Co bowiem za wielkie sądziemy, to często mamy za potrzebne. Ze zaś ten mówienia ro-  
dzay



dzay zawiera w sobie radę, i odrad-  
zanie; tedy radzący to ma wniesć  
niech się stanie, bo iest i pożyteczne  
i być może. Odradzaiący zaś może  
dwoiako mówić: raz, niech tak nie  
będzie, bo nie iest pożyteczne; drugi  
raz, próżno o tym myślemy, bo to stać  
się może. A tak radzący ma dwoy-  
ga dowiesć, odradzaiącemu dosyć ie-  
dno z tych osłabić. Dla czego ponie-  
waż na tych dwu cała zależy rada,  
przeto przełożę pierwey o pożytku,  
który do rozeznania dobrego, i złego  
zgodny iest. Z dobrych zaś iedne  
są potrzebne, iako życie, poczci-  
wość, wolność, iako potomstwo, mał-  
żonkowie, bracia, rodzice; drugie nie  
cale potrzebne, z których inne są z  
siebie starania ludzkiego godne, iako  
uczynności, cnoty; inne które tylko  
nieiaki wczas przynoszą, iako, boga-  
ctwa, dostatki. J które są z siebie go-  
dne ludzkiego starania, o one częścią  
się staramy dla uczciwości, częścią  
dla nieiakiey wygody. Dla uczci-  
wości



wości tego wŹyŹłkiego Źadamy, co po-  
chodzi z owych cnot, o których po-  
wiedziałem, i co z siebie chwalebne  
ieŹł. Dla wygody te mieć chcemy, któ-  
re zaleŹą na dobrach ciała, abo Źczę-  
Źcia. I z tych Źamych iedne Źą niby  
z uczciwoŹcią Źłączone, iako, doŹtoy-  
noŹć, chwała; drugie nie tak,, iako,  
Źily, uroda, zdrowie, Źzlachetne uro-  
dzenie, bogactwa, przyiacielŹtwa.

Są nad to niektóre rzeczy, nieiako  
do uczciwoŹci naleŹące, co widzieć  
moŹna w przyiacielŹtwach. Przyia-  
cielŹtwa ŹaŹ na miłoei, i kochaniu  
zaleŹą. Abowiem Boga, Rodziców, i  
OczyŹzny uŹzanowanie, i tych ludzi,  
którzy z mądroŹci, abo z doŹłatków  
znakomici Źą, naleŹy do miłoei.  
MałŹonkowie ŹaŹ, i dzieci, i bracia,  
i inni, których obcowanie, i towarzy-  
Źtwa Źłączyło, lubo mają miedzy Źobą  
miłoeć, raczey to iednak kochaniem  
ieŹł. Te wŹyŹłkie Źe z siebie dobre  
Źą, Źacno poŹnać, które onym prze-  
ciwne. ObyŹmy tedy te dobra zawiŹe  
doŹko.



doskonale rozeznąć mogli, które zaiste są iasne, nie trzebaby na to długich rad składać. Lecz że przypadkiem, którego wielka władza jest, częstokroć trafia się, iż pożytek z uczciwością walczy, a do pogodzenia takich sporów, rady wyciąga, aby albo pożytek dla uczciwości, albo uczciwość dla pożytku wzgardzoną nie została, tedy do wytłumaczenia tey trudności, nie które nauki przełożę. Ponieważ mowę nie tylko ku pokazaniu prawdy, lecz ku mniemaniu i upodobaniu tego, kto nas słucha układać należy; tedy nayspierwey wiedzieć trzeba, że dwa są ludzi rodzaie; ieden prostych, i nie uczonych, którzy pożytek przenoszą nad uczciwość; drugi mądrych, którzy nad wszystko uczciwość przekładają. Więc tym chwałę, cześć, sławę, wierność, sprawiedliwość, i każdą cnotę przekładać; tamtych zaś zyskiem, pożytkiem, korzyścią uiąć należy; i pociągnąć samą rokoszą, która nieprzyiaciołką cnoty jest, a obłudnie na sobie





bie nieiaka okazuje dobroć; za którą każdy by naygorłzy chciwie ugania się, i one nie tylko nad wszelką uczciwość, lecz nad samę przekłada potrzebę.

Kiedy więc daiesz radę takowemu ludzi rodzajowi, często roskosz wychwalać należy; Takoz i to słusznego wyciąga względu, iako ludzie barziej złego unikają, niż się uganiają, za dobrym. Abowiem i uczonym sama uczciwość nie tak miła, iako słomota straszna. Bo kto kiedy o cześć, o sławę, o chwałę, o dostojność z taką starą się usilnością, z iaką zniewagi, niesławą, potwarzy uchodzi? Których boleść nieznośna jest. Są niektórzy ludzie do uczciwości urodzeni, lecz złym wychowaniem, zawodnym mniemaniem częstokroć zepsowani. Przeto w radzie powinniśmy onym przekładać, iakim sposobem dobrego dośiąć, a złego uniknąć możemy. Lecz przed zacnem i mężami naywięcej o chwale, i uczciwości mówmy;  
i nay-

I naybarziefy owe rozwodzić należy cnoty, które dobro powizeczne zachowują, i pomnażają. Przed gminem zaś proſłym, i nie biegłym, kiedy rzecz mamy, korzyſcią, pożytkiem, roſkoſzą onych zachęcać należy; dodając, że przez to uydą ſzkody, zniewagi, zawſtydzenia. Nie maſz bowiem tak nieczułego, którego ieſli uczciwość nie ruſzy, aby ſromota, i zniewaganie przeraziła. I te ſą źródła, z których mamy ukazać pożytek. Gdzie zaś radzić mamy, że ſię ſtać może, albo nie, i z jaką łącznością, tedy pierwey trzeba roztrząſnąć przyczyny, które tego dokazać mogą. A onych rodzaj wieloraki ieſt. Albowiem inne ſą, które całe właſną mocą czego dokazują; inne, które ſłużą do łącznieyſzego uczynienia. I pierwſze zowią ſię przyczyny z ſiebie ſkuteczne; drugie potrzebne dla łączności. Skuteczna takież przyczyna inna ieſt doſkonale przez ſię zdolna do dokazania; inna pomagająca, i drugiey niby  
towa-



towarzystwą; i z tych samych iedna wielką, drugą większą, inna największą ma moc ku pomocy, i ta ostatnia sama właśnie przyczyną jest. Są i inne przyczyny, które albo do poczęcia, albo do zakończenia rzeczy są potrzebne. Kiedy tedy mamy radzić, że to koniecznie należy uczynić, do tego ma nakłaniać albo pożytek, albo łączność do dokazania, za dowód przywiedziona. A ponieważ o pożytku powiedziałem, teraz o sposobie ukazania łączności przełożę.

Abyśmy zaś tego dowieść mogli, potrzeba pierwej rozważyć: z kim, przeciw komu, w jakim czasie, na jakim miejscu, z jaką pomocą broni, pieniędzy, towarzyszy, i innych rzeczy ktemu potrzebnych, ta rzecz ma być dokazywana. A nietylko mamy mieć wzgląd na to, co nam ku temu pomocno jest, ale i na to, co przeszkoda być może. Kiedy zaś w porównaniu z przeciwną naszą rzecz będzie się zdawała łączniejszą, w ten czas nietylko

tylko radzić trzeba, że się to stać może, co przekładamy, ale też pokazać usiłuyemy, że ono iest i łacne, i łagodne, i cale żadney trudności nie mające. Odradzaiący zaś dość ma, gdy iedno z tych dowiedzie, abo że w tym nie masz pożytku, abo przełoży trudności do dokazania tego; do czego użyie dowodów z tychże źródeł, z których rzeczy zbiera i ten, co radzi. Oba zaś aby rzecz swą słowy rozwiedli, mają się starać o przykłady abo nie dawne, że są znaiomsze, abo o starożytne, że więcey mają powagi; o nich się każdy do tego dobrze przygotuie, aby mógł abo pożytek i potrzebę w tey rzeczy przynieść nad uczciwość, abo uczciwość nad one. Do wzruszenia zaś umysłów wielce pomoże przywieść takie zdania, które do nasycenia żądz do zadość uczynienia nienawiści, do pomsty za krzywdę należą. A kiedy odradza, ma przekładać: iako szczerście iest nie stateczne, iako przyszłe skutki



skutki są nie pewne, iako należy raczey zachować się przy pomyślności, ieżeli ci są przed któremi rzecz ma w szczęściu; ieżeli zaś w nieszczęściu, ukazać tedy ma onym, iż większe ztąd wyniknie niebezpieczeństwo. Do czego własnym mieyscem iest zamknięcie mowy. Początki w takim rodzaju mówienia powinny być krótkie. Abowiem nieiako w sądach z prozbą pokorną sława przed sędziami, lecz iako napominacz, i sprawca. Przeto dość mu tego, kiedy przełoży z iakim sława umysłem, czego żąda, czego się ma domagać, i upomni, aby onego krótko mówiącego posłuchali. A cała mowa ma być szczyra, poważna, i barzief dla wybórnych myśli, niż dla słów ozdobna.

*U.* Ponieważ czego pochwała, i czego wyciąga rada przełożyłeś, teraz opowiedz, co sądowym służy sprawom; i ten mówienia rodzaj ieden tylko ielzche zostać. *N.* Jeden ten, a onego końcem iest słuźność: na którą





trzeba się oglądać nie już iaką jest w sobie, lecz niegdy iaką jest z przyrównania. Jako: kiedy sąd rozważa, kto z tych nayprawdziwŹszy, którzy dopominaia się dziedzictwa dzierżawy, na które żaden nie ma prawa, abo testamentu; więc w takiej sprawie ukazać trzeba, co jest słuŹniejszy, i co naysłuŹniejszy: do czego użyć należy mocy dowodów do pokazania słuŹności z owych źródeł, o których w krótcie powiem. Toż nim rzecz przyidzie do sądu, zwykł sporbywać o samym osadzeniu prawa na co: kiedy roztrząsaamy, abo czy ma on na to prawo, który dochodzi? abo czy miał kiedy? abo czy już ono stracił? abo czy za tą ustawą? czy w tych słowiech? Czego lubo pierwey, nim rzecz wyszła do sądu, nie dochodzono, nieroztrząsano, nie ułożono, iednak przed sędziami wiele waży, kiedy tak okrzykna: więcej się domagałeś, abo już po czasie z tym stawaleś, nigdyś się tego nie dopraszał, nie odemnie, nie za tym prawem, nie temi słowy, nie



u tego sądu. Tych wszystkich spraw rodzaj należy do prawa polspolitego, które się załadza albo na ustawie o rzeczach publicznych, i prywatnych, albo na zwyczaju; czego umiętność od wielu mówców zaniedbana jest, a ja sądzę za potrzebną, one przełożyć. Przeto iako sądową sprawę ułożyć, wytłumaczyć, iako stać przed sądem, iako trudności ułaczyć, iako dowieść słuszności, te wszystkie lubo często pod sam sąd wpadają, pierwey jednak niż rzecz wynidzie przed sędzie, należałoby o tym się namyslić; i one ja nicco od sądu odłączam, nie iżby do onego nie należały, lecz że pierwey mają być ułożone. Abo-wiem wszystkie sądowe sprawy, w których idzie o prawo, albo o słuszność, i dobro, w ten muszą być sposob roztrząsane: ta rzecz iaka jest, którą ja mam przełożyć, a ono cale zależy na słuszności, i prawie.

We wszystkich sądowych sprawach trzy są stopnie, z których przy ie-



dnym stańć trzeba, do dania odporu przeciwney stronie. Bo albo się tego, coć zarzucono, cale zaprzesz; albo przyznasz się do dzieła, ale co o-  
no z swey istności iest, iuaczey wytłumaczysz, niż rozumiał przeciwnik; abo kiedy na obie będziesz musiał zezwolić, na to iednak nie przyłtaniesz, aby to za takie miało być uznane, za iakie udawał przeciwnik: owszem będziesz dowodził, że tym samym dobrze, że się tak stało. A tak pierwszego niciakim domysłem; drugiego opisanem istotnym rzeczy, abo nazwiska wytłumaczeniem; trzeciego ukazaniem słuszności, prawdy, i iakieykolwiek uczciwości, dowodzić należy. A ponieważ zawsze ten, który ku swey sława obronie, nietylko ma stańć z iednym z tych, abo się rzeczy wypieraiać, abo co z siebie iest tłumaczac, abo w oney słuszność ukazuiac; lecz nadto przywieść musi przyczynę opierania się swego; tedy przeciw pierwszemu dość tego dowieść, że w tym iest niesprawiedli-



wa potwarz; przeciw drugiemu, że nie tak się to ma nazywać, i rozumieć, iako przeciwna mieni strona; przeciw trzeciemu, że się to chwalebnie stało, do czego się śmiało przyznaie. Ktemu za każdą przyczyną przydać należy, iż ta rzecz całe z siebie nie byłaby warta sądu, żeby oskarżyciel o to nie obwiniął. Więc które się w ten sposób mogą przełożyć, one się gruntem wżyskich spraw sądowych nazywają; lubo sądowa sprawa nie tylko od tego zawisła, czym się ma bronić obwiniony, lecz i od tego, czym ma oskarżyciel dowodzić. Dla różnicy zaś to nazywam przyczyną, co przywodzi obwiniony, gdy się wymawia z występku zadanego; którey gdyby nie miał, nie mógłby się bronić; a to dowodem, co przywodzi oskarżyciel, ku zbiciu owej przyczyny, bez czego obwinianie stać nie może.

A tak gdy się ztąd przyczyna, ztamtąd dowód przywodzi, staie się spor dwu stron, i czyni sprawę godną sądu; nim zaś przed sąd się rzecz wy-

toczy, rozważyć należy, co w niej godnego sądu, i o co właśnie w oney idzie. A w tym pierwszym rozważaniu obu stronom szerokie jest pole, już gdy się dochodzi rzecz domysłem, iako: czy zabrał pieniądze Decjusz? już gdy się rzecz co jest z siebie tłumaczy, iako: Norbana postępek czy jest z uymą powagi? już gdy się uważa słuszność, iako: czy słusznie Opimiusz Gracha zabił? I to pierwsze rozważanie, iako kiedy jedna strona zadać, druga się tego nie wypiera ale z tym stawia, że to słusznie uczyniłem, obliźne jest, i nieco zawile. Lecz gdy jedna przywiedzie przyczyny, druga dowody, z tego wśzystkiego krótka rzecz wyniknie godna sądu. Tam zaś, gdzie tylko jest sam domysł, żaden spor u sądu być nie może. Zaden bowiem nie może na to wiele przyczyn, albo nie powinien, albo nie zwykł przywozдить, który się do tego dzieła całonie przyznać; a tak w tych sprawach pierwsze tylko być może rozważanie,



nie zaś spor u sądu. W owych zaś, gdzie kto z tymi stawa: nie jest to z uymą powagi, że Norbanus burzliwie postąpił z Cepionem; do tego bowiem ludu Rzymskiego sprawiedliwa złość wzbudziła onego, nie zaś samego zuchwalstwo; a powaga, ponieważ w tym pokazał moc ludu Rzymskiego, i jego władzę w utrzymaniu swego prawa, raczy pomnożona jest, niż zelżona; a kiedy przeciwnik z tym się odezwie: powaga zależy na godności panowania, i wszystkiego ludu Rzymskiego, więc oney uiał ten, który przez gwałt samego tylko pospólstwa rzecz przywiódł do buntu. I już z tego wynika spor godny sądu: czy uiał powagi ten, który za wolę ludu Rzymskiego rzecz olemu miłą, i słuszną, lecz przez gwałt uczynił. W tych na koniec sprawach, w których się dowodzi, iż to się stało sprawiedliwie, i tak być powinno, zwłaszcza gdy się kładzie tego przyczyna, iako gdy z tym stanie Opimiusz, słuszenie to uczynilem, bo dla zachowa-

nia wszystkich życia, i dla obrony całej Rzeczypospolitey; a Deciusz gdy na to przeciwnie powie: że naysłupniejszego obywatela bez potwierdzenia sądu słuźnie zabić nie mogłes; z czego to do rozśadzenia urośnię: czy mógł słuźnie dla zachowania Rzeczypospolitey obywatela, buntownego w Mieście sądem nie przekonanego zabić? A tak owe sprawy, które z takowego dwu stron sporu wynikają, lubo są okreśzone okolicznościami pewnych osób, i czasu, staia się iednak częśto nie określone, których roztrząśanie ma sposob i kłztałt nieiaki naradzania się.

Lecz za naywiększy to dowod w sądowych sprawach mieć potrzeba, iedli co z dokumentu prawnie napisanego, z testamentu, abo z słów samego sądu, z umowy iakiey, abo iakowego opisu, może się wcześnie przywieść na przeciw owemu, czym się kto bro- ni. To iednak do owych spraw nie zda się, które są całe na domysle. Kiedy bowiem iedna strona zadanego



uczynku zapiera się, tego druga pi-  
smem dowodzić nie może. Takóż i  
w tych sprawach mieysca nie ma do-  
kument pisany, gdzie się rzecz tłu-  
maczy, co ona z siebie jest. A lubo  
niegdy słowo w dokumencie wyrażone  
tłumaczyć trzeba, co ono znaczy; ia-  
ko gdy chcesz wiedzieć, co to jest w  
tym testamencie spiża, abo w tym  
prawie danym wyrażone rzeczy ru-  
chome: zachodzi tu iednak spor, nie  
o to, co to jest ten dokument napi-  
sany, lecz co to słowo w onym, z sie-  
bie znaczy? Kiedy zaś różnie można  
tłumaczyć pisany dokument abo dla  
iednego, abo dla wielu słów wątpli-  
wych z siebie, na ów czas może prze-  
ciwnik tak ono tłumaczyć, iako iego  
wyciąga sprawa, i iako sam zechce; a  
kiedy nie wątpliwe są wszystkie z sie-  
bie w dokumencie słowa, tedy może  
on dowodzić, że inna była chęć tego,  
i zdanie, który to pisał, abo że ma na  
to przeciwny od tegoż dany doku-  
ment: i tak urośnie sprawa godna są-  
du o same pisma iako wątpliwe sło-

wa iak się najlepiej mają znaczyć? w owym sporze, czy taka była i chęć, iako w dokumencie wyrażono, co w tym ma sędzia najlepiej postanowić? w przeciwnych zaś dokumentach, który ma być dokument raczey pochwalony? Tak już sprawę godną sądu wynalazłszy, powinien mówca zgodne ku temu dobrać dowody ze źródeł Kraśsomowskich. A lubo iest wiadomo, co w którym zawiera się źródło, i iakie dowodów są tam skarby, one ia tu iednak powtórnie przełożę.

W domysle, kiedy się obwiniony zapiera, oskarżyciel na to dwoie na-przód (oskarżycielem ia tu zowie, bądź sprawca, bądź będzie Prokurator, abowiem może być tenże rodzaj sprawy bez oskarżyciela) na to dwoie mieć wzgląd powinien: na przyczynę tey rzeczy, i na skutek oney. Przyczyną nazywam to wszystko, dla czego się to stało; skutkiem, co z tego wyniknęło. I przyczyn wszelki rodzaj jużem przełożył, kiedym mó-

wił o dawaniu rady. Abowiem co w radzeniu, na czas przyſzły, zachować, i iako w tym pożytek, i łączność ukazać potrzeba, tego wiſyſtkiego ma użyć i ten, który będzie iakiego komu dzieła przed ſądem dowodził, ma bowiem pokazać, że to było onemu i pożyteczne, i do wykonania łącne. Ze miał w tym pożytek, może mieć domyſł ſprawiedliwy, kiedy dowiedzie, że to, co zadaie, on uczynił albo dla nadziei iakiego dobra, albo dla uſcicia złego: w czym tym z większą gorącością począć trzeba, im dowody tego będą z ſiebie większe. Nad to do poparcia domyſłu potrzeba ſię pilno obeyrzeć: iakie ten człowiek miał umyſłu wzruteńie; ieżli na ów czas był w gniewie, ieżli miał dawną nienawiść, ieżli ſzukał pomſty, ieżli miał iaką krzywdę; ieżli ſię uwodził czci, chwały, panowania, i pieniędzy żądzą; ieżli ſię nieſzczęſcia obawiał, ieżli był dłużny, ieżli w ubóstwie; toż ieżli z przyrodzenia zuchwwały, albo lekkomyſlny, albo okrut-





ny, abo nie uięty, ieżeli nie roztropny, nie uważny, abo w szaleństwie, abo pi-  
iak; ieżeli miał nadzieią dokazać tego,  
á mniemał, iż się to utai, abo, gdyby  
się wydało, rozumiał, że się obroni  
od tego, abo uydzie niebezpieczeń-  
stwa, abo że to póydzie w odwłokę,  
abo że to śąd łżeyszym zbędzie kara-  
niem, niż zysk z tego; abo że większą  
miał w tym roskosz, niż z śądu boleść  
naślapi. I temi się prawie dowodami  
wszelki domysł popiera, i podeyrze-  
nie, kiedy pokaże, że i miał tego przy-  
czyny, i ktemu łacność. I w woli  
samey należy pokazać pożytek abo  
że to uczynił dla zysku, abo dla uyscia  
złego; iako, że go abo nadzieia, abo  
boiaźń do tego przywiodła, abo iakie  
nagle umysłu wzruszenie ( *co pasyą*  
*zowiemy* ) które częścicy do złego  
przywodzi, niż wzgląd na iaki poży-  
tek. Ale o przyczynach będzie do-  
fyc. *U.* Wszytłko rozumiem, oraz  
pytam się, co są owe skutki, które z  
tych wynikaia przyczyn?

*N.* Są owe znaki, które po uczy-



nionej rzeczy nastąpiły, i niby ślady  
dzieła tego zostawione, które nay-  
większe sprawują podeyrzenie, i są  
nieiako złego uczynku świadectwem.  
A tym są większey wagi, im kiedy i  
przyczyny przywiedzione tegoż będą  
się zdawały dowodzić tcy stronie,  
przeciw której stawamy u sądu; iako,  
że u tego, którego oskarżam, bróń,  
krew, albo co innego postrzeżono, co  
musał on odebrać i wydrzeć; że nie-  
statecznie odpowiadał, że się zaciął  
w mowie, że sobą trwożył, że się wi-  
dział z osobą o toż podeyrzaną, że  
był postrzeżon na owymże mieyscu,  
gdzie się to stało, że bledniał, drżał,  
że naleziono pilmo, albo iakie pie-  
częci, albo skład iaki, Te tedy, i tym  
podobne, które że albo w samym u-  
czynku, albo pierwey, albo potym wy-  
dały się, sprawują podeyrzenie wy-  
stępku. Które ieżeli nie będą, tedy  
dość dowieść, że miał i przyczyny,  
i łączność do tego uczynienia, i nadto  
tak można polpolutym stanąć oby-  
czaiem: iż nie był tak nie ostróżny,

aby tych znaków abo się ustrzedz, abo pokryć nie umiał, i aby iawny po sobie dał występku dowód; zuchwałstwu to tylko pęspolite, nie zaś ośtróżności. Toż ma naślapić gorętsze tego rozwodzenie: że nie należy czekać, aby się sam obwiniony do tego przyznał: dość dowodów na przeświadczenie o występki; ktemu i przykłady przywieść potrzeba.

To o dowodach. A jeżeli na to będą i świadkowie, tedy nayıpierwey to godna pochwalić, iż obwiniony dość miał w tym rośtropności, że nie dał po sobie iawnych dowodów, ale nie mógł utaić się przed świadkami. Toż trzeba łame świadki pochwalić; co zaś w onych iest chwalebne, iużem o tym powiedział. Potym to przywieść: iż niegdy i mocnemu dowodowi, ponieważ być może fałszywy, można rośtropnie nie wierzyć; ale mężowi cnotliwemu i poważnemu koniecznie sędzia wierzyć powinien. Jeżeli zaś świadkowie będą z urodzenia podli, abo ubodzy, tedy mówić trze-



ba: że prawda nie od szczęścia ma  
swoję wagę, i że wszyscy godni są wia-  
ry świadkowie, którzy o tym, o co  
rzecz idzie, dowodnie wiedzą. Kie-  
dy zaś będą wyznania wyciśnione mę-  
kami, albo że się męczenia tego dopra-  
fzano, i to będzie ku pomocy sądo-  
wey sprawie, Naprzód należy tego  
potrzebę ukazać, toż przełożyć moc  
boleści, i zdanie w tym przodków,  
którzy żeby tego za rzecz potrzebną  
nie sądzą, pewnieby ono odrzucili;  
toż, że mieli o tym ustawy Ateńczy-  
kowie, i obywatele wyspu Rodos, nay-  
przezornieyszy mężowie, którzy (co  
się dość frogó być zdaie) wolnych, i  
mieszczan męczyli w ten sposób; i  
sami Rzymianie, nayrośtropnieyszy  
narod miał to we zwyczaju, którzy  
lubo niechcieli, aby sługę brano na  
pytki przeciw Panu własnemu, iednak  
gdy zadano nierząd, i sprzyśiężenie  
się kiedym ja był Konsulem (*iako mó-  
wi Cicero*) na ów czas tym sposobem  
prawdy dochodzono. Należy śmie-  
chem uszczknąć owe zdania walczące

przeciw takowym pytkom, i osądzić za mniey rozmyślnie, i dziecinne. Także przełożyć powinno, iż pilno, i bez skwapliwości tego dochodzono: a słowa przy mękach wymuszone dowodami, i domysłem potrzeba wytłumaczyć. I te są sposoby oskarżania.

Bronienia zaś ten jest: naprzód zbić obrońca przywiedzione od oskarżyciela przyczyny: że nie miał onych do tego, aby się czego dopuścił, albo że nie takie miał, albo że nie on sam tylko, albo że innym sposobem mógł tego snadniey dokazać, albo że nie jest tak zepszowanych obyczajów, nie takowego życia; albo że nie ma takich umysłu namietności, albo że nie tak w nim są popędliwe. Ze zaś i łąčności do tego nie miał, dowiedzie przekładając: iż jego siły nie po temu, albo że tyle odwagi, albo dostatków, albo pieniędzy nie było; albo że nie miał zgodnego czasu, albo sposobnego miejsca, albo że wielu było obecnych, z których żadnemu nie mógł dowierzać; albo że nie był tak nie ba.





czny, aby się na to odważył, czego-  
by nie mógł utaić, ani tak nie rozłą-  
dny, aby na karę i sąd nie uważał.  
Co zaś nastąpiło, to zbieżnie dowodząc,  
że nie są one pewnemi znakami tako-  
wego dzieła, które mogą nastąpić, lu-  
boby się kto złego nie dopuścił; a ka-  
żdy z tych z osobna rozbierze, i one,  
abo do których się sam przyzna, po-  
wie, że z kąd inąd raczey, nie zaś z  
występku wyniknęły; abo jeżeli są zgo-  
dne iako sobie ku obronie, tak prze-  
ciwnikowi ku oskarżaniu, tedy rzecze:  
niech raczey służyć ku zachowaniu ży-  
cia, niż przeciw onemu. Świadców  
zaś, i zeznania na mękach cały dowód  
niech zgani, a w każdym z tych, co  
będzie mógł, niech zbieżnie, używając na  
to sposobów, które wyżej ku temu po-  
dałem. W tych sprawach sądowych  
początki mowy oskarżyciel tak ułoży,  
aby się w nich podeyrzenie wydawa-  
ło, i przełoży zasadzek niebezpie-  
czeństwo wszystkim powszechnie, a u-  
mysły wzruszy ku pilnemu słuchaniu.



Obwiniony zaś niech się uskarża na zadany sobie występki, i na niesłusznie uczynione podeyrzenia, i odkrycie oskarżyciela zdrady, i ztąd dla wszystkich niebezpieczeństwo, a umysły wzruszy ku litości, i łaskawość sędziów ziedna. W powiadaniu oskarżyciel ma rozwodzić niby po części cały uczynek, wszędy ukazując podeyrzenie dowodami na to zgodnemi, a coby mogło służyć ku obronie, to zbić. Obwiniony przeciwnie, abo opuściwszy, abo zbiwszy dowody podeyrzenia niesłusznego, skutek tylko samey rzeczy, i przypadki ma opowiadać. W potwierdzaniu zaś i poparciu swoich dowodów, i w zbiciu przeciwnych, oskarżyciel umysły sędziów wzbudzać, a obwiniony ma hamować. Co oba mają wykonywać naybarziej w zamknięciu mowy: jeden zgromadzeniem dowodów, i wszystkich zebraniem; drugi jeżeli zupełnie w swojej sprawie przeciwnie zbił dowody, onych wyliczaniem, na koniec litości będzie się dopominał.



U. Rozumiem zdaie mi się, iako samym domysłem rzecz uczynić podeyrzaną; teraz chciałbym słyzeć, iako rzeczy istotę pokazać? N. Pospolite są na to nauki iako oskarżycielowi, tak obwinionemu. Który bowiem z nich rzecz dowodniey opíše, i co które znaczy z siebie słowo lepiej wytłumaczy ku zrozumieniu, i mniemaniu sędziów, i które słowa istotę podług pospolitego zdania i o tym uprzedzenia, które pierwey w umysłach słuchających nieiako było, iasniey i zgodniey wyłoży, ten, sprawę wygra. Abowiem w takich sprawach nie dowodami wojować, lecz z samym tłumaczeniem i rozbieraniem słowa stawać należy. Jako: gdy obwinionego, który pierwey przekupiwszy sędziów wolnym został, powtórnie zapozwie do sądu oskarżyciel o zdradę, mieniąc: iż każde sądu przekupienie zdradą jest; obrońca zaś z tym stanie: iż nie sędziów, lecz oskarżyciela przekupienie nazywa się

właściwie zdradą. Więc tu spor u-  
rośnie o słowo, w którym lubo tłuma-  
czenie obrońcy barziej się zgadza  
z pospolitym mniemaniem, i nieiako-  
wym o tym uprzedzeniem, oskarży-  
ciel iednak będzie swego popierał,  
zdaniem samego prawa, mówiąc: iż  
ci, co napisali o tym prawo, chcieli to  
wyrazić; że wtenczas nie iest sąd wa-  
żny, kiedy są przekupieni sędzio-  
wie, nie zaś kiedy iest sam tylko prze-  
kupiony oskarżyciel; i to potwierdzi-  
śfulnessią tak: że pewnieby oskarży-  
ciel w prawie musiał być wyrażony,  
lecz że nie masz, więc w tym słowie  
zdrada, wszelkie zawiera się sądu  
przekupienie. Obrońca zaś z tym  
stanie: iż to słowo tak się rozumie w  
pospolitym używaniu, i że taka iest  
właściwość iego; ponieważ temu sło-  
wu oskarżyciel, przeciwne iest to-  
zdrayca; i że pospolicie strona prze-  
ciwna tak mianować zwykła oskarży-  
ciela, i że samo to słowo zdrayca, albo  
przestępnik, niby ztąd iest, że może  
iuz tę iuz przeciwną utrzymować

sprawę, z iedney przestępując do  
 drugiey. Za tym na poparcie tego ma  
 przywieść słuźności dowody: że by-  
 łoby to z uymą powagi tylu dekretów  
 o tym uczynionych, i wielkieby mo-  
 gło nastąpić z tąd niebezpieczeństwo;  
 i że ta pośpolita iest nauka: kiedy obie  
 strony rzecz wytłumaczają, tey tłuma-  
 czenie powinno być uznane, które się  
 barziej zgadza z powszechnym mnie-  
 maniem iuź dla podobieństwa, iuź dla  
 przykładów w innych rzeczach. A o-  
 skarżyciel w takiej sprawie przy tym  
 nabarziej stać powinien: że ponieważ  
 obwiniony przyznaie się do dzieła,  
 tedy iuź nie może bronić się słowem tłu-  
 maczeniem. Obrońca zaś te wszystkie,  
 które przełożył, przywiedzie dowo-  
 dy słuźności, i z tym stawać będzie:  
 iż musi słowo tłumaczyć, ponieważ tu  
 idzie nie tak o rzecz, iako o znaczenie  
 słowa, z czym naywięcey na onego  
 powstaiają. Ktemu przywiedzie dowo-  
 dy niektóre; iako to podobieństwa, i  
 temu przeciwnie, i co za tym następu-  
 ie; a lubo oba to czynić maia, obwi-





niony iednak, ieśli tylko nie będzie oczewiście zła sprawa, nayczęściey tego użyie. Oba zwawiey się w słowach rozszerzą, iuż kiedy będą przekładać dowody ku poparciu swey sprawy, iuż kończąc mowę. W czym abo do gniewu, abo do litości kończenie maia wzrzucać umysły sędziów, to przywodząc, com powiedział, ieżeli rzeczy wielkość, i ludzi abo nienawiść, abo godność będzie wyciągała.

*U.* Dosć mi o tym przelożyłeś, teraz kiedy sąd rozważa, ta rzecz iaka iest, obie strony z czym stawać maia, chciałym wiedzieć. *N.* W takich sprawach ten się do uczynku przyznaie, którego o to skarżą; a że on z tym pośpolicie stawia: iż to podług prawa uczynił; przeto na czym ono zależy, przelożę. Naypierwey na dwie dzieli się niby części: iedno z natury, drugie z ustawy; a to oboie iedno iest prawo Boskie, drugie ludzkie; z których iedno do sprawiedliwości, drugie należy do religii. Sprawiedliwość zaś dwoiaka iest: iedna co



utrzymuie co iest prawego, prawdziwego, słusznego i dobrego; druga należy do wzajemności, iako że dobrodzieystwa łaską, krzywdy nagradzają się pomstą. A to wżysztko pospolité iest iako prawu natury, tak prawu z ustawy. Prawem z ustawy to iest, abo co napisano, abo co iest ze zwyczaju narodów, i z podania przodków. Z praw zaś pisanych, iedno iest prywatne, drugie publiczne. Publicznym są ustawy, uchwały w Senacie, przy mierza. Prywatnym, zapisy, wzajemne umowy, kontrakty. Ktòre zaś nie są pisane, te się abo dla zwyczaju, abo dla zmowy, abo dla wielu uchwały zachowuią. A naybarziefy do tego niefiako prawem natury obowiązani iesteśmy, abyśmy nasze własne zwyczaje, i ustawy bronili. Z tych tedy kròtko opifanych zròdeł słuszności, trzeba czerpać dowody, do poparcia owej sprawy, w ktòrey mamy przekładać prawa natury, ustawy, zwyczaje przodków, iako tey uysć krzywdy, iako się za nią pomścić,



lub cokolwiek takowego do prawa należy. A jeżeli czego się niebaczenie, albo z potrzeby, albo z przypadku dopuścił, coby nie powinno uchodzić tym, którzyby rozmyślnie, i dobrowolnie to uczynili; tedy ma przeproszać, i odpuszczenia winy doproszać się; do czego użyje niektórych dowodów zgodnych ku pokazaniu słuszności. Ale już przełożył, iako mogłem krótko o wszystkich sprawach sądowych, jeśli jeszcze, czego byś więcej odemnie żądał?

*U.* Tego iedynie, iako u sądu począć, gdy spor idzie o pisma? *N.* Jakoż to iedynie zostaje, co gdy przełożę, zupełnie mojej obietnicy zadość uczynię. Są więc w rzeczach wątpliwych obu stron przeciwnym powołane, i iedneż ku dokazywaniu nauki. Obie abowiem mają dowodzić, iż to znaczenie, które przywiódą, najlepiej zgadza się z wolą tego, który to napisał. Obie strony to, co w tłumaczeniu wątpliwego pisma przeciwna przywiedzie, powinny zbierać, nie-



niąc: abo że to niegrzeczy, abo prò-  
żno, abo nie sprawiedliwe, abo że  
mniey uczciwe iest, abo że się nie zga-  
dza z innemi piśmami innych, a nay-  
barzief z piśmem teyże ośoby; swoje  
zaś tłumaczenie każda strona będzie  
utrzymywać, dowodząc: że każdy ro-  
stropny, i rozsądny człowiek tę rzecz,  
i to zdanie, w tenże sposób, żeby do-  
zwolono, pewnieby napisał. I że  
takie piśma rozumienie żadnego w so-  
bie niezawiera oszukania, abo błędu  
iakięgo; za przeciwnym zaś tłumacze-  
niem żeby sąd poszedł, wieleby błę-  
dów, niegodziwości, wiele złęgo, i  
przeciwnych nastąpiło skutków. A  
kiedy strona będzie z tym stawać, iż  
on co innego rozumiał. a co innego  
napisał, w tenczas druga, która pi-  
śmo będzie utrzymywać, rzecz swoją  
przełożywszy, w głos ma to piśmo  
czytać; za tym nastąpi na przeciwni-  
ka, słowa piśma powtórzy, przypo-  
mni, i pytaniem okrzyknie: abo się  
tego piśma zaprzy, abo czego się  
przeciwnie temu domagasz, konie-



cznie odstąpi; potym wezwie sędziego ku potwierdzeniu tego pisma. Tak swoje rzecz poparszy, rozwiedzie się na pochwałę tego prawa, a onego zachwalstwo zgani, który lubo iawnie przeciw temu postąpił, i do tego się przyznaie, śmie tu iednak śtawać, i swój postęppek broni. Nadto zbie, co on ku swej obronie przywiódł: zwłaszcza gdy przeciwnik rzecze: iż inaczej on chciał, i rozumiał, a inaczej napisał; tedy przeciw temu: iż żaden nie może lepiej zdania prawodawcy tłumaczyć, iako samo prawo. Abo przecz tak napisał, ieżeli nie tak rozumiał? Przecz przeciwnik, co napisano opuszcza, a to, czego niema w całym piśmie, przywodzi? Przecz roztroptym mężom, którzy to pismo zostawili, niebaczność zadaie? Abo co onych odwiódło, aby to cale w swoim piśmie opuścili, co znosi z onego przeciwnik, iakoby tam nie było napisano? Przywiedzie, że kiedy chciał on, który pisał co wyłączyć z tego pisma, tedy to tak wyłączył; a ieżeli





nie takowego w tym piſanym prawie nie naydzie, tedy za przykłał przywiedzie innych, iako oni wyraźnie wyłączałi. Może tu wynaleſć przyczyne, dla czego nie wyłączono: abo żeby przez to prawo takie innym przeciwnie, abo innym nie było nie użyteczne; abo że inni onegoby ſię trzymali, inniby zaś odrzucali. A tak nie zgadza ſię mowa przeciwnika z tym piſanym prawem. Nakoniec naywięcey rozwiedzie ſię w ſłowach mówca, iuż o zachowaniu prawa, iuż o niebſpieczeńſtwie iako publicznych tak prywatnych rzeczy mówiąc; czego lubo użycie na innych mieyſcach, naywięcey iednak, i z więkſzą gorącoſcią w zamknięciu mowy.

On zaś, który ſię będzie zdaniem, i ſamym rozumieniem piſma składał, ma utrzymować: że moc tego prawa zawiſła na poſtanowieniu, i woli tego, co piſał, nie zaś na ſłowach i literach; i że nie maſz wyraźnie wyłączonego w tym prawie, to pochwalili, iż ſię to ſtało, aby ſnać ludzkie



błędy wymówki nie miały, a sędzia aby mógł w potrzebie każde tłumaczyć prawo, iaki onego koniec iest. Nadto użyie przykładów, w których ukaże, iż gdyby miano wzgląd na słowa w prawie, nie zaś na zdanie, iakim ono napisane, pewnieby wszelka słuszność upadła. Nakoniec tych, którzy słowa chytrze i zuchwale wykrecają, poda w nienawiść sędziom, u skarżeniem się do tego pobudzającym. Jeśli zaś ma stawać przed sądem, iż to cale z niebacznosci napisano, coby nie powinno winie podlegać, lecz przypadkowi raczey, i potrzebie należy przyznać; a w tym iako postąpić, jużem przełożył; tedy powinien owe miż słuszności dowodami upraszać, aby temu słów błędowi przebaczyli sędziowie. A kiedy będą pisma sobie przeciwne, tedy (ponieważ te sprawy, i onych utrzymowania sztuka, mają nieiakić między sobą podobieństwo) tedy, które podałem do tłumaczenia wątpliwości w prawie pisanym; także iako utrzymywać barziej wolą,



i zamyśl prawodawcy, niż słowne w prawie wyrażenie; te same i w tym trzecim rodzaju sprawy sądowej służyć mają. Abowiem któremi dowodami wątpliwe pismo tłumaczac, znaczenie, które na naszą stronę służy, utrzymujemy, temiż, kiedy są dwa przeciwne sobie pisma, jedno z nich należy bronić. Nad to z jednego z onych zamyśl, z drugiego słowa wziąć można ku obronie swojej sprawy. A tak com powiedział o tłumaczeniu słów pisma, i woli w nim zawartey, to i ktemu ma posłużyć.

Przełożyłem więc tobie mój Uczniu cały igtuki Krasomòwskiej Po-dział, do czego zaiste wielce nasza pomoże Akademikòw, filozofia, bez którey ani rzeczy wynaleść, ani one rozeznać, ani można ułożyć. Abowiem, iako rzecz rozdzielić, oney istoty wytłumaczyć, i wątpliwą na swe części rozebrać, i źródła dowodów wiedzieć, i dowod ku poparciu ułożyć, i czego ku temu potrzeba użyć, abo co z tego należy wnosić; i praw-



dę od fałszu, podobne ku wierzeniu od  
nie podobnych rozeznać, i odłączyć;  
i abo co nie roztropnie w dowodzeniu  
ułożono, abo złe wnoszono, to zga-  
nić, i abo w krótkich słowach, iako  
więc filozofowie, abo sposobem Kra-  
somówców, toż samo obszerniey roz-  
prowadzić; to wszystko do tych na-  
leży umiejętności, to jest do filozofii,  
i do Kraśmówstwa. Także o dobrych  
i złych rzeczach; o sprawiedliwych, i  
nie słusznych; pożytecznych, i szko-  
dliwych; uczciwych, i szpetnych; iaką  
mieć może mówca znajomość, do opi-  
sania łacność, bez owych nauk mie-  
dzy wszystkimi rzeczami najwięks-  
zych? Przeto mój Uczniu co mi tobie  
przełożył, w tym ukazałem niby zrzó-  
dła iakie, do których za naszym, abo  
innych powodem gdy bliżej przy-  
stąpił, tedy i to samo doskonaley, i  
wiele większych nad to poznał. *U.* Ja  
zaiste mój Nauczycielu nad te oso-  
bliwszą chęć twoją, i ze wszystkich łask  
twoich, nic większego mieć nie mogę.



## Z D A N I E

o

## KRASOMOWSTWIE

DLA POLSKIEY MŁODZI.

Naprzód

*Jaka jest zacność sztuki Krasomówskiej*

Powtórę

*Jakie są sposoby nabycia oney?*

Nakoniec

*Jako Polakom ta umiejętność potrzebna*

**K**iedy często to u siebie rozbiera-  
 łem, á stawiać na umyśle dawnych  
 zdania, i przykłady pilnie roztrząsa-  
 łem, któraby między umiejętnościami,  
 iako nayzacnieysza, tak narodowi  
 Polskiemu do utrzymania dobra  
 publicznego była naygodnieysza?  
 Zawżę mi owe na pamięci stawały  
 słowa wielkiego Senatora, i Kraso-  
 mówcy Rzymkiego Cicerona: (a)  
*Nic niemasz nad to zacnieyszego, iako*

---

(a) Lib: 1mo De Oratore num: 8.





wymową utrzymywać ludzkie zgromadzenia, umysły pociągać, wolą pobudzić, albo hamować. I ta iedna umiejętność w każdym wolnym narodzie zawsze osobliwszym sposobem kwitnęła, zawsze miała władzę, i panowanie. Z takowego zdania iako mnie wnosić, tak wszystkim w Polskim narodzie dobro powłzechne umieiać szacować, tak więc sądzić należy: iż umiejętność sztuki Krasomówskiej i wielce znaczna, i Polskiej młodzi osobliwszym potrzebna prawem. Dla czego wszystkim ku temu miałyby się nasze ściągac usiłowania, á iako nauczycielów pilność to ziarno wyborne w umysłach młodzi szkolney zasiewać, tak uczniowie i z ochotą przyjmować, i do wzrostu swoją usilnością pomagać winni są. Lecz podobno, kiedy, iako ku temu są obowiązani, na pilnym nauczycielów staraniu nie schodzi, na uczniów ochocie zwłaszcza których ani rada, ani pochwała i nagroda, ani kara nie ruszy, zbywa. Abo lubo niektórzy za szkolnym dozorem dość



ochoczo brali się ku poymowaniu  
sztuki Kraśmówkiej, potym iednak  
nie pomniąc, iż ta umiejętność dłu-  
giego czytania, i nie przerwanego  
wyciąga ćwiczenia, abo cale o tym  
starać się z siebie złożyli, abo próżno-  
waniem, lub mniey na stan swój i u-  
rodzenie przyśtoynemi zabawami, o-  
we pierwsze iskierki przytłumili, wy-  
gasili. A tak i prace nauczycielów  
bez korzyści giną, i żądze Rodziców,  
Familii usychają; a dobro publiczne  
(coby każdego poważaiącego uczci-  
wość ruszyć miało) znaczną odnosi  
szkodę. Kiedy zbywa w wielu na  
dzielny Kraśmówstwie, któreby w  
Senacie Polskim ważne przekładać ra-  
dy; na Seymach dobro publiczne nad  
prywatne przenosić; na Seymikach do  
zgody pociągnąć; na Trybunałach,  
na Sądach już Ziemijskich, już Grodo-  
wych świętą sprawiedliwość; między  
Rycerstwem żołnierską karność; po  
Miastach należytą skromność, i po-  
rządek; wszędy zaś prawa, i Polskie

ustawy umiało należycie utrzymać. Zkąd całość Królestwa upada, wolność po większey części w swoich prawach naruszona, sława narodu Polskiego od Przodków zostawiona, boday już w fromotę, i pośmiewisko u postronnych nie jest zamieniona. Wieluż bowiem tak wymównych naliczymy w Rzeczypospolitey Mężów, którzyby na wzor Greckich lub Rzymskich Krasomówców, podobną onym wolność Polską, i iey prawa umieli doskonale utrzymywać? Należałoby iednak z tak naganney otrząsnąć się nieczułości, grubą z oczu odsunąć zasłonę, a na śtan tak opłakany, i na ostatnie obeyrzeć się nie szczęście, oraz poznać, które przy czyny od umiejętności Krasomówstw odrażają, i cale odwodzą. Ja gdy myślałem na to częstokroć, i było mi coś, i gdy macałem przyczyny, zkąd by to rośło zaniedbanie tak wybornej nauki? Innych tego nie znalazłem przyczyn, iedno tę: iż to pochodzi bo z niepoznania oney zacności, ab

z niewiadomości sposobów ku dostąpieniu; abo z zawodnego mniemania, iakoby mniej była Polakom potrzebna. A tak pierwszym niewiadomość, drugim rozpacz, ostatnim błąd ku nabywaniu gładkiej wymowy jest przeszkodą. Mając iednak wzgląd, ile moje zawołanie wyciąga, na dobro powszechne, a wielce szacując swoją Ojczyznę, i porępek młodzi, te ja podług przemożności moiej chciałbym uprzatnąć zawady. Być może, bodaj nie z moiej winy, iż w wielu tego, co zamyslałam nie dokażę, dość iednak że usilnie żądam, a chęć w dobrym zawsze godna pochwalenia. Jakoż w tym zdaniu o Kraśmowie przełożę: naprzód, jaka jest zacność sztuiki Kraśmowskiej; powtóre iakie sposoby nabycia oney; nakoniec iako Polakom ta umiejętność jest wielce potrzebna.

A iż rzecz pocznę od zacności sztuiki Kraśmowskiej, onę tym samym, żeśmy są za zrządzeniem Pana Boga

ludźmi, więcej nad inne umiejętności szacować, i poważać powinniśmy; wymowa bowiem to sprawuje, że człowiek jest coś więcej, i szlachetniejszym nad nieme bydlęta stworzeniem. Dwa są w człowieku dary wielkie, szlachetne, osobliwsze: Rozum, i rozum tłumaczenie iako, mowa. On rzeczy skrytych dochodzi, wynalezione poznawa, poznane rozbiera, składa; przeszłe pamięta, obecne przenika, przyszłe upatruje; a wszystkich rzeczy ułożenia, istności, skutków podług swego przemożenia dochodzi. Lecz to wszystko niby mgła iaką ukryte, w pierśiach i umysłach naszych zawarte; aż dopiero iasne ku poznaniu wszystkim się objawi, gdy światło ku temu mowy przystąpi. I to dwoie, żeśmy ludzie, wyświadcza to dwoie wyżej nas nad nierozumne i nieme bydlęta wynosi. A rozum by umiał prawdę od fałszu rozeznaczyć i nie łączyć w zdaniach błędnych, dawać na to reguły, i prawidło Filozofii; mowa zaś by była zgodniejszą k





pociągnięciu na to zdanie, które mamy od rozumu, sztuka Krasomówska sprawuje, słów dodaje, i połączenia onych naucza. Więc jeśli tych między ludźmi ledwie chcemy liczyć, którzy staraniem i pracą rozumowi sobie dozwolonemu nie pomagają, tedy równie i owych należy wyłączyć, którzy mowie poloru od sztuki nie dają; bez którego światła owa moc rozumu na iaw wydać się nie może. I takich należałoby sądzić niememiraczej ludzi posągami, nie zaś ludźmi nazywać. Jakoż był ten czas za świadectwem Cicerona, (a) że ludzie obyczajem zwierząt po polach błakali się, i kryli się po lasach, górach, i iaskiniach, żyli iako bydłota, i cale się nie zarządzili rozumem. Nie znali oni należytey czci Bogu, nie umieli wzajemney ludzkości, co słuszną, co więcej pożyteczną nie przenikali; a tak dla owego obłędu, i grubey niewiadomości ślepa niemi rządziła po-

---

(a) *De Inventionis Rhetorica lib; 1. num: 2.*

żądliwość, a sama moc ciała ku do-  
 kazaniu wszystkiego dopomagała. Aż  
 znalazł się z pośród tego (iż śmie-  
 ley powiem) dzikiego stada, nieiaki  
 Mąż nad innych rozładnieyszy, któ-  
 ry poznawszy, że coś jest więcej nad  
 zwierzęta, przekładał to innym, aby  
 sposób życia lepszy obrali nad zwie-  
 rze dzikie, a szlachetnieyszego daru,  
 który w nich być musi, nad inne ży-  
 wioły, poczeli dochodzić, i umieli  
 użyć. Za tą mową błysnęło nieiakię  
 światło na umysłach dzikich; i ieli do-  
 chodzić, że za wyższą mocą, i rozpo-  
 rządzeniem nie towarzyszami, lecz są  
 zwierząt panami; a tak, iako od siebie  
 podlejszych, unikać a ludzie z ludźmi  
 wzajemnie łączyć się, dzikości po-  
 zbywać, cichemi, i nieiako ogłaska-  
 nemi być poczeli. Za czasem przy-  
 szło do tego, że miasta zbudowali,  
 pewne ustawy wprowadzili, a iako ro-  
 zum ich nauczał, sprawiedliwości  
 przestrzegali, za dobro nadgrode, za  
 złe karę wyznaczali. Owa, za od-  
 kryciem pierwszego wynowu zdroin

o- iak wielkie dobro na ludzie spłyneło!  
 Aż Przyrodzona mowa tyle mogła doka-  
 e- zać, cóż gdy potym sztukę gładkiego  
 ki mówienia wynaleziono? Uważając  
 co- bowiem ludzie, zaczyby to szło, iż  
 ad gdy ten mówi, nad inne iego, mowa  
 by umysłu dotyka, i wołą barziefy wzru-  
 ie- fza; uważali, i doszli ku temu pe-  
 ru, wnych w przyrodzeniu źrzodeł, za  
 zy- odkryciem których obsita sztuki  
 eli Kraśmówskiej wypłyneła rzeka. A  
 kie tu niegrzeczy będzie nauczyć, kiedy  
 lo- się to tak zacna urodziła sztuka. Ci-  
 o- cero dowodzi w księdze nazwaney  
 fa *Brutus*, (a) iż ta umiejętność począ-  
 bie tek swóy wzięła w Atenach: w tym  
 mi bowiem mieście pierwszy powstał  
 o- mówca, i mowa napisana ukazała się.  
 ka- Pierwey iednak iak żył Perikles, o  
 y- którego pismach nieiaki słuch jest, i  
 li, Thucydides, którzy nie od założenia  
 ro- Aten, ale dobrze potym żyli, żadne-  
 ści go nie widziano pisma, w którym by  
 za się moc, i ozdoba wydawała Kraśo-  
 od-  
 iu

---

(a) *Sive de claris Oratorib: num: 7.*

mówka. Lubo mniemaia niektórzy, że wprzód wielą laty przed temi dwiema Mówcami żył Pisistrat, a dawniey nie co Solon, takoz sławny dla wdzięczney wymowy. Potym wieku wkrótce, iako Grecka świadczy pamięć, był Temistokl, który iako dla rostopności, tak i dla wymowy miał swoje nadinne imie. Aż też nastąpił Perikles, i Teucydides, dway nad wżysłtkich nayślawnieysli. Tegoż prawie wieku żyli: Alcibiad, Kricias, Teramenes, tamci jednak osobliwszym słów ułożeniem, wyborem rzeczy, i częstemi sentencyami, tych łacno zwyciężyli. Perykles nad wżysłtkich większą w tym miał sławę; taka mowy iego moc była, że powłzechnie prawie sądzili: iż nie słowa, lecz pioruny ięzyk iego strzela. On i Teucydida nie podłego mówcę zwyciężał, i na swoje, iako chciał, przeciągał zdanie. Przeto kiedy Archidemus Król Lacedomonski pytał: któryby z nich, on czy Perikles był lepszy zapasnik? Ja, odpowiedział Teucydides, gdy się z nim mocą



kosztuie, obalam go, lecz on z ziemi  
nie porwawszy, śmiało dowodzi, iż  
nigdy nie był obalonym, i na to zda-  
nie wszyscy lud obecny łącznie pocią-  
ga. Tego tedy wieku w tych dwumę-  
żach wielkich naypierwey moc się u-  
kazala wymowy, że i rzecz, i słowa u-  
mieli zgodnie ułożyć do pokonania u-  
myśłów ludzkich. A tego doszli oni  
za własnym staraniem, i z swiego  
przemysłu; żadnych bowiem ieszcze  
ku temu nie było pewnych od sztuki  
nauk, ani tego doświadczonych Mi-  
strzów. Aż Gorgias Leontinus, Try-  
simachus, Chalcedonius, Protagoras,  
Abderites, Prodicus, Ceus, Hippias,  
Eleus, powstałi sztuki Kraśmówskiej  
nauczyciele, i w wielkim byli poża-  
nowaniu. Gorgias tak bystrego był  
dowcipu, że się pierwszy odważył  
wśród licznego gminu prosić, aby  
wolnie, ktoby chciał ku swemu upo-  
dobaniu, rzecz mu założył, o której  
miał żądzą słuchać, on o tym gwo-  
li każdego był gotów po Kraśmówsku  
mówić. Isokrat iednak naywięcej





ślą i mówca wielki, i nauczyciel  
wymowy. On doszedł iaki związek  
słów być powinien, i iako one ufa-  
dzać, aby gładko do uszu wpadały.  
Nie mniej sławny był Lissias, który i  
dowcipnie, i ozdobnie pisał. Nay-  
doskonalszy zaś Demostenes, w któ-  
rym zaiste sławy siły, i potęgi do-  
świadczyło Krasomówstwo; i on wza-  
iemnie pokazał, iż jest owa sztuka,  
która dośłatecznie rządzi ludzkimi  
umysłami, a do czego chce, może czło-  
wieka nakłonić. Odtąd więc w oso-  
bliwszym u ludzi szacunku ta była u-  
miejętność; wielu sławnych nastąpiło  
Mówców w Grecyi, potym w Rzy-  
mie, aż też i po całym świecie. Za-  
cność tej sztuki żądzą nabywania o-  
ney we wszystkich wzbudziła naro-  
dach. Ta to jest bowiem sztuka, któ-  
ra w porównaniu z innemi umięjętno-  
ściami pierwsze mieć miejsce powin-  
na, ponieważ pierwsza do wszystkich  
nauk wrota otworzyła. Nie znalazby  
dotąd ludzie, co jest z nich, która, że-  
by wymowa pierwej onych z pol, i



laśów nie sprowadziła; żeby potym  
zgodnemi słowy kaźdey nauki tłuma-  
czyć nie nauczyła. Abo ieśli inne  
sztuki wyzwolone są wielką ludzkie-  
mu rozumowi pomocą do przemyśłu;  
i ku poznawaniu rzeczy, sztuka Kra-  
somówstwa ieść Kròlową ludzkich u-  
myśłów wielowładną. Tym samym  
bowiem, że ieść sztuką obfitego i oz-  
dobnego mówienia, naucza iako ludz-  
kiemi rządzić sercy; naucza z ktòrych  
źródół, i iako rzeczy wynaleść, one  
ułożyć, toż ku zgodnemu wyrażeniu  
słowa dobrać, ozdobnie uśadzić; nau-  
cza iako kaźdego ruszyć, i przywieść  
ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu;  
iako zapalić, podwieść, zmiekczyć;  
zwyciężyć, przełamać wedle potrze-  
by serca ludzkie; abowiem ten ieść cel,  
do ktòrego wszyscy mówce strzelaia;  
podług swego zamyśłu. Inne nauki  
(iż o tych zamilczę, ktòre nieiakie  
ciału ludzkiemu dają ćwiczenie) sa-  
memu tylko ludzkiemu rozumowi  
światła udzielaia, ku rzeczy lub nie-  
stworzonych, lub stworzonych pozna-

niu, ta zaś naucza iako cały ludzki zwoiować umysł. Jako rozum zwyciężyć, iako wołą ruszyć, i samey iako poradzić pamięci. Kto się bowiem bierze na to, aby miał rzecz do ludu, naprzód zgodne ku pokazaniu prawdy ze źródeł Kraśomówskich wynaleść dowody. A te być powinny mocne, i do pokazania rozumu zdolne; abowiem taka jest onego potęga, że wszystko pierwey łącno obalisz, z życia by najpotężniejszego żelazem pozbawisz, rozum iednak zostanie nie wzruszony, i w zwyciężonym ciele on będzie ieszcze zwyciężącą. Silney więc na przekonanie onego potrzeba broni, nie podle ku temu mają się wynaleść dowody. Bógdy mówca stanie niby do szranku z słabym i kruchym mieczem, lubo twarz rozpaloną ku surowości nastroi, i groźnym głosem, zawziętym nastąpi krzykiem; gdy iednak na uzbroiony przeciwnym mniemaniem umysł natrafi; gdy się o rozsądek stałego męża obieowa broń słaba, wraz ściepieie, od-



zki padnie, i pròżna, iako z lodu puginął  
wy. rozsy pie się; nie rani dowód umysłu,  
ia. chyba będzie w mocy ròwny żelazu.  
bo. A nie dość na obalenie rozumu wynal-  
z do leść ze źrzòdeł Krasomòwskich mo-  
niu cne dowody, lecz nad to, aby kto nas  
ma podobnym nie uszczknał pytaniem;  
vin. iako niegdy rzekła Diana do Apollina:  
umu *przecz przy sobie nie użyteczne strzały*  
po. *nosisz?* Potrzeba do wynalezionego  
oba. dowodu przydać dowodzenie; on ostrą  
ego strzałą, to zaś łukiem jest, nie rani  
zo. strzałą, chyba weźmiesz onę na cięci-  
ęzo. wę, i z nateżonego ku swej woli wy-  
ięż. strzelisz łuku; tak i dowód nie dosię-  
e o. gnie rozumu, ieśli mocą dowodzenia  
ku nie będzie popartym. I przeto na-  
Bo. uka o Krasomòwstwie w kaźdey kfię-  
kuz dze naznacza pewne dowodzenia ro-  
var. dzaie, Filozofom pospolite. Z tą  
gro. tylko ròżnicą: że Filozofów dowodze-  
rzy. nie kròtkie jest niby ręką w pięść ści-  
rze. śnioną, u Krasomòwców zaś ni to rę-  
rafi. ka rozpostarta, zgodnemi słowy do-  
obi. wodzenie jest rozciągnione, na pewne  
od. rozumu pokonanie. Tak tedy dosko-

nały Mówca gdy się dowodami, i do-  
wodzeniem uzbroi, może pewne nad  
rozumem przeciwnym obiecywać  
zwycięstwo; Lecz nadto mieć powi-  
nien baczenie, czym ruszy wolą. Być  
może iż rozum uzna prawdę, wola  
jednak nie skłoni się ku wykonaniu te-  
go. Więc Mówcy przezornemu na-  
leży pilnie i na to myśleć; aby, gdy  
rozum zwycięży, wola nie została nie-  
zwyciężoną. Dwoie na to sztuka  
Krasomówska obmyśliła; słowne roz-  
szerzanie, i affektów wzbudzenie. O-  
boie to w całej mowie iako krew roz-  
lana po żyłach być powinno; aby bez  
słownego rozszerzenia szczerpłym, i  
w mowie chudym, bez affektów mar-  
twym być się nie zdawał Mówca, lecz  
w zamknięciu mowy naywięcej tego  
użyć należy. Rzeka która nagle wzbie-  
rze, rozrzuci tamy, rozsunie groblę,  
bystrą wodę z szumem wyleje za brze-  
gi, a co zagarnie, bądź bliskie drzewa,  
bądź duże kamienie porywa, i niesie  
w swym biegu ku dołu. Podobnym  
rzeki obyczajem, gdy się Mówca w





łównym rozszerzaniu roztropnie roz-  
leie, ruszy zatym łącno, i za swym  
zdaniem ludzką wolą powiedzie. Cóż  
gdy ieszcze ku temu przyśtąpi moc af-  
fektów? Mamy ludzie z przyrodzenia  
w sercach naszych nieiako zawarte i-  
skierki, tak, że gdy widzimy z czym in-  
ny wybuchnie, wraz podobny płomień  
i my w sobie czuiemy. I ztąd to jest,  
że z płaczącemi smutek mamy, wes-  
łym pomagamy radości, z kochającymi  
kochamy, a gdy się inny na cagnie-  
wa, to i w nas rusza nienawiść. Owoż  
gdy mówca zgodnemi, iako rzecz iego  
dozwoli, rozpali się affektami, nie po-  
dobna, by woli słuchaczów ku temuż  
nie zagrzał; zwłaszcza gdy oko, twarz,  
ręka, i cała akcja oratorska, to będzie  
wyrażać, co brzmi w uściech, i z pra-  
wego wychodzi serca. A tu mi prze-  
strzedz należy, iż wielka tych niedo-  
skonalskość, i gruby błąd, którzy swe sta-  
rania wysilaia na pokazanie prawdy  
rozumowi, a wolą nie wzruszoną zo-  
stawiają, zwłaszcza w tych sprawach,  
które za koniec mają nie samo pozna-



nie, lecz cale ściągają się do czynienia; i takich mowa próżna bez pożytku w samych niknie uszach, serca nie dochodzi. Abo kiedy drudzy przeciwnym obyczajem woła słuchaczów strasznym głosem, krzykiem nie umiarkowanym do tego naganiają, czego pierwemu rozumowi dowodnie ku poznaniu nie ukazali. O każdym więc z takich należy ów wiersz powtórzyć Satyryka Polskiego: (a) *Głupiemi tylko słowy doła, à trząskaniem*. Pełno puku, i słownego grzmienia. Wzruszać one wprawdzie powietrze, uszy obijać, mogą niegdy prostszych przełtrażyć, ale nigdy umysłu nie zwyciężą. Tak właśnie gdy w bęben uderzą, nagła trwoga gmin przerazi, lecz gdy mocy sobie przeciwney nie uyrzą, śmiadnie boiaźnią iako próżną z serc wżycy złożą. Takim Mówcom iako nie biegłym wybaczaiać nie którzy, że mylą się iako ludzie, i tym łacniej, że sztuki dobrego mówienia należycie nie znają. Jako

---

(a) *Opaliński w Księdze 5. Saty: 6.*



owi, co dość mają natym, że słowa  
stare wyłowią z dawnych Rykopisów,  
Historyków; abo nowych z własney  
głowy natworzą, tak jednak, aby każde  
z nich było ogromne, pyłzne, rozdęte,  
i temi mowy swej sensa spiżują. Wiele  
tedy u takich słów, a rzeczy mało;  
mowa onych ogromna, nadęta, wy-  
stawna, ale próżna, bąbel to właśnie  
ale czczy włobie. Oby więc wszyscy  
owi nieumiejętni gadacze na poryw-  
cze swe języki kiedykolwiek założyli  
wędzidło, lepiej roztropnie milczeć,  
niż mówić nie umiejętnie. Niech ra-  
czej biegłych Krasomówstwa słuchają  
Mistrzów, i pilnie poznają iakie nauki  
ta sztuka ku gładkiemu mówieniu po-  
daie. Naucza ona, iako rozum zwy-  
ciężyc, iako wolą wzruszyć; daie na-  
koniec i nato, iako słuchacza pamięci  
pomagać. Rozdzielenie na pewne  
części rzeczy przedsięwziętey do mó-  
wienia wielce ku temu służy. I ztąd  
to iest, że Mówcy doskonali począ-  
tek mowy uczyniwszy, na części dzie-



łą sprawę, którą mają przekładać. To podzelenie, iako naucza Cicero (a) czyni, że słuchający już ma pewne w pamięci rzeczy, które gdy Mówca z osobna przedłoży, łatwo pozna, na czym się mowa zakończy. Rozdzielenie czyni nieiaki porządek, że każda rzecz ma w mowie sobie wyznaczone miejsce, porządek zawsze się podoba, a co się podoba, to pewne iest i ku pamiętaniu. Te nawet rzeczy na które rzadnie rozłożone poglądamy, pewniey w naszey maluiemy pamięci. Jako, gdy widzisz ogród pięknie rozporządzony, że na jedney kwaterze te kwiaty, na drugiey owe, na innych grządkach w swym rodzaju rozmaite zioła; tam ozdobnie strzyżone drzewa, daley ciemny upleciony chłodnik, indziey już winorośl, już laur, już cytrynowe drzewo, i inne. Lubo tam wiele drzew, zioł, kwiatów; łatwo iednak o tym innych nauczysz, na coś z uciechą poglądał, a to z porządnego rozłoże-

---

(a) *De Inventione Rhet.* lib: 1mo num: 22.



nia idzie. Znieś bowiem kwatery, drzewa, zioła, kwiaty w tymże pomieszczy ogrodzie, już niełacno pamięcią ogarniesz, nie opowiesz rzeczy porządkiem, na któreś patrzył nie dobrze rozłożone. Tak sądzić należy i o mowie: łacniey się zawsze pamięcią poymie, która umiejętnie rozdzielona. Rostropnie iednak w tym należy poczynać: abyś nie na wiele nazbyt części mowę kraił. Pospolicie iako Grecy, tak Łacińscy Mówcy rzecz swoię dzielili na dwie, trzy części. Takoż aby część iedna w drugiej się nie zamykała, a obie iedney dwakroć nie powtarzały rzeczy. I to naganna, kiedy różne, i wielce od siebie dalekie materye będą w mowy częściach; zkad w iedney mowie kilka mów byłoby odmiennych. Nakoniec iakim rzecz rozdzielona, tym samym porządkiem, począwszy od pierwszey, wszystkie części mają się po Kraśmówku rozwozić; które gdy się zupełnie słowy sposobnemi wywiada,





naſtąpi mowy zamknienie. Ale do-  
fyc o rozdzieleniu, którego mówcy  
używaią, aby ſwoiey, a naywięcey ſłu-  
chacza pomogli pamięci. Nad to co  
ſię w mowie oſobliwego, dziwnego  
przywiedzie; ieſli myśli nie podłe, ſło-  
wa dobrane a pięknie będą uſadzone,  
ieſli ſenſa okragłe, ſentencye powa-  
żne ( by ſię iedno w tym nie wyda-  
wała zbytnia uſilność, i trefny wyn-  
alazek ) to ſię wſzyſtko, że ſłuchaiącym  
podoba, i wdzięczno ieſt, głęboko w  
ſwe pamięci wrażaią. Owoż wymowa  
taką ſztuką ieſt, która cały ludzki u-  
czy zwoiować umyſł. Rozum dowo-  
dami, i dowodzeniem przekonać; wo-  
lą ſłownym rozſzerzaniem, i affekta-  
mi ruſzyć; Pamięć mowy rozdziele-  
niem, i ozdobnym rzeczy i ſłów uło-  
żeniem opanować. I przeto Krale-  
mówca Rzymſki tego ſądzi być wy-  
mównym, (a) *który tak ſwą rzecz po-  
wie, że i dowiedzie, i wzruſzy, i ukon-  
tentuie.* Co iż dawnieyſi mówcy



szczęśliwie wykonać umieli, ośobliwszą cześć nad innych onym wyrządzono. Tak czytamy, że Demetriuszowi Falerowi trzyśta sześćdziesiąt Obrazów rzniętych w Atenach wystawiono; a Gorgiaszowi nie już iako innym pozłacany, lecz całe ze złota szczerego lany obraz położono; Rzymianie zaś Proerezyuszowi i wspaniały obraz ku wieczney pamięci zostawili, i ten dali napis: *Rzym Proerezyuszowi Królowi wymowy*. I Numeryana syna Cesarza Senat Rzymski podobnym uczcił obrazem z napisem; *Numeryanowi Mówcy najpotężniejszemu*. W takiey było u dawnych powadze Imię Krasomowców, znali bowiem ośobliwszą zacność sztuki Krasomówskiej, którą wyżey kładli nad inne umiejętności. Kiedy jedni sądzili, iż ta sztuka jest Bogów wynalazkiem; drudzy że wybornym samego nieba nasieniem; inni, iż jest promieniem użyczonym od owego wiecznego światła. A teraznieysze wieki nie wiem czemu tak podle sądzą o tey nauce,



ktòrą Bóg za skarb naykosztownieyszy  
 ludziom posłał? Słusznie więc ona mo-  
 że się na swoje uskarżać nieszczęście:  
 (a) Jestem ja (ba co mówię, jestem)  
 byłam niegdy Królową narodów wy-  
 mowa; ja za wolą nieba z stąpiłam na  
 ziemię, abym z nędzy ludzie podzwi-  
 gnęła. Znalazłam ludzki naród dla  
 dzikości lesnym zwierzętom podo-  
 bny; aż mową łagodną ugłaskałam o-  
 krutne umysły, uiełam serca, z lasów,  
 i pol zgromadziłam ludzkie. Jam mia-  
 sta zbudowała, prawa ustawiła, wy-  
 zwolone wprowadziła sztuki. Jam  
 nauczyła, iako, kiedy, i czym ludzkie  
 zwoiować umysły. I były owe czasy,  
 kiedy mię po niezliczonych zwycię-  
 stwach na złotym niesiono wozie; Cę-  
 sarze, i Królowie przed władzą moją  
 głowę schylali. Nie masz teraz De-  
 mostenesów Liziaszów, Ciceronów  
 moich! Nastal ludzi zuchwały, nie u-  
 ważny naród, ktòry mię z wyłokiego  
 zepchnął tronu, wyzuł mię z dawney



ozdoby, wzgardził Królową umyśłow.  
A na nieylce moie zuchwałą i py-  
szną wprowadził gadatliwość: o cza-  
sy! o zepłowane obyczaje! Tak z ża-  
lem, i ze łzami mogłaby wymowa  
sprawiedliwe rozwodzić skargi na nie-  
zbożność, i naganną nienwagę tych  
wszystkich, którzy tey sztuki zacno-  
ści abo nie poznawają, abo nie ro-  
stropnym uporem znać nie chcą.

Ale jest rodzaj drugi owych, któ-  
rzy dość mówią kunsztownie o tey sztu-  
ce, i to pochodzi z chęci znaiącey wy-  
mowy zacność, ku dostąpieniu iednak  
oney żadnego nie czynią kroku, rozu-  
miejąc, iż to ciężar większy, by ich hły  
dzwignąć mogły. A tak niewiado-  
mość sposobow ku nabyciu wymowy,  
do takowey wielu przywodzi rozpacz.  
Lecz niech się tacy Mistrzow Kralo-  
nówskiey nauki radzą, a nie błędne ku  
temu znaydą drogi. Potrzeba na-  
przód zgodnego przyrodzenia, aby  
kto był nie podłym Mówcą. I przeto  
Apollonius sławny nauczyciel, za  
świadectwem Cicerona, doświadczał



pierwey pilnie dowcipów, których Rodzice ku nabyciu wymowy przyśłali; a zrozumiawszy iż mniey były zgodne niechciał onych między swoje liczyć ucznie. Jakóż ieśli inne umiejętności poiętnego wyciągaia dowcipu, tedy Krasomówstwo, iako sztuka nad inne naytrudniejszyza, nayszczęśliwszego potrzebuie od natury ułożenia. Cicero że się łacno gorącemi affektami w swoich rozpalał mowach, sam to swojemu przypisuię przyrodzeniu: (a) *Jakaś moc umysłu moiego mię porywa, że sam siebie utrzymać niemogę.* Quintilianus, zaświadcstwem Policyana, kiedy rzecz miał, tak się sobą całym wzruszał, że nie tylko żałość łzami dowodził, lecz nadto bledniał, i cały na twarzy mienił się. Potrzeba tedy, aby Mówca z przyrodzenia był prętki ku wyrażeniu gniewu, politowania, wesołości, żałości. *Wzruszyć bowiem, iako naucza Quintilian, (b) Drugiego nie mo-*

---

(a) Cicero in Oratore.

(b) Libro 6. cap: 3.





żemy, chyba się sami wzruszemy. I uczuiesz on żalść, który mię słucha nie żalującego? Nie pali, chyba ogień, i żadna rzecz drugiey nie ufarbuie, która nie ma tey farby. Nadto aby miał przyrodzony rozsądek, gdzie, czego, i iako użyć; Takż łącnosc i w mowie wdzięczność ku objawieniu swoich myśli; aby ięzyk bez trudności wyrzynał każde słowo; aby miał głos ani wrzaskliwy, iako u białey głowy, ani gruby, iako u kmiecia; ale głośny, znaczny, wdzięczny, wspaniały, i dobrze uładzony. Ktemu w ciele nie ma być gnuśność, aby się nie zdawało, iż pień mówi; ale ma być iakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra jednak, nie szalona, lecz stateczna, i poważna, iżby to znać iasnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Nakoniec pamięci potrzeba szczęśliwey; ona bowiem iest skarbnicą wszystkich rzeczy, ozdób, i słów, któremi Mówca podług potrzeby szafować może. A komu zbywa na oney, ten się nie może mie-



dzy Mówce liczyć, I podobnemu podlegałby wyśmianiu, iako ów Kurio, (a) który gdy miał rzecz porządkować, całe sprawy zapominał; albo gdy inną sprawę na trzy rozdzielił części, przydawał niegdy czwartą: a często dwie wywiodłszy, trzeciej zapominał przełożyć. Jeżeli zaś za darem Pana Boga wszystkie są komu do wymowy dozwolone przymioty, ma więc wódza samo przyrodzenie. *Ku temu się nakłaniaj, iako mówi Seneka, (b) Dokąd cię moc dowcipu wiedzie; przymuszone bowiem dowcipy mniej są użyteczne; gdzie się opiera przyrodzenie, tam próżna praca.* Natura jest szczęśliwa matka, dokąd ona wiedzie, jeśli będzie tam posłusznym, pewny dla człowieka postęp. Kto ma piękne przymioty z przyrodzenia ku nabyciu wymowy, powinien starać się o nią, a może obiecywać, iż nie podłym będzie mówcą. Będzie, mówię, ie-

---

(a) Cicero in Bruto.

(b) Lib: de tranquillitate cap: 6.



śli do tego przyłączy sztuka, która przyrodzonemu dowcipowi da naukę i polor. Nie dość bowiem, że rola z siebie sposobna jest, trzeba nadto z pracą onę wyprawić, aby obfity przyniosła owoc. Za samym przyrodzeniem nie przyjdzie wymowa, lecz nadto ku temu potrzeba użyć sztuki. *Zadna, za zdaniem Quintiliana (a) rzecz bez sztuki być nie może, i ozdoba zawsze idzie za sztuką.* Zawodne więc jest onych mniemanie, którzy rozumieją, iż ku nabyciu wymowy dość samej mocy przyrodzenia. I próżnoli napisali nauki, i pewne do nabywania wymowy reguły, owi przezorni, i dowcipni mężowie, Arystoteles, Cicero, Quintilian? Prawda, iż sztuka Krasomówska urodziła się z przyrodzenia, gdy iednak wzrośł potym wzięła, i przyśzła do swojej doskonałości, iuż ona rządzi przyrodzeniem. Ona zgodny dowcip doskonali, a jeśli co jest w owym nie dostate-

---

(a) Instaur. lib: 9. cap: 4.



cznego, ona swoiemi wynalazki naprawuie. Sztuka Kraśmówstwa daje pewne nauki: iako ku pokazaniu prawdy w rzeczy do mówienia wziętey wynaleść dowody; iako one ułożyć, iako słowa, i sentencye ku ozdobie dobrać, i uśadzić; jako początek mowy uczynić, i którego czym słuchacza uiać; iako rzecz swą ozdobnie wywieść, toż któremi dowodami sprawę potwierdzić; nakoniec iako rzecz zamknąć ku wzruszeniu woli słuchacza. Kto idzie za nauką tey sztuki, dośtepuie założonego w swym zamyśle końca. Przeciwnie samym się rządzący przyrodzeniem, koniecznie Mówca błędzić musi, nie inaczej, iako łódź bez sternika naskakawszy się po szzerokim morzu abo się rozbiia o skałę, abo do obcego przybiia portu, a do swoiego nie dopłynie brzegu. Będąc u takiego mówcy słowa, i onych być może nieiaki związek; lecz rzeczy ku pokonaniu rozumu będzie mało. Abo ieśli które dowody przywiedzie, to nie tym porządkiem, a często nie



zgadzaiać się z ułożeniem słuchacza. Często, gdzie się powinien rozpaść, tam on ziębnieie; gdzie ma z wolna, i z prosta słodkiego poddać, tam frogo następuie; gdzie by się należało w opisanu rozlać, tam słowa usychaia. Często miasto miłości nienawiść, miasto podziwienią śmiech wzbudzi. Niech tedy żaden nie rozumie, iż może w wymowie postąpić bez wodza nauki. Niech się każdy biegłych radzi nauczycielow; a co oni przekładaia, niech pilnie słucha, poymuie; póty niech się pyta, aż rzecz każdą dostatecznie zrozumie, zrozumianą niech często w sobie rozważa, tak bowiem onę głębiey w swoy umysł wrazi; słowem niech będzie powolnym, ochoczym, pilnym uczniem. Nauczyciele zaś powinni mieć doskonałe przeyrzane nauki, które, i zkąd maia przekładać; maia umiejetnie porządek w przekładaniu zachować: poczną od łacnieyszych, toż zwolna ku trudniejszym przystapia; niech cierpliwie, iasnie, dowodnie, aż uczeń wszystko





poymie, nauczają. Ale o tym dostatecznie Quintilian, do którego odsyłam. Ja tu iedno przydam: iż wiele nazbyt reguł ku nabyciu wymowy, iako mniey zgodnych, stawić nie należy; wielkością liczby onych prędko się młode odstraszaia dowcipy, i przywalone mniey potrzebnym nauk ciężarem tępieia. *W Rzeczypospolitey nawet, za zdaniem Tacita, (a) pewne nastąpi zepsowanie, ieśli nazbyt praw wiele.* Tak i w nabywaniu wymowy nie pewny postępek, ieśli liczba nie roztropna będzie reguł. Nie wiem co za koniec owi w swey głowie założyli, którzy pospolitey nawet, codzienney mowie pewne reguły przepisali? Cóż bowiem ieść list? ieśli nie mowa pospolita, nie przytomney osoby do nie obcego? gdyż to listowi do odniesienia powierzamy, co byśmy ustnie przełożyli przed obecnym; na to iednak i spore, i liczne, i od zacnych mężów napisane są księgi. List w kilku się



zamknie wierściach, á reguł, i uwag do napisania onego cała księga. Rostropniey zdami się w tym sądzi Balbinus, (b) wielki i biegły Krasomówstwa nauczyciel; iż list, aby był doskonale napisany, każdy na to troie iedynie niech ma wzgląd pilny: *kto? co? i do kogo pisze?* To troie iedną jest i dostateczną nauką do dobrego wszystkich listów napisania, i nie trzeba ku temu długo w księgach warować. Nadto każdy pewnie w tym rostropnie i mądrze zawsze pocznie, bez osobnych na to reguł, który od sztuki Krasomówskiej nauczy się, iako mądrze w każdym rodzaju mowę ułożyć. Lecz to do rostropnych nauczycielów należy rozsądzić, które iako użyteczne mają być przekładane nauki, które odrzucone. Do uczniow zaś to z pilnością przyimować, co w ich młode wiewaia dowcipy. A zrozumiawszy czego po nich gładkiey wymowynauka wyciąga, ieszcze siebie między



mówce kłaść pochlebnie nie powinni, aż się pierwey w księgach przeyrzą, dawnych poznaią Autorow, ich mowy za przykład sobie postawią. Którzy zaś za tą radą nie idą, na takich można się uskarżać słowy Pliniusza: (a) *Nasi młodzieniaszkowie zaraz o sobie wysoko rozumieją, zaraz umieją wszystko w zdaniu swoim, żadnego niepoważają, nie naśladują żadnego, sami sobie przykładami są.* Pausanias (ieśli mamy temu wierzyć) świadczy: iż słowiki, które przy mogile Orfeusza sławnego Poety śpiewały, onych głos miał być wdzięcznieyszy nad inne, iakoby tey wdzięczności z popiołów wielkiego Rymopisa nabywały. To pewnieyż, że którzy długo się bawią przy księgach, ni to przy grobach dawnych Autorów, i z onemi nie żywemi często obcuia, owi nabierają żywości, wdzięczności osobliwszey nad innych w Krasomówstwie. Piśma Mówców dawnych, są to obrazy potomnym

---

(a) *Plinius Junii: lib: 8, Epist: 23.*



wiekom zostawione, którym kto się pilniey przypatrzy; onych rozłożenie, miarę, kształt zrozumie, łącno podobny sam potym wymaluje. Aby zaś robota doskonalszą była, nie podle lecz wyborne ku naśladowaniu wzory przed sobą stawieć należy. Uczący się wymowy naprzód niech się w dawnych bądź Greckich, bądź Łacińskich przejrzą Autorach. A iako naybiegleyfi tey sztuki Miſtrze naywięcey zalecają poczynaiącym naydoskonalszego we wszystkich trzech mówieniarodzaiach Mówcę Cicerona, ku czytaniu, i naśladowaniu onego, wszystkich oczy, i usilność skłaniać się powinne. O tym bowiem Mówcy tak można wyśoko sądzić, iako o Chryſippa Dialektyce dawni rozumiełi: (a) *Gdyby sami Bogowie mieli używać Dialektyki, bez wątpienia czytaby Chryſippa. Cicero ieśli z innemi ma być zrównanym, on naywyższym*

I

---

(a) Laert. lib. 7.



Mówców Królem; w mowach iego moc dziwna z powagą, i wdzięcznością złączona; myśli wyborne, dowody nie przełamane, słów dobranie, i uładzenie osobliwsze, żywość w afektach serca poruszająca. Słowem, taki mówca, iż by wątpić trzeba; czy on cały był z wymowy, czy z iego cała złożona wymowa. Pragnący tedy oblitego, i ozdobnego mówienia niech się z pilnością do tego kwapią źródła. A ponieważ za świadectwem Quintiliana: *iuż ten pewnie postąpił, komu się wielce Cicero podobał*. Jaki więc owi zyłk odniosą, którzy dziwnie w księgach Cicerona załmawawszy, mowy iego czytać, pilną wagą rozbierać; za wzor sobie ku naśladowaniu będą stawieć! Jedno aby w tym błędnie nie poczynali, niech wiedzą od biegłych nauczycielow pewne naśladowania społoby. Naśladować zdać się być rzecz każdemu łacna, lecz roztropnie, i dobrze, to cale trudna. Są bowiem iedni, którzy abo nie doskonałych sobie za przy-





kład stawiają, abo w dobrych Autorach  
nie onych doskonałości lecz omyłki  
za wzor mają; a tacy i sami nie widzą,  
i za ślepym idą wodzem. Drudzy,  
że iedną i drugą Cicerona zwartowali  
mowę, iuż we wszystkich materyach,  
lub takowemu ułożeniu cale przeciwi-  
nych, tymże chcą iść strychem, iako  
w onych mowach Cicero; a ci i fie-  
bie nie rostopnie męczą, i Autora  
nie chcącego cale w inne wprzęgaiają  
iarczmo. Inni są, którzy nie, mając  
powinnego względu na rzecz, i oney  
rozłożenie, za samemi tylko uganiaiają  
się słowami; przenoszą oni pod dziecin-  
nemu kroplę miodu nad dziecinny po-  
silek. Są ieszcze i owi, którzy pisząc  
po łacinie, nie używają innego, chy-  
ba będzie z Cicerona słowo; iakoby  
biegłych w łacinie prócz tego nie by-  
ło Autorów, a jeden Cicero o wszyst-  
kich pisał materyach; i tacy zabobon-  
nie nad potrzebę czczą swego Au-  
tora. Ci zaś są naynieznosnieyszy, któ-  
rzy się kłamliwie udają za naśladow-



ców Ciccrona, a w mowie onych ani mocnych dowodów, ani myśli subtelnych, ani słów wybornych, ani onych uładowania ozdobnego; wszystko bez ułożenia, bez wyboru, bez wdzięczności; mają dość na tym, że rzecz swą na jakieś, i to nie biegle, podzielili części; bezwstydnie iednak z tym stawiają, iż tym idziem strychem co i Cicero. A oni podobno i iedney tego Mówcy nieprzeczcili mowy. Przyznają się oni do tego, który, przyśięgam, że za naśladowców swoich nigdyby nie uznał, ani uznaie. Hańbiają, i szpecą swym zuchwalstwem kłamliwym tak wielkiego Mówcę. Niech się więc pilniey w samych sobie wpatrza, a poznają, że nie Senatora, nie Konsula Rzymskiego, lecz iakowegoś kmiecia mają sobie za przykład. Mogą tacy gadacze gmin prościej ofzukać, i udadzą przed nieuczonymi gadatliwość swoją za coś wpisanego; Ale bieglu w tym mężowie iudawno temi wzgardzili mataczami, znają oni co szczyre złoto, a co błę-



ń  
el-  
ch  
ez  
o-  
wa  
ili  
ta-  
o i  
te-  
zy-  
zy-  
ich  
ań-  
em  
ce-  
fie-  
na-  
ecz  
zy-  
oft-  
zo-  
pa-  
iu-  
mi-  
ły-

ńczący kamień. Inne iest owych mo-  
 wy ułożenie, inny duch, kŏrzy cali  
 w czytaniu Rzymſkiego Mówcy za-  
 nurzeni. I wſzyſcyby z tego nayezyſt-  
 ſzego ŝródła pŏty czerpać powinni,  
 aŝ doſtatecznie w umyſł ſwŏy wezmą  
 prawdziwą Kraſomówiwa zſaiomoſć,  
 aŝ krwi, iŝ tak rzekę, i ducha właſci-  
 wego z Cicerona nabęda. Za tym iuŝ  
 z innych wŷbornych Autorŏw uŷyją  
 pomocy; aby rzeczy, myſli, i ſłów  
 doſtateczny ſkarb ku ſwey mieli po-  
 trzebie. Maią Poety, Oratory, Hiſto-  
 ryki z pilnoſcią wielką przeczcić, i  
 zwartować, bo kto nie ma pierwey w  
 umyſle ſwym gotowych, i nie lada ia-  
 kich rzeczy, temu ſłowa nie popłyną.  
 I Mówca Rzymſki naucza; (a) *Zaden*  
*za wielce chwalebne go mówcę mianym*  
*być nie moŝe, aŝ wſzyſtkich rzeczy wiel-*  
*kich, i zſaiomoſci nauk pierwey nabę-*  
*dzie; abowiem wiadomoſć czyni mowę*  
*oſbitą, i ozdobną; czego ieſli ſtaraniem*  
*mówca pierwey nie przygoćował, prŏ-*

---

(a) *De Oratore lib: 1. num: 6.*



*zna iego wymowa, a prawie dziecinna.* Mówca ten iest doskonały, który rzecz każdą zgodnie i ozdobnie słowy wywieść, potrafi. Gdy ma przed sądem bronić, lub oskarżać, powinien mieć wiadomość praw Oyczyſtych, i obcych ustaw, i zwyczajów; gdy radzi, iako w Senacie, należy mu umieć iako abo uczciwość, abo pożytek, i potrzebę w tym pokazać, a naywięcey ku temu przykładów przywieźć od dawnych przodków; gdy wychwala znać musi, co, i dla czego człowiekowi prawdziwą jedna chwałę, i którzy kiedy sobie podobnymi dziełami na wieczną zaſłużyli pamięć. A tego wſzyſtkiego nie przyidzie wiadomość, aż za czytaniem ksiąg wielu, i poznaniem innych nauk. Przeto Quintilian wielce zaleca znościomość Historyków, i Poetów. (a) *Naprzód, mówi on, Mówca, mieć powinien doſtatek przykładów i dawnych, i nowych, tak dalece, iż by wiedział nie tylko, co w historyach na-*

---

(a) Lib: 12. cap. 4.



pifano, albo przez powieść innym poda-  
 no, i co dopiero u innych we zmyślanu;  
 lecz nadto ma mieć, co dawni Poetowie  
 w mądrych baśniach zoflawili. Czego  
 za ftaraniem, i ufilnością ieśli nabe-  
 dzie, niech się już w czyftym pifaniu,  
 i mówieniu ćwiczy, a śmiało ftanie  
 w ławie naydoskonalszych Oratorów.  
 Pifanie łącznym, mówienie doskonałym  
 w akcyi uczyni mówcą. A gdy pifze,  
 niech nie ma w zamyśle, aby prędko,  
 lecz aby dobrze pifał. Za prędkim  
 pifaniem, iako mówi Miftrz Krafomów-  
 ftwa, (a) nie idzie aby się dobrze pifa-  
 ło, za dobrym zaś pifaniem przyidzie,  
 iż się prędko będzie pifalo. W mówie-  
 niu często ćwiczyć się należy, to bo-  
 wiem ćwiczenie głos przyrodzony  
 umiarkuie, i doftateczną nad onym da  
 władzą: że i zniży, i łączno ku fwey  
 potrzebie wyżey, a niegdy cale wy-  
 foko mówca ton wyniefie. Toż rę-  
 kę, oko, i twarz całą ku zgodnemu  
 rzeczy wyrażeniu pięknie ułoży. U-

---

(a) Quint. lib. 10. Inftit. cap. 3.





ślne ćwiczenie w samey nawet naturze niegdy naprawia przywary, czego dowodny mamy przykład w Greckim Demostenesie. Ten z przyrodzenia nie tylko litery R. lecz i innych nie umiał bełkocącym ięzykiem gładko wyrzynać; pierśi nad powszechny obyczaj miał ciaśne, że głosu ku potrzebie dobyć nie mógł. Więc kamyki brał w gębę, i tak ięzyk ku należytemu liter wyrażaniu wipomagał, układał, uczył; między góry zaś, i skały wykradłszy się silnym, i długim wołaniem ciaśne rozdymał pierśi: a tak kunsztem, i ćwiczeniem samo przełamał przyrodzenie, niedostatek iego naprawił. Tenże często na osobnym zamknawszy się miejscu rzecz miewał przed zwierciadłem; a we szkłe postrozeglłszy co było w akcyi niezgrabnego, poprawował: owa! usilne to ćwiczenie uczyniło go mówcą naydoskońalszym. Często więc mówienia żaden nie powinien zaniedbywać; ile że za długim zaniedbaniem pewney w mówieniu doswiadczy trudności. Co



pięknym Plutarch (a) objaśnił podobieństwem: *Jako, mówi on którzy długo pierwey byli spętani, uwolnieni nie łatwo mogą chodzić, często się potaczają; tak i owym przytrafia się mówcom, którzy w długim milczeniu mowę więzili, ci gdy staną ku mówieniu, nie łatwo onym pójdą słowa, często w mowie muszą się zastanawiać.* Przydać mi tu ielżcze i owo należy: że roftropni mężowie nigdy nie chwalili nie uważney a cale nagley w pifaniu, barziefy ielżcze w mówieniu porywczofci. Ariftides od Marka Cefarza fpytany: *kiedy iego miał fłuchać mówiącego? dzień dzifiefzy, odpowiedział, Cefarzu mnie zoftaw, a jutro rzecz mającego ufłufzysz; nie ieftem bowiem z liczby tych, którzy kiedy chcą, łatwo plują, lecz ieden z owych ieftem, którzy pilnie robią.* Wielka zaifte w tych ludziach próżność i nie uwaga, którzy fię śmiało popisują: iż są gotowi nagle w każdym czafie rzecz uczynić do lu-

---

(a) *Libro de liberis educandis.*



du; zwłaszcza którzy pierwey ani sztuki mądrego mówienia dostatecznie poznali, ani się w wybornych księgach przeyrzeli, ani długim doświadczeniem ku tey doskonałości przyzšli. To iedno mają za cel, aby mówili; szukay w ich mowach: gdzie wyborne zgodnych dowodów rozłożenie? gdzie affektów odmiana? gdzie wdzięczne słów uładzenie? pewnie nie naidziesz, nie takowego nie usłyszysz prócz słownego brzėku. A iż rzekę z Ciceronem: (a) *szczekaia tylko ci mówcy, a nie mówia*. Zgań tedy próżne onych usiłowanie; tym się złożą, iż mówia nagle. Nastap na zuchwałą skwapliwość; a pewnie iedną i drugą nagłą przeciw Tobie usłyszysz mowę. Trudno więc z popędliwemi mieć sprawę. Oby tacy by raz przeczytali Plutarcha (b) (tam onych odślyłam) który mocnemi dowodami takową gani skwapliwość, mądrze gromi nagłych gadaczów; czyby kie-

---

(a) *De claris Oratoribus num: 15.*

(b) *De liberis educandis.*



dy w zawodzie nie ouzdanych nie wstrzymali ięzyków? Ale są ieszcze drudzy, którzy lękaiać się aby w skwapliwym biegu o tę się nie roztrącili skałę, z swym okrętem osiadają na piasku. Nazbyt wybornie chcą mówić, i podobno lepiej, niż mogą. Przeto wiele miesięcy, ba prawie roku czekać trzeba, nim z kuźni onych z pod pilnego młota iedna wynidzie robotka; z dziwną usilnością tacy siedzą nad mowy ułożeniem: powielekroć każde słowo ważą, przelożą, odmieniają, toż wżysztko odrzucają, wymażą; raz, drugi, i dzieśiaty inaczey napiszą. Co, kiedy czytali, co słyszeli, czego dowcipem doszli, to wżysztko chcieliby wyzafować na iedney mowy polatanie; szczupły iednak z tey nierozłądnie usilney pilności zysk odnoszą: i umysł swoy bowiem mniej potrzebnie wysilaiają, męczą, i zbytne wytwarzanie, że się łącno wyda, słuchaiącym pewnie się nie podobą. Miła mowa, która lubo umieiętnie, z prosta iednak zdaie się być

ułożona; gdzie iest sztuka, tam sztuka, i kunszt utaić, zawsze iest chwalebna, Jako tedy nagle pisać, i mówić nie przystoi, tak długo pocić się nad ułożeniem mowy nazbyt wytworney, nie chwałą mądry; mierność we wszystkim powinna być zachowana. I te są sposoby nabycia mądry, i obfitey wymowy, które lubo są pewne, i od wszystkich nauczycielów szkolney młodzi zalecane; mało iednak w Polskim narodzie mądrych liczymy mówców. A to idzie, iako ia sądzę, za mniemaniem zawodnym: iż Polakom mniej potrzebne Kraśmówstwo; zkad niektórzy i wszystkie nauki za nic mają.

Ale żadna rzecz własnieysza, żadna nie iest przyzwoitsza człowiekowi, iako umienie, które umienie, kto powiada, że nie iest dobre samo przez się, bardzo poszedł na szalonego. I taki pewnie nie zna, iż nauki dobro Pan Bóg ludziom na świat posłał za skarb naykosztownieyszy, i że są pożyteczne, i potrzebne ku życiu i o-





zдобie nałzey. *Nauki, iako świadczy*  
*Senator Rzymski: (a) młodość żywią,*  
*starość cieszą, w pomyślności są ozdobą,*  
*w przeciwnościach ucieczką, i ochłodą;*  
*przynoszą uciechę w domu, i nadzieję nie są*  
*przeszkodą; z nami przebywają, z nami*  
*chodzą, i na wsi od nas nie odstępują.*  
 Takoż którzy z Polaków na tym iedno  
 prześtaia, że mają za darem Pana Bo-  
 ga szlachectwo, a nauki odmiataia;  
 kiedy z tym się każdy popisuje, iż  
 szlachcic, nie zaś z tym, że mądry;  
 takich wielce błąd gruby, i ślepa nie-  
 uwaga. Bo kogo kiedy roztropnego  
 takie się ięło szaleństwo, aby od szla-  
 chectwa oddzielał nauki? Owszem  
 one są, które człowieka całego czy-  
 nią szlachetniejszym, i imię tego mę-  
 ża barziej wślawiaia. Nauki to pra-  
 wuią, iż umysł mądrością, ożywiony  
 z ciałem nie umiera, ale sławnie żyje  
 w piśmach. Sława na piśmie zawi-  
 śła, i u niego iest w bezpiecznym za-  
 chowaniu. Czego ci tylko nie zna-

ia, które Pan Bóg na tym skarał, iż pisma nie umieją, Którzy więc ćwiczyli się w naukach, a prawdziwey nabyli mądrości, uczynili, iż gdy śmierć wszystko z ciałem pożarła, to wtenczas oni chwalebniejszy w pismach zostawionych życie poczeli. I któż jest tak niedzney myśli, tak małego, a strapionego serca? Któryby nie wzgardził tym żywotem, który trwa krótko, ani go to iedno wślawi, iż ten mąż był szlachcicem; a nie raczey pragnął szlachetniejszy od sławy żywota, a to takiego, nad którym śmierć sama nie ma władzy, co pewnie idzie za nauk znajomością. I owi ieszcze nie roztropnie sądzą, którzy mówią, iż Polakom, iako od samych początków bitnemu, mężnemu narodowi, dość umieć rzemieśło Rycerskie. To mówią, i tak się w tym ćwiczą zuchwale, dodać należy: niegodziwie, okrutnie, bo krwi wylaniem swoichże rodaków często dowodzą, że są w sztuce szermierkiej doskonali. Lecz gdzie rozum, gdzie ludzkość należyta? Prawda, iż



Polacy był narod bitny, i każdy prawie z przodków był Rycerz umiętny; ale tey umiętności używali oni na pogromienie zuchwałstwa zagranicznych nieprzyjaciół, nie zaś, przeciw prawom Boga, natury, i narodu, na gardło braci swoich. Dawni Polacy ćwiczyli się w Rycerskiej sztuce, nie odmiatali jednak innych nauk; bo iak mężnych i walecznych, tak oraz mądrych wiele naliczemy mężów. I starzy Hetmani dawniejszych narodów, a bitniejszych podobno, niż byli Polacy, lubo umieli rzemieśło Rycerskie doskonałe, chcieli być ktemu i uczonemi. Tak Alexander Wielki Homerowe księgi o męstwie Achillowym zawsze miał przy sobie; prócz ćwiczenia się w Historji, chciał on ieszcze umieć, i poznać wszystkie przyczyny, czemu się co na świecie dzieje, kiedy użył do tego Mistrza Arystotelesa. Alcibiades nigdy by do tey nie przyszedł wyfokości i chwały, by nauki, i ćwiczenia nie wziął od Sokrata. I o Scypionie Afrykańskim jest powieść, iż z



ręku nie wypuścił książek Xenofonta, Lukull, Sylla, Pompeiusz, Julius Cezar, Brutus, i inni Rzymscy i Greccy wojownikowie przy ośobliwizym męstwie byli dziwnie mądremi. Ale się na co w tym nie potrzebnie szerczą, gdyż to każdy znać powinien, iako ci błędzą, którzy powiadaia, iż inne nauki pospołu z Rycerskim rzemieślnem nie mogą być spięte. Słyszymy o sławnych zwycięstwach bliskich nam, i odległych od nas narodów, czytamy oraz we wszystkich wyzwolonych sztukach mądre od nich napisane księgi; u nas Polaków ta myśl iedna, to łtanie, to iedyna zabawka, żelazem z ręcznie łermować; a to bez względu, gdzie, przeciw komu, w jakim czasie, i czy słuszno, czy uczciwie; od innych zaś nauk iako od groźnego unikamy miecza. A mnieby się zdało, iż chwalebniejszy byłoby zwycięstwo, by pierwey w sobie pokonali nieprzyjaciela, który od nauk odwodzi, by samych siebie zwyciężyli. Inne narody dla sławy swego imie-



niaksięgi piszą, Polacy pisanych czy-  
tać nie chcą. Bo któryż, proszę, z  
młodszych, skoro tylko wyprząg się  
z szkolnego iarzyna, do książki kiedy  
rękę ściągnął? Są niektórzy pilni z  
sławą swojego Imienia, lecz tych po-  
dobno barzo mało. A tu i ja niewiem  
iako Rodzice, opiekuny od winy wy-  
mawiać? czynili nakłady na szkolne  
nauki, nie patrzą potym iako z onych  
Panowie młodzi korzystaia. A podo-  
bno ieszcze nauczycielów pilność  
przy posiedzeniu, zgromadzeniach  
cierpkimi postrzygaia słowy; że sy-  
nowie nie mądrzy, to onych niedo-  
zorowi przyznawaią. Lecz tacy, niech  
by raz uważą: co należy do Nauczy-  
cielów, co potym do uczniów, a ich  
Synów? Nauczyciele przez lat kilka  
we wszystkich wyzwolonych sztukach  
wydoskonalić (bo to długich lat, a  
znaczney życia ludzkiego części wy-  
ciąga) nie mogą; mogą iednak, ba i  
powinni dać niektórych nauk zna-  
omość, i źródła ukazać, zkad, co





maią czerpać. Uczniowie zaś, które przy szkolnym dozorze w ich umysłach są wszczepione nauki, powinni czytaniem, i pisanem do wzrostu o-  
nym pomagać, aby i oni, i rodzice, i o-  
jczyzna z mądrych owoców ucie-  
szyła się w czacie. Ale to próżne za-  
dania, nie skuteczne nadzieie: póty  
młodź myśli o naukach, póki w szko-  
łach; potym brzydkie to słowo na-  
wet, żak, być rozumie. Nie zayrzy  
w księgę, a podobno i w całym domu  
iedney mądrey nie naydziesz; od pra-  
dziadów zostawione, już dawno po-  
strzygły mole; a przecie bez księgi  
żaden się w mądrość nie wzbogaci.  
Nie wiele z młodych jest, aby mieli  
za szczerą chwałę, być mądrymi; ja-  
ko inne przed się wzięli zabawki, tak  
inney szukają sławy; a ja nie wiem  
z kąd takich sławić? bo tylko cnota,  
i mądrość prawdziwey godna chwały.  
Dziwować się więc nad tym nie nale-  
ży, wstydzić się tylko potrzeba, że  
postronne Królestwa na iedney tablicy  
z nieuczonymi z grubemi narodami



niegdy Polaków kłaść zwykły. Co jednak na dawne przodki nasze spadać nie może, których mądrość, i sława żyje w księgach zostawiona. *Od owego bowiem czasu, iako świadczy w swej mowie Orzechowski, (a) Kiedy Władysław Jagiełło wszelki rodzaj nauk, i jako Greckie, tak łacińskie Muzy do Polskiej wprowadził, a Królewskim nakładem wspaniały Pałac dla nich zbudował, od owego, mówię, czasu, iako z konia Trojańskiego wielu mężów nauką, i prawdziwą mądrością zaszczyconych wychodziło. Byli więc przodkowie, byli mądrzy Polacy, kto zaś śmiało o wszystkich powie: są i teraz mądrzy Polacy. Są, ale iak wielu? szperać nie chcę, wolę raczy życzyc, aby było mądrych iak naywięcey. Oby młodź Polska, która wstępnie na dawnych Ojców dziedzictwa, wstępowała oraz w ślady onych. A iako młody orlik patrząc na oycę, gdy wesoło*

K 2

---

(a) Orichovius Orat; in funere Sigisf. Jagiello: Regis Polo:



buia wyniesiony aż pod słońce, ocho-  
 czo nie dawno obrośnię rospóściera  
 skrzydła, ucząc się lotu usilnie niemi  
 robi, a lubo nie tak sporym lotem,  
 za oycem iednak ku słońcu dąży; aż  
 siły nabrawszy z samym oycem pój-  
 dzie na wyścigi; Tak i młodź Polska  
 na starych zapatrując się oyców do  
 tego powinna dążyć krefu, w mądro-  
 ści naśladować uczone przodki. A iż  
 do swojej wróć się rzeczy, o gład-  
 ką i obfitą wymowę, co bez mądro-  
 ści, i innych nauk znajomości; iakom  
 już powiedział, nie przyidzie, ma się  
 młodź Polska naywięcey starać. Tym  
 samym bowiem, że za darem Pana Bo-  
 ga Polacy narod wolny, powinien być  
 i wymówny. *Wymowa*, iż powtórzę  
 zdanie wielkiego Rzymskiego Polity-  
 ka, (a) w każdym wolnym narodzie nay-  
 barziej kwitnęła, i zawsze miała wła-  
 dzą, i panowanie. I daley tenże: Co  
 być może nad to potężniejszego, i mo-  
 cniejszego, iako kiedy ludu rozruchy,

---

(a) Cicero de Orat: lib: 1. num: 8,



*Sędziów wierność, Senatu powaga iednego męża utrzymują się mową. Ja przydaie: co dla naszej Rzeczypospolitey nad to być może użytecznieyszego; Weyrzymy iedno na ustawy, i zwyczaje oyczyste, na których wolność Polska, prywatne uszczęśliwienie obywatelów, i publiczne całego Królestwa dobro osobliwie polega; a pewnie wymowę naygruntownieyszą wszystkiego twierdzą być uznamy. Wolność Polską między innemi naywięcey swobodne Seymiki utrzymują; prywatne obywatelów uszczęśliwienie od sądów iuż walnych (które zowiemy trybunałami,) iuż Ziemskich, Grodowych sprawiedliwości idzie; publiczne Królestwa dobro, rady Senatu, i walne Seymy utwierdzaia, pomnażaia. A i Seymiki, i sądy, i rady bez mądrej wymowy sprawowane być nie mogą. Kto bowiem na seymikach *rozruchy ludu*, w sądach *Sędziów wierność*, w radach *Senatu powagę* utrzyma? ieśli nie wymowa, Seymiki po Woiewodztwach, Powiatach, Ziemiach za oy-*



czyłym przodków obyczajem składa-  
 ny. iuż na wybranie sędziów, iuż na  
 Posłów Seymowych wyznaczenie; któ-  
 rym sprawy Prowincyi swoich, i za-  
 dania powierzamy. Na tych zaś zia-  
 dach, że iako każdemu o powierzenie  
 sobie tych dostojności dopraszając się,  
 tak podług wolności Polskiej sprawie-  
 dliwie, i roztropnie każdemu godzi się  
 bronić; zkąd że nie zgodne, a częste z  
 walki dwu stron wszczynają się rozru-  
 chy, na pogodzenie tedy rozróżnio-  
 nych umysłów, na pociągnięcie serc  
 ludu, na zbicie, i ułaczenie przeszkod,  
 roztropney, gładkiej, silney potrze-  
 ba wymowy. Będą uporne zdania,  
 zawzięte zabiegi, walczące zawady;  
 ma tyle potęgi wymowa, że i upor-  
 dowodami pokona, i zawziętość zgo-  
 dzeniem ugłaska słowy, i zawady ro-  
 ztropnym ludzkim ułożeniem uprzą-  
 tnie. Tak, iż od Rzymskiej Rzeczy-  
 pospolitey przykładów zaciągnę, za  
 świadectwem Konfula Rzymskiego, (a)

---

(a) De claris Oratoribus num: 14.





kiedy pospólstwo zbuntowane o trzy mile za miasto wyszło, i górę, króć zowią Świętą, opanowało, M. Valerius Dyktator, abo Mistrz pospólstwa, bunt, i niezgodę wymową uśmierzył. Valerius nazwany Potitus takóž rozróżnione na części pospólstwo praw przekładaniem, i namową uiał. Popilius Konful kiedy gmin przeciw Senatorom podniósł rokosz, stanął przed ludem, i iako powagą, tak wymową frogie ugłaskał umysł. Ale kto wszystkie przykłady wyliczy, iako w wolnym Rzymian narodzie fczęśliwym panowaniem wymowa rządziła, iako rozróżnienia, bunt, rokosz gładką mową uspokajała. By się i naród Polski na wzor oney Rzeczypospolitey zapatrował, a umiał użyć mocy wymowy; nie trudno byłoby swobodnego ludu uśmierzać rozruchy. Nie prę, iż nasze Seymiki wiele mają zamierzania, tak właśnie, iako świadczy o swoich Senator Rzymski. (a) *Ktòre*

---

(a) Cicero *Oratione pro Muræna*. num: 35.



morze (mówi on) który Euryp tak się  
miesza, i tak wiele w nawałności ma  
burzenia? ile pomieszania, ile rozru-  
chów mają seymowania? dzień ieden,  
abo iedna noc często wszystkie wywróci  
zamyśły, i całą nadzieję rozsypie mały  
wiatrek rozstianych wieści. Lecz i to  
pewna, iż takowe Seymików zamie-  
szania, by iedno było mieysce rozu-  
mowi, i względ rostropny na radę,  
wymowa zdolna iest ulpokoić. Jeśli  
to burzenie idzie z swobody wolnego  
narodu, aza wymowa wolnością rzą-  
dzić nie może? Która: niegdy całemu  
Narodowi Rzymskiemu przez mówne-  
go, i mądrego Brutusa słodką wolność  
sprowadziła, wyprząglży Rzymiany  
z iarzma Jednowładców; a w naszey  
Rzeczypospolitey zawsze prawa wol-  
ności utrzymywała szczęśliwie. Od  
Seymików pòdźmy iuż na sądy, stań-  
my w ratuźu, aza one nie są wła-  
snym placem, na którym obfite zwy-  
cięstwa wymowa zbiera? Tu ona wy-  
stęppek obwinia, niewinności broni  
dziwnym kunsztem, a słów ułożeniem.



Znieś wymówny iezyk, a ratulz onie-  
mieie, zamilkną sądy; kto bowiem sta-  
nie iuż ku obwinianiu, iuż ku obronie,  
ieśli pòydzie na wygnanie wymowa?  
A szczęśliwy ten, ktòry ma w sztuce  
Kraśmòwskiej biegłego sprawcę;  
ktòry umie, iako samym domysłem wy-  
stępku dowieść; abo kiedy ma dzieła  
iawne dowody, iako wytłumaczyć,  
co zacz ono z siebie iest; abo iako, że  
sie to prawu, i oyczytym sprzeciwia  
ustawom, iawnie, i dowodnie pokazać;  
toż w sędziach gniew ruszy, a umysły  
do należytey nakłoni kary. I obwi-  
niony czego nad to więcey pragnie,  
iako aby upadła mąż wymówny po-  
dźwignął sprawę: aby abo niewinność  
przed sądem wywiodł, przeciwne łā-  
miąc, rozłypuiąc dowody; abo aby  
rzecz na swą stronę sprzyiaznie wy-  
tłumaczył; abo aby dzieło lżejfe być  
ukazał, a barziefy godne użalenia, niż  
frośzefy kary; toż umiał ku litości ser-  
ca sędziów pociągnąć. Co żadnemu  
nie łacno pòydzie, aż za doskonałą  
sztuki Kraśmòwskiej znościomością,

za długim w wymowie ćwiczeniu. Dziw zdeymnie, iako w Ateńskim, w Rzymskim ratuszu ku swej woli sędziów umyśli przeciągali doskonali mówcy. Był niegdy obwinionych iawny występki, i ład pewną już gotował zemstę; za mową iednak mądrego Oratora, czelto tam od gniewu poszli sędzowie ku litości; tak to mówny ięzyk może z rąk mściwych groźne wytrącić pioruny. Niegdy lubo trefunkowe przewinienia w obwinionym, godność, powaga, moc wielu mężów, łaskawym zaślania płaczem; wymowy iednak był w tym przemyśl, iż którzy dłonią cudze ukrywali winy miłosiernie, potym ciż, i tąż ręką onym samym chłostę wyznaczili sprawiedliwie. Ta iest władza, i moc Krasomówkiey sztuki. Tą mocą Greccy, i Rzymscy Mówcy uzbroieni stawali do szranku przed sędziami; a gdy biegleyli mądry spór wiedli, nie było, ktoby się nad umiętnością nie zdumiewał, sztuki nie pochwalał, słodkiey wymowy nie rad słu-



chał. Tak gdy Elchines z Demostene-  
nem o złotą koronę do walki stanęli  
przed sądem, z całej Grecyi, za świa-  
dectwem Cicerona, (a) lud się na Ra-  
tusza zgromadził; co bowiem abo oczy,  
abo uszy barzciey mogło pociągnąć, iako  
dwu Mówców naysacnieyszych w nays-  
większey sprawie wytworna, i usilna  
sporka? A o Rzymskich co mówić w  
tym rodzaju mówcach? iż innych ma-  
drością, i mówienia obfitością, za-  
liczonych mężów nie przywiode,  
Cicero spraw sądowych izali nie nays-  
doskonalszym przykładem? W mo-  
wach iego dziwna moc, i potęga ku  
pokonaniu umysłów. Gdzie obwinia,  
za samym tey rzeczy czytaniem skry-  
cie w moich się pierśiach ogień gnie-  
wu zajmuie, i ołobę lub nie znaną,  
nienawidzi, obrzydza mój umysł.  
Gdzie broni, czytam mowę, i abo  
miedzy niewinnemi człowiecka kładę,  
abo nad upadkiem lituie się łaskawie.  
Rzecz martwa tak żywo do myśli prze-

---

(a) De optimo genere Orator: num. 7.





nika, i wolą rufza; czego wżdy ona  
głosem, i oratorską ożywiona akcyą  
w Rzymskich nie dokazywała się-  
dziach? Jednę ia tu ku podziwieniu  
wszystkim z Plutarcha przywiode, Ob-  
winiono Ligariusza, iż był iednym z  
sprzysiężonych nieprzyjaciół Juliusza  
Cesarza. A że Cicero onego sprawę  
ku bronieniu na się przyjął, słuch iest,  
iakovby Cesarz, do mówiącego powie-  
dzał, przecz nie mam nieco posłu-  
chać Cicerona? Ligariusza bowiem  
za występnego, i za moiego nieprzy-  
jaciela już dawno osądziłem. Gdy  
iednak Cicero rzecz począł, a dziwną  
rzeczy, i słów odmianą różne żywiey  
iał wzbudzać affekta, pewnie ruszy-  
ło to serce Cesarza, gdyż twarz iego,  
iako mówią, niespokoina mieniła far-  
bę. Aż gdy i Farsalskiey dotknął  
mówca potyczki, tak się sobą całym  
Juliusz wzruszył, a silnym pomieszza-  
niem na ciełe zadrżał, że którą snąć  
trzymał, snadno z rąk księgę wyro-  
nił. I ieszcze Cicero nie dokonał  
mowy, już Cesarz wszelką z serca zło-



żył obrazę, Ligariuszowi łaskawie  
winę przebaczył. Pòty Plutarch. Owa  
co za przemożność była mówcy Cice-  
rona; ktòry umysł Cefarza obrażone-  
go, i oraz w swoiey sprawie sędzięgo,  
do tego mową nakłonił, że Ligariusza  
nad powszechnie mniemanie do łaski  
przyjął, ktòrego naywiększym długo  
ładził być swoim nieprzyjacielem.  
Oby Polscy Mòwcy tymże strychem  
sądowe układali mowy, łacnoby sę-  
dziów podług swey chęci sercami wła-  
dali. Oprócz naywyższego trybunału  
wiele w naszym Kròlestwie mamy są-  
dów, a wszędy wielka spraw liczba,  
licznych tedy i doskonałych na onych  
utrzymanie potrzeba mówców. Niech-  
by więc młodź szlachecka wszystkie  
pierwey Cicerona mowy sądowe, a te  
we wszystkich sprawach i okoliczno-  
ściach nayczęściey naszym podobne,  
z pilnością przeczcila; ażeby w bie-  
głych, i doskonałych urosła mówców.  
Ci podług swojego zawołania pewną  
nie winnym, przyjaciołom pomoc u-  
mieliby dać, i ratunek; a na występki



sprawiedliwą zawsze sprowadzaliby karę. Co powiem ieszcze o radach Senatu, i Seymowych, przy powłóchnym wżysłłkich słonow zieżdzic? te pewnie, iako ciało bez dufzy, tak bez wymowy stać, i nie mogą być dla Rzeczypospolitey użyteczne. Rada od głosu, głos od mowy, mowa zbawienna od mądrey, i gładkiey zawiśła wymowy. Ona za rośtropnym radnych mężow względem powinna dowodnie ukazać: iako dobro publiczne Królestwa zmocnić, pomnożyć; iako rany wolności leczyć; co ku obywatelów uszczęśliwieniu należy postanowić. W radzie wymowa, co iest w Państwie upadłego, podnosi; co nachylnego, wspiera; co zwatlnego, zbiera, i znacnia. Wymowa Grecką, i Rzymską utrzymowała wolność, dobro obywatelów pomnażała, granice panowania szeroko po świecie pędziła. Wymowa i naszych przodkow tego w zwykłych dokazała radach: że Polacy i zgodnie wolnym, i szczęśliwym oraz sławnym, i strasznym dla po-



stronnych byli zawsze narodem. U-  
silnie więc młodź Polska, iżby się do  
rady wcześniej przygotowała, wgląd-  
kim i mądrym mówieniu ćwiczyć się  
powinna. Niech ona ieśli nie Greckie,  
tedy łacińskie (nie rośtropne złożyw-  
szy mniemanie, iakoby łacina Pola-  
kom mniej była użyteczna) pilnie  
zwartuie Autory; bo te są źrzdła, z  
których się obfita czerpa wymowa.  
I na wzor dawnych mówców niech  
się wyuczy we wżysłkim rodzaju mą-  
dre układać mowy; aby i wolność, dar  
Polskiego narodu naykosztownieyszy,  
na Seymikach utrzymywać; i pry-  
watne obywatelom uszczęśliwienie w  
śladach iednać; i dobru publicznemu  
w radach umiało zabiegać. Te są Pol-  
skie ustawy, i święte obyczaje, na któ-  
rych całość Rzeczypospolitey zawi-  
śła; te mądrey wymowy od każdego,  
co za Bosłkim darem, Polakiem się na-  
rodził, koniecznie wyciągaia. A ie-  
śli kto przedemną z tym śłanie: iż za  
wymowa wżysłkie złe przyszło na  
Polskie Kròlestwo; namnożyło się o-

błudności, wykrętów, porządku nieznac; z wymowy przyzły długie, i wytworne mowy, które barziesy wżyskie zatrudniaią rzeczy. Na to ia odpowiadam: nie zdami się aby w tym wymowa winna była; abowiem ona na złe fama z siebie nie godzi; ludzie to podobno w tym krzywi, którzy wymowę sobie przypisuią, a ono iey, i mądrego rzeczy przenikania w onych nie maż; a złym mniemaniem uganiaią to sobie, czego im samym potrzeba; że umiłowawszy każdy z osobna pożytek własny, dobro pośpolite na stronę odrzuca. Nad to mówię w tey rzeczy wyrazniey z Rzymskim politykiem: (a) *Kto złożywszy z siebie wszystkie sprawiedliwe, i uczciwe starania wszelkiey przykłada usilności w wyćwiczeniu się w wymowie, ten sobie nie użytecznym, szkodliwym Oyczyźnie żyje obywatelem. Który zaś tym umysłem siebie wymową zbroi; aby nie na pożytki Oyczyzny następować, lecz onych*

---

(a) Cicero de Inven Rhet: lib; 2mo num: 1mo.





*mógł bronić; ten mąż i swemu, i publicznemu dobru najużyteczniejszym, i najczuliwszym jest obywatelem. Jakoż i ja gdy wymowę tak usilnie zalecam, chcę, aby oney ku dobru Ojczyzny wszyscy używali, iako szczerze matkę kochający Synowie. Każdy zaś poznawszy sztukę dobrego mówienia gdy w mowie podług swojego stanu rzecz w jakimkolwiek mówienia rodzaju będzie polskiem wywodzić słowy, niech on po sobie znać daie; że nie tylko on dobrze wymówny, lecz że jest prawy Polak; niech nie bierze w Polszczyznę słów łacińskich, zarzucając, gdy są słowa własne; bo takowa łacina w Polszczyźnie jest naganną łata. Chyba gdzieby Polskiego nie było na tę rzecz, którąby Polak ochrzcić miał, tam pożyczyć może i z łacińskiego; zwłaszcza ieśliby było łatwe ku wyrozumieniu, i już nie co utarte. Którym takż z onego wytwarzania, które barzo człowiekowi uczciwemu nie przystoi, przyszło to, że ięli nie wsty-*

dliwie w swój Polski język kłaść dziwne słowa, iako to: Niemieckie, Francuskie, Włoskie, i inne cudzoziemskie, miało słów wybornych polskich, dając po sobie, iż mają tych języków znajomość; słusznie takie mowy w głowę, i wyrozumienie wnieść nie mogą, a od mądrych dobrze wysmiane, i ku wzgardzie są dawno odrzucone.

Ale czas już, iako więc mówią, zwinąć żagle, a mieć się do portu. Przełożyłem, iako mi moja dozwoliła przemożność, zdanie o Krafomówstwie. A ze wszystkiego, com dowodził, to iedno przy zamknięciu rzeczy wnoszę: osobliwsza jest zacność sztuki Krafomówskiej; są pewne sposoby ku nabyciu oney; wielce ta umiejętność jest polakom potrzebna; powinna więc młodź Polska z największą usilnością w mądrey ćwiczyć się wymowie. *Postępuycie, mówię tu z Nauczycielem Rzymskim (a) do szkolney młodzi, uczącey się wymowy, postępuycie, iakoście poczęli młodzieniajszkowie; a do tej nauki, której nabywacie, z pilnością przykładajcie się; abyście i wam sławę, i przyjacielom pożytek, i Rzeczypospolitey uszczęśliwienie niegdy ziednać mogli.*

---

(a) Cicero de Orator: lib: 2mo num: 8.



## M O W Y.

## M O W A I.

*Najiaśnieyszemu FRYDERYKOWI III. Kró-  
lowi Pruskiemu Bratu swojemu Xiążę HEN-  
RYK radzi pokoy uczynić po wojnie trzyletniej-*

Nigdy ieszcze nie powstała wemnie  
takowa śmiałość Najiaśnieyszey  
Królu, abym przeciwną Twym zamy-  
skom chciał kiedy przełożyć radę;  
zawsze abowiem tegom był u siebie  
mniemania, iż nie może inny rozum  
poprawić, co mądrym, a roztroptym  
spółobem postanowisz; spytany dziś  
iednak, nie tak odważnie, iako bar-  
ziey życzliwie nie radę, ale zdanie  
moie przed Maieństwem Twoim prze-  
łożyć umyśliłem, a to z taką obojętno-  
ścią: iż wolno Ci iako Monarsze podda-  
nego nie usłuchać, ia iednak z tym się  
oświadczam, iż iako Brat życzli-  
wiey radzić nie mogę. Nieprzezwycię-  
żony Królu krwawą od tylu lat wie-

dziemy wojnę, czas by więc koniec  
 oney uczynić, a wojenne zamyśły ku  
 pokoiowi odwrócić; więcę abowiem  
 wojną zylkać niemożesz Królu, nad to,  
 czegoś iuż szczęśliwie dostał. Trze-  
 ba było sprzyśiężone tylu narodow  
 uprzedzić zamyśły, stało się, kiedyś  
 mieczem zuchwałę onych żądze po  
 większey części ukarał; nie miał po-  
 dobno nieprzyiaciel tyle zuchwalstwa,  
 wiele przegrał bitew. Dość pomsty,  
 kiedyśmy aż do zmordowania sił na-  
 szych tyfiące na placu wycinali; za-  
 walone trupem nieprzyacielskim po-  
 la, krwią nieżyczliwą napoiona zie-  
 mia, Miała zruynowane, cudzy kraj  
 spustoszony, obywatelę abo ogniem i  
 mieczem wygubieni, abo z dołatków  
 wyrzuci rzewnie płaczą. Aże tylu mo-  
 com, bo nie iednemu nieprzyaciół  
 woysku mężnie z hańbą, i przegraną  
 ich odpor dawałeś, małż w zylku nie-  
 śmiertelną chwałę niewyciężony  
 Królu. Wszytkie Cię wieki z nay-  
 większemi świata woioownikami rów-  
 nać, a częścicy będą przenosić, czy-



czytaiąc ośobliwszego Twego męstwa dowody podziwieniem i zazdrością dzieci zechcą drudzy naśladować, dokazać tego wszyscy nie potrafią; iakoś Królu wszystkie prawie mieczem zwoiował nieprzyiacioły, tak wszystkich zwycięzców sławą Twoją zwyciężyłeś. Wszakże dać się szczęściu wodzić, a onemu długo ufać, nie wiem, czy nie będzie zawodna? nie zna statku, odmienna jest fortuna. Jedna przegrana może nabytej chwały wspaniałe budowanie obalić, może w to nieszczęśliwy potrafić przypadek, iż nieprzyjaciel, który się dopiero lęka zwycięzcy, potem się będzie natrząsał nad zwyciężonym. Trzeba tu jeszcze przenosić powszechne ludu uszczęśliwienie nad szczególną swoją chwałę: już Królu skarb wyniszczo-ny, lud nędzą strapiiony, starzy rycerze polegli, młody, nie doświadczony w wojsku żołnierz, podatkami kray wyfilony, handle ustaia, nie masz dochodów, i dawney korzyści; Królu, kiedy chwałę dla Twoiego zyskujesz





Imienia, oby się Królestwa dobro nie  
nakłoniło do zguby! na co należałoby  
pilniey baczyć, a na pokoiu zawar-  
cie wczesnie przystać. Uczynisz to  
Nayiaśnieyszy Panie nie przez trwo-  
giakową, boś w znaczney woyska po-  
tędze, lecz abyś po pracach i wojen-  
nych kłopotach spoczął; ile że i sam  
nieprzyiaciel żądałby wytchnąć. Nad-  
to potrzeba Królu mieć wzgląd i na  
zdrowie własne, iuż ono niewczasa-  
mi, niewygoda wojny znacznie osła-  
bione, nie czuiesz się do dawney  
czerstwości; i zechcesz ostatek dro-  
giey krwi Królewskiej marnie utra-  
cać? a kiedy z nabytey ucieszysz się  
chwały? przypatrz się zyskowi w po-  
koiu, na któryś zarabiał przez woj-  
ny. Poddani Twoi, wiele sławy To-  
bie, lecz więcey zdrowia życzą; sława  
Twoje osobę, a życie wszytskich u-  
szczęśliwia obywatelów. Jeśli Cie-  
bie Monarcho na dalsze narazisz nie-  
bezpieczeństwo, dla siebie, chwałę zo-  
stawisz, ale smutek, i boday nie zgu-  
bę dla poddanych: Ty sławnym, oni



podobno zostaną niewolnikami. Na-  
leżv pamiętać, że nie szczegulnie dla  
siebie Król żyje, lecz całego Państwa  
uszcześnieńie na życiu Jego polega;  
śława, by naypoteężniejszego Monar-  
chy poddanych nie obroni. Te ra-  
de Nayaśnieyszy Panie nie możesz za-  
złą poczytać, bo w niey przekładam,  
nie co z zyskiem dla mnie, lecz co  
dla Króla z dostateczną chwałą, z po-  
żytkiem poddanych, z uszcześnieńie-  
niem Państwa. Kiedy Ci życze dłu-  
giego panowania, chce być Twoim  
długo poddanym; miłsza mi pod rzą-  
dem tak śławnego zostawać Brata, niż  
bym kiedy sam władał Królestwem.  
Tey wrodzoney ku Tobie życzliwości  
moiey dostatecznym Królu niech bę-  
dzie dowodem: że Cię dotąd z wycię-  
czeniem sił moich, z uieciem zdrowia,  
z niebesspieczeństwem życia, z wyla-  
niem krwi samey, własnymi broniami,  
zaśłaniał pierściami; teraz chce rada-  
iak naydłużey zachować przy śławie,  
i zdrowiu. Wszakże ponawiam tu o-  
bojętność moię: Wielki Monarcho,

możesz iako Król tę radę odrzucić, ja jednak lepiej radzić, iako Brat nie mogę. Zechcesz ieszcze dłuższą wieść wojnę, ja pierwszy na placu zostanę ofiarą nieprzyjacielskiego gniewu, i padając pod mieczem żałować nie będę, iżem radził mieć się do pokoju. Ty Królu lękam się, abyś nie wczesnie nie wspomniał, że nie trzeba było życzliwą Brata gardzić radą.

## M O W A. II.

*Najjaśniejszego Króla Pruskiego Xiążę Brun-  
twicki do dalszey namawia wojny.*

Mam zato nie zwyciężony Królu, iż nie próżno kazałeś tu mojemu sta-  
nać woysku, przecz więc sam się na-  
kłaniałś do zawarcia pokoju? Co się  
tycze moiey osoby, dość dla mnie  
zysku, że obecny wielkiemu Monarsze  
uprzejmą oświadczam życzliwość;  
ale żołnierze, które tu w fizyku wi-  
dzisz, żądają meśtwem pokazać, iak  
są wierni, gdy nie życzliwie Imienio-  
wi Twojemu nieprzyjacioły gromią.  
Lubo onych Królu harde zuchwal-

stwo nie iednym ukarałeś zwycię-  
stwem, wszakże tylko zraniony nieco,  
lecz nie cale ubity gniew przeciwny,  
trzeba ieszcze ostatniego woyny pio-  
runu do obalenia zuchwałej odwagi.  
Sama krew sławnych rycerzow, Tobie  
niegdy miłych, Oyczyźnie pożytecz-  
nych ieszcze w mogiłach nie ośtygła  
woła o pomstę do Ciebie Królu; iakoś  
onych wielce cenił życie, tak śmierci  
ich niech własną nieprzyziacieli przy-  
płaci zgubą. Wszak do wykona-  
nia tego dość ludu, dość żywno-  
ści, dość broni, a więcey męstwa ma-  
my. Co tylko widzisz żołnierza, każ-  
dy sprawiedliwym zapalony gniewem  
żąda, prosi, potrafi pomścić się krwi  
przelaney współtowarzyszow swoich.  
Masz sławę z odniesionych zwycięstw  
wielki Królu, nie stanąłeś iednak na  
tym szczeblu, abyś wyżey wstąpić nie  
mógł; iesliś iuż wielkiey, możesz ie-  
szcze chwały nabyć większey. Czy  
szczęścia odmiennosc ma odrażać? a  
ono zawsze Tobie, ni to Panu swemu,  
wiernie służyło. Niech się i odmieni,

rozum onego zastąpi mieysce, ile że  
 Królu obróty, ułożenie, zamyśły nie-  
 przyjacielskie przerozumiałeś dosko-  
 nale; samo doświadczenie łacnieysze  
 dać może zwycięstwo. Nieprzyjaciel  
 broni nie składa, Ty Królu masz się  
 przed nim uniząć, a prosić o pokoy?  
 większą tu pewnie ztąd on wyniesie  
 się butą, a osądzi iż cię boiaźń do ta-  
 kowey rozpaczy wiedzie; będzie ucią-  
 żliwe układał obowiązki; i lubo we-  
 dle wspaniałości Twoiego umysłu na  
 one nie przystaniesz, dość iednak znie-  
 wagi, że wielkiemu Monarsze zuchwa-  
 ły zechce rozkazywać nieprzyjaciel.  
 A to ten, któregoś daleko niżej sie-  
 bie kładł, kiedyś mu wojnę wypowia-  
 dał, kiedyś go mieczem gromił, a te-  
 raz ma być straszny, i potężny, kie-  
 dy masz go w ostatkach zetrzeć? Nay-  
 iasnieyszy Królu dozwolić nieprzyja-  
 ciołom pokoiu, iest to czas wyznaczyć  
 ku zemście, i pewney zgubie Twoiey:  
 oni skołatane będą zmacniać siły, Ty  
 w boiaźni Twoie będziesz pędził ży-  
 cie, nie tylko tych krajow, któreś





zwycięzkim podbił żelazem, lecz i  
własnego nie pewny Państwa; bo kto  
może nieprzyjaznym kiedy wierzyć  
głowom? To pewnie liczne zechcesz  
na ów czas ku obronie zbierać wojska?  
niech więc one z tych nakładów te-  
raznieyszą raczey kończą wojnę. Czy  
że wielkie śprzyśięgły się narody, to  
ma trwożyć, i odrażać? owa równą  
przeciw onym uzbroiłeś potęgę; i  
skarbu na żołd żołnierzom, i żywno-  
ści nam dostarcza, z niemалą pomocą,  
że w cudzym wojnę wiedziesz kraiu.  
Jeśli wielkie Królu z Twoich Pro-  
wincyi wybierasz podatki, nieprzyja-  
ciel z swoich większe; nie jesteś tak  
słaby, aby on nie był słabszym; mo-  
żesz zwątlonego obalić, chcieć iedno  
potrzeba. Coś odważnie począł, cze-  
goś z sławą dokazywał, należy koń-  
czyć mężnie, i tak silno na przeciwni-  
ki naścąpić, iżby się w ostatniey po-  
strzegli zgubie, błagali zwycięzce, i  
sami prosili pokoju. Ja ile ze mnie  
Nayiasnieyszy Królu do wykonania  
zamyśłów takowych, nakładu, żołnie-

rzy, i własnego chętnie nadstawię życia; wiem, że umierać, jest powinność; ale mężnie poledz na placu, jest to nieśmiertelna chwała; wolę tedy z sławą życia kończyć, niż dla słamey powinności. Co w twym woysku widziysz Królu żołnierzy, wszyscy nieśmiertelną sławę Twoję nad doczesne swoje przekładają życie; rozkaż Monarcho, a doświadczył onych męstwa, i wierności; doznał przy zwycięstwie, iżem słusznie wojnę radził.

### M O W A III.

*Tiziasz Syrakuzanńczyk stawia przed Sędziami przeciw Koraxowi wymównemu nauczycielowi swojemu.*

Lubomię niewdzięcznym, i na świadczone łaski cale niepamiętnym mogą sądzić niektórzy, iż któregom się z nakładem sił młodości moiej od mądrego uczył nauczyciela, tego dziś Kralomófstwa przeciw onemuż użyć zamyślam; że jednak mam rzecz przed sprawiedliwemi, a wielce przezornemi Sędziami, spodziewam się, iż nie



tylko od niewdzięczności, lecz i od  
samego w tym podeyrzenia na zawsze  
uwolnionym zostanę. Stawam ia tu  
od Koraxa uczonego mówcy oto po-  
zwany, iakobym powinney nie chciał  
onemu wypłacić nagrody; i zaiste  
miałbym ze wstydem przegrać słu-  
żnośćią pokonany, ieśliby mi dowie-  
dziono: że m to upornie przy sobie  
niewdzięczny uczeń zatrzymał, co  
prawem należy nauczycielowi. Dapo-  
mina się mądry Korax za podjęte koło  
mnie prace należytey zapłaty, i iako  
mniema, słuźnie; ia zaś Sędziowie do  
tego znać sie cale nie chcę, i zda mi  
się sprawiedliwie. Ma on w swoiey  
sprawie dowody, ia z moiey strony  
mam mocniejszy; ten spor inaczey  
końca nie weźmie, chyba przezacni  
Sędziowie waszą powagą w to się wło-  
życie, a co komu powinno, sprawie-  
dliwie osądzicie. Koraxa uczonego  
mówcy sławą wzruszony młodzian po-  
sta nowiłem go obrać za nauczyciela  
Krasomówskiej sztuki; i ledwie  
przed nim z prozbą stanął, ledwie ie-

dnym i drugim pytaniem sposobności  
 moiego dowcipu on skosztował, uznał  
 we mnie nie podłą pojętność ku na-  
 byciu wymowy. Tu ia większą zapa-  
 łony żądzą proszę, zebrzę, by mię za  
 swojego przyiał ucznia; na wszystko  
 się odważam, powinna nadgrode obie-  
 cuie. Przyimuiem ię, przez rok ieden,  
 drugi, i trzeci, pilnie nauki słucham,  
 wszystko poymuię; słowem, iużem się  
 doskonale w tey umiętności wyćwi-  
 czył, tak świadczy nauczyciel. Ja zaś  
 Sędziowie cale przeciwnie o sobie  
 trzymam; i który tu z nas na swoim  
 zawodzi się mniemaniu, do was roz-  
 sądzić należy. Wielki mówco, prze-  
 zacny nauczycielu Koraxie, co niegdy  
 często miedzy szkolnemi ścianami w  
 nałże wbijałeś pamięć, chciałbym abyś  
 toż iamo dziś wyznał przed zgroma-  
 dzonemi tu Sędziami. Mawiałeś, ato  
 codziennie, że cała moc Krasomów-  
 stwa (którego doskonałą umiętność  
 twoim mi przyznaiesz zdaniem) na  
 tym iedynie zależy: każdego na co  
 chcąc, zawłze namówić. To twoie



godny nauczycielu, i wszystkich mądrych o tym to jest iednoſtayne zdanie. Uważaycież więc Sędziowie, co za moc moiego Kraſomówſtwa? ieſtli wemnie pożytek z nauki mądrego Koraxa? Oto, abo was Sędziowie, i ciebie ſamego roſtropny nauczycielu na to dziś namówię, że żadney tobie nie powinienem nadgrody? abo nie namówię? z tego dwoyga iedno koniecznie być muſi, nie maż innego ſrzedka. Jeſli namówię, czy ieſzcze roſządny meżu będzieſz śmiał po mnie wyciągać zapłaty, którey Tobie nietylko ſprawiedliwych Sędziów dekretem, lecz i twoim uznaniem nie będę winien; bo na to wſzyſtkich nawówię. I będzieſz mógł wygrać oraz przegrać iedną ſprawę? Jeſli zaś na to nie namówię, więc iuż daremne nakłady pracy moiey, więc bez pożytku uſilność, i ſtarania moie za nic poſzły, iuż mię moie nadzieie zawiodły. Więc Koraxie będzieſz w tobie tyle nieuwagi? że zechceſz za to wyciągać nadgrody, iżeſ mię Kraſomówſkiey niewyuczył





sztuki? Wielki mówco, patrz tu pro-  
szę, aby ta sprawa dla wielkiey sławy  
twoiey ciężkim nie była razem. By-  
łeś dotąd dla mądrey wymowy sła-  
wnym, lękam się, abyś nie został dziś  
zhańbionym, żeś mię w oney sztuce  
nie wycwicił. A iż domagał się za  
to zapłaty, szpetnieysza ielzcze pla-  
ma pada na Imię twoie. Przezacni Sę-  
dziowie przez słuszną, i świętą spra-  
wiedliwość zaklinam was tedy, i pro-  
szę, ucyńcie mię dalekim od tey nie-  
wdzięczności, którą mi nie uważny  
zadaje Korax; oraz wyraźnym nakazcie  
sądem: abo żeby mię pilniey w tey  
sztuce Krasomówstwa doskonalili, abo  
żeby nagrody, na którą nie zasłużył,  
nie ważył się na mnie wymagać.

## M O W A IV.

*Korax wymowy nauczyciel przeciw Tiziaszowi  
uczniowi swojemu.*

Do tego już przyszło nayzacnieysfi  
Sędziowie, że uczeń waży się powsta-  
wać na swojego nauczyciela; wymo-  
wy na tego zażywa, od którego oney



się nauczył. I będziez ieden młody  
wyborem słów do zdrady ułożonym  
nad nami przewodził? Ale w moim  
myśle się zdaniu, inny podobno nad to  
mniemanie cel był Tiziasza; znam  
młodziana, znam obyczaje, znam ia  
dowcip iego; dochodzę iakim to po-  
czął umysłem: oto śnać przed zacnym  
i wybornym zgromadzeniem chciał  
dać dowod, co może wymowa, iako z  
moiey korzystał nauki. Winiszuię więc  
tobie dowcipny młodzianie, tożes  
odzierzał, czegoś żądał. Masz usilno-  
ści, potow twoich owoc obfity; iużes  
tego powszechnym wżysłkich dopiął  
zdaniem: że cię dowcipnego, udatne-  
go, ozdobnego mówcę pod nieba wy-  
nosić będą; nie masz tu, ktoby w dow-  
cipie subtelności, w ułożeniu prze-  
zorności, w mowie słodkiey wdzięcz-  
ności nie wychwalał. A ieśli żadałsz  
więcey ku zalecie Imienia twego, i to  
dodam gwoli twoiey: że wysoka mą-  
drość w tobie przechodzi lata twoie;  
czego mężowie ledwie wiekiem naby-



li, młodość twoja już się tym zafoczy-  
ca. Czy jeszcze można przemyśleć,  
czegobyś Tiziału więcej nad to po-  
życzliwym nauczycielu wyciągał?  
cięż się z pochwały. Lecz co to zna-  
czy smutna postać twoja? Przenikam  
i do umysłu, widzę chęci twoje; trwo-  
żyłś sobą, abym na cię w terazniejszey  
sprawie ciężkim zamachem nie nastą-  
pił, i żeś się ważył na moję potargnąć  
powagę: lekasz się, bo znasz uczeń na-  
uczyciela; lekasz się, i z cicha niby  
prosisz o folgę. Godny młodzianie,  
ieśli nie więcej, tedy samo umiar-  
kowanie zołtaw przy mnie: że umiem  
gniew utrzymać na wodzy; że dłu-  
gim doświadczeniem nauczyłem się,  
za krzywdy nie płacić zemstą, a cu-  
dzą zawziętość własnym rozumem  
skromnie błagać. I przeto przezacni  
Sędziowie nic tu nie pocznę, przez  
coby sława młodziana miała iaki  
szwank odnosić; uznaię go za ucznia,  
nie zaś za przeciwnika; wyświadczam,  
że co wymównie w dzisieyszey prze-  
łożył sprawie, w niczym prawdy nie



naruszył. Nie chcę inną wejować bro-  
nią, chyba tymże samym, którym na  
mnie godził mieczem, równego w  
mówieniu użyję sposobu. Dowcipny  
młodzianie stawaj tedy śmiało i mę-  
źnie na placu, na którym mię wyzwałeś;  
cieisz się z zwycięstwa, które sobie nad  
nauczycielem obiecuiesz; a z tego  
dwoyga to iedno wyznać musisz: aboś  
namówił na to Sędziów, czegoś za-  
dał? aboś nie namówił? ta iest cała  
siła mowy twoiey, to iedyną będzie  
obroną i sprawą moiey. Jeśliś namò-  
wił, masz postęppek, któregoś z moiey  
wyciągał nauki. Ciebie abowiem sa-  
mego użyję za świadka, zdaie się na  
rzetelność twoię: izali nie ta iedyna,  
a usilna była proźba twoja, abym cię  
w Krasomówstwie tey nauczył sztuki,  
którabyś każdego na co chcąc zawsze  
potrafił namówić; czego ieślibym na  
tobie dokazał, obiecywałeś mi złote  
gòry. Staneła umowa, umowiona by-  
ła za pracę nagroda; czemuż więc iako  
ieden z niewdzięcznych upornie one

zatrzymujesz? niczym mię zbywał na  
 moje śtarania nie pamiętny? uczyni-  
 łem czegoś żądał; dałeś dziś tego do-  
 wod, kiedyś wszystkim na to, na coś  
 chciał namówił; odday tedy, coś obie-  
 cał, coś powinien. Ale odezwie się  
 ktoś z strony, że nie namówił; a podo-  
 bno i sam Tiziasz wyzna, nie namo-  
 wiłem, na co chciałem. Mój mło-  
 dzianie, znalazłeś dowod, lecz cale  
 zawodny. Przystaie ia równie z to-  
 bą, chętnie na to; niech tak będzie,  
 żeś nie namówił. Więc po sprawie,  
 więc z Koraxem przegrałeś Tiziaszu;  
 musisz mi umówioną oddać zapłatę;  
 ponieważ na oney zatrzymanie ża-  
 dnego dziś nie mogłeś namówić, ina-  
 czej mniemają, przeciwnie wszyscy  
 sądzą. Cóż? wątpisz? prawdy nie  
 uznajesz? czy zechcesz ieszcze po  
 młodemu żartować? lecz trudno u-  
 czniowi zdradą nauczyciela pokonać;  
 siedzisz upłątany w te sidła, któreś  
 na mnie dowcipnie załatawił; owolż na  
 co chytre wychodzą łapaczki.

Jesli nie wierzył, zday się na sąd





zacnych, i mądrych sędziów, poktò-  
 rych sprawiedliwości i przezorności  
 trzymam, że nic przeciw słuszności nie  
 ustanowią. Przebaczą naprzód, cze-  
 go się iia od waszey przezacni Sędzio-  
 wie domagam ludzkości za moim u-  
 czniem, młodemu dowcipowi Two-  
 iemu; iżeś barziefy płochym, a łudzą-  
 cym, niż należytyym a temu sądowi  
 przyśtoynym w tey sprawie uzbroio-  
 ny dowodem do szranku stanął. Toż,  
 zdami się, tobie za pokazanie subtel-  
 nego dowcipu w mowie dzisieyszey  
 nie podłą przypiszą pochwałę; mnie  
 zaś za prace moje w ćwiczeniu ciebie  
 powinna przyłądzą zapłatę.

## M O W A V.

*Cicero Mówca Rzymki wychwala Juliusza  
 Cesarza z łaskawości, że swoim nieprzyjaciółom  
 winę przebaczył.*

Nie mogę nieprzezwyćżony Cesarzu  
 pokryć milczeniem dziwney łaska-  
 wości Twoiey, którą dałeś znać, iako  
 ferce dobrotliwe, a wielce w Tobie  
 wspaniały umysł; kiedyś mężom nie



życzliwej ku Tobie chęci litościwie  
przebaczył winy; a na proźby Senatu  
przywróciłeś ie dawnym w Rzeczypo-  
spolitey dostoięństwom. W czym Ce-  
sarzu, że powagę Senatu, proźby mę-  
żów, i dobro publiczne przeniośłeś  
nad własną obrazę, i ciężką boleść  
swoię; który więc dowcip, która wy-  
mowy obfitość tę dobroć tak dziwną,  
tę nieślýchaną łaskawość, takie w nay-  
wyższej dostoięności umiarkowanie  
Twoie, potrafi kiedy należytemi wy-  
wieść słowy? Ja przemożny Cesarzu  
gdy się ożieram na wielkie dzieła  
Twoie, które wyślawić człowiekowi  
nie podobna, bo i wyliczyć nie łacna  
byłaby praca; śmiało przed Twoią  
obecnością wyznaię, że między wżyszt-  
kiem chwały pełnemi sprawami, ta  
ieść nayzacnięysza: iż się łaskawie  
nad Twoiemi zlitował nieprzyziaciół-  
mi; ta Tobie nie śmiertelną, a większą  
nad wszystkie wojenne dzieła Twoie  
iedna chwałę. Tego Cesarzu ieś  
męstwa, tak wielkiey dzielności, iż  
wżysztkie i nalzych Hetmanów, i po-



stronnych narodow, i naybitnieyszego ludu; wszystkie nayslawnieyszych Królów wojenne dzieła z Twoimi zwycięstwami nigdy się zrównać nie mogą. Więcej Ty zwycięzca krajów podbiłeś, niż inni zwiedzić, abo porządać mogli. A te męstwa Twego sprawy lubo takie są (wyznam szczerze) że się więcej nad onemi zdumiewać należy, niż one zupełnie można wychwalić. Są jednak, które więkłą nie równie Tobie w potomne wieki ziednały chwałę. Zwycięstwa bądź naywiękłe nie samemu iedyńcie Hetmanowi służą; lecz nieiaką część onych żołnierzom, towarzyszom, niegdymieysca ułożeniu, i czasu sposobności przyznać należy. A naywięcej z tego, niby pewnym prawem, szczęście sobie przywłaszczają; i co kiedy padło pomysłnie, to wszystko prawie za swoje poczytają fortuna. Tey zaś chwały, której Twoją dostąpięś łaskawością, żadnego nie masz towarzysza, wszystko to, (a ono jest naywiękłe,) wszystko zupełnie, i iedy-



nie Twoje iest. Zadnego prawa ani  
fetnik, ani żołnierz, ani czas, i miey-  
sce, mieć nie mogą. Sama nawet for-  
tuna, powszechna ludzkiego powo-  
dzenia pani wdzierać się nie odważy  
w uczestnictwo tey sławy; Tobie ustę-  
puie, i iż iest cała Twoia, Tobie wła-  
ściwa, swoimże stwierdza wyznaniem;  
z mądrością bowiem nie łączy się zu-  
chwalstwo, ani do rady zasiada przy-  
padek. Zgromiłeś Cesarzu wojną na-  
rody i dzikie, i liczne, i obszerne, i  
bogate; w nich iednak to mieczem po-  
konałeś, co z przyrodzenia to miały,  
iż być mogły pokonane; nie małz bo-  
wiem takiej mocy, któreyby żelazo  
osłabić, i obalić nie umiało. Leczu-  
myś zwyciężyć, gniew pohamować,  
nieprzyaciela i dowcipnego, i mężne-  
go nie tylko upadłego podnieść, lecz  
nadto dawną iego godność pomnożyć;  
iako iest dziełem nie równie trudniej-  
szym, a z siebie prawie dziwnym; tak  
kto tego dokazał, ia onego nie iuż  
kłaść będę między nayzacnieysze mę-  
że, lecz między same Bogi służnie  
policzę. A tak to zwyciężony Cesa-

rzu Imię Twoje z odniesionych zwy-  
 cięstw w piśmach, i pamięci wszystkich  
 narodów żyć będzie, a żaden wiek  
 chwały Twoiej nie zamilczy. Dziwną  
 zaś łaskawość Twoję: iż się i gniew  
 pohamował, w którym trudno aby kto  
 mądrze, i radnie co począł; iż się w  
 zwycięstwie, które z przyrodzenia  
 swego zawsze zuchwał, i nie użyte  
 jest, przy takim zachował umiarko-  
 waniu; naywięcej potomność sławić  
 będzie, a Pana tak dobrotliwego  
 dziwnie ukocha. I ta chwała samemu  
 Tobie iedynie Cesarzu własna. In-  
 nych dzieł lubo wielkich byłeś wo-  
 dzem, miałeś iednak w onych wielu  
 towarzyszków; tey zaś Twojej dobroci  
 ty sam i wozdem, i tenże ieś towa-  
 ryzem. A ta taka jest: iż gdy zolta-  
 wione na miedzi i kamieniach znaki  
 zwycięstw Twoich za czasem, który  
 łącno wszystko płuie, i pożera, upadać  
 będą; ta dobrotliwego serca Twego  
 łaskawość w umysłach ludzkich nie  
 naruszona wiecznie trwać będzie.  
 Przedtym Cesarzu na licznych woj-





nach pokonałeś mełtmem zwycięzców,  
teraz zaś samego zwyciężyłeś siebie;  
a iż śmieley powiem, здаiesz się, iżeś  
samo w tym zwyciężył zwycięstwo;  
ponieważ, czego ono wyciągało, tego  
wspaniale ustąpiłeś zwyciężonym.  
Abowiem którzy prawem zwycięstwa  
służnie poledz mieli, za wolą łaskawości  
Twoicy wszyscy są zachowani.  
Więc Cesarzu, ieden ieśteś nie zwyciężonym,  
który samego zwycięstwa  
moc i ustawę zwyciężyłeś, o! dziwna  
umysłu wspaniałości! o! łaskawości  
więcey niż ludzka. Na którą gdy ia  
poglądam, gdy rozważam dobroć  
Twoię, здаie mi się dobrotliwy Cesarzu,  
iżbyś chciał, by to można było,  
wszystkich, co na wojnie legli, z  
podziemnych otchłani do życia przywrócić,  
który z tegoż placu pozostałych  
litościwie przy zdrowiu, i godności  
zachowujesz. Ciesz się tedy z tego  
tak wielkiego dobra, używaj Cesarzu  
iako szczęścia, i chwały, tak przyrodzenia,  
i pięknych obyczajów Twoich;  
z czego naywiększy zysk, i

ciecha dla mądrego wynika. Kiedy  
 wspomnisz na inne dzieła Twoie, czę-  
 sto męstwu Twojemu, nayczęściey  
 iednak będziesz winiszował szczęściu.  
 O tych zaś, których w Rzeczypospo-  
 litey dobrotliwie zachowałeś, ilekroć  
 pomyślisz, tylekroć naywiększe łaski  
 Twoie, tylekroć osobliwszą hojność,  
 tylekroć dziwną mądrość Twoię bę-  
 dzieś miał na umyśle. Co wszystko  
 nie tylko naywiększym, lecz, śmiało  
 powiem, iest samym istotnie dla czło-  
 wieka dobrem; inne bowiem są od  
 szczęścia użyzione, te zaś dobra od  
 samey są darowane cnoty. Niechciey  
 ustawać nayłaskawszy Cesarzu w za-  
 chowywaniu dobrych w Rzeczypospo-  
 litey obywatelów; którzy (iesli mam  
 być serc onych tłumaczem) nie skoń-  
 czone ze łzami u nóg Twoich składa-  
 ią dzięki; a znaiąc się być zwyciężo-  
 nemi iako męstwem, tak więcęcy po-  
 tym dobrocią Twoią, wieczną przy-  
 rzekaia uniżoność, i wdzięczność tak  
 dobremu zwycięzcy. Oraz ku cke-  
 ci, i żądaniu swemu nieśmiertelnych



wzywaia Bogów, aby ten dar z nieba  
dozwolony ku uszczęśliwieniu obywa-  
telów jak naydłużey zachowali w ży-  
ciu; abyś Ty Cesarzu gdy samemu  
przyrodzeniu, i chwale bedziesz żył  
dosyć, dla dobra Rzeczypospolitey żył  
ieszcze dłużej; i iesliby to łtać mogło,  
abyś nie śmiertelnym był na ziemi.

## M O W A VI.

*Seneka w Neronie Cesarzu, niegdy uczniu  
swoim gani okrucieństwo.*

**W**Dzięczność raczey, i nagrodę po  
Tobie Neronie, a nie kaźń okru-  
tną obiecywałem moiey wierności; a  
tym bezpieczniey, iż przy obyczayno-  
ści i cnocie ucznia abym zatrzymał,  
wiarą, i staraniem moim życzliwy na-  
uczyciel pilnie przestrzegałem. Lecz  
próżne nadzieie, daremne usiłowania  
moie; skoroś został Cesarzem, zapom-  
niałeś, iżś był kiedy moim uczniem.  
A tym samym, kiedyś przestał słuchać  
nauczyciela uczeń, przestałeś Neronie  
być Cesarzem. Owoż którym niegdy  
mówił łaskawie, usłuchay Cesarzu; dziś



śmieley okrzyknę, słuchay Neronie! Bo cóż mię w moim umyśle zatrwoży, abo więcey Twoie wymyśli okrucieństwo? podpisałęś dekret na śmierć tego, który starał się dać Tobie życie chwalebne. Chętnie ia śmierć przyyмуię, abym dłużey na gorsze Twoie nad śmierć samę nie patrzył życie. Nero dziś zabija Senekę, nie zaś rozkazuje; zabija, bo okrutnik; nie rozkazuje, bo nie Cesarz. Mówię to, nie iako nauczyciel, bo się nie znasz za moiego ucznia; mówię nie iako poddany, bo ia ciebie nie znam za Cesarza; lecz mówię iako niewinny do tyrana. Słuchaycie więc obecni Panowie, słuchay cały Rzymie: iasť Nero, nie masz Cesarza. Bo któsz cię zapamiętały człowieku uzna kiedy, iżęś Cesarz? abo naywyższą w Tobie godność żniżonym uczci kolanem? Któsz bowiem niewolnikiem będzie, ieśli Ty Cesarzem? Abo rozumiesz, iż się Pan różni od poddanych berłem, purpurą, żołnierzy zgraią? nie zaś umyśłem, dziełami, i cnotą? Mniemasz, żeś w



iedwabiu, i złocie, że włos na głowie  
upiękrzony, że wytwornie chodzisz,  
wymyślnie bankietujesz, na skakaniu  
nocy pędzisz; mniemasz, iż ztąd  
Rzymskim jesteś Cesarzem? o wybor-  
ny kształcie Cesarza! o dziwny przy-  
kładzie! o obrażenie starożytney powa-  
gi! o Rzeczypospolitey podporo! I  
będzieszże śmiał jeszcze tak wielkie-  
go zuchwale używać Imienia? Bo  
które prozę dzieła dowodzą, iżes Ce-  
sarz, iżes ludu rządca, i powszechny  
Ociec? Coś Ty kiedy Neronie dla  
dobra publicznego, dla uszczęśliwie-  
nia obywatelów, dla ozdoby Miasta,  
dla wsparcia Rzeczypospolitey mą-  
drze, i z dobrocią począł? Widzę  
mieszczany różgami usieczzone, zacne  
mężę na krzyżach zawieszzone, wielu  
Senatorom Rzymskim głowy mieczem  
pourywane, oblane smołą nito pocho-  
dnie palące się na palach niewinne  
ciała; widzę iako strumieniem po uli-  
cach miasta krew płynie, a dzikie be-  
stye ludzkiemi tuczą się częściami;  
widzę iako rozmyślnie rozrzucony



płomień po Rzymie domy, pałace,  
 Kościoły wali ku ziemi, pożera, i  
 w popioł niszczy. Płaczą niewiasty,  
 narzekają mężowie, wrzaskliwie ięczą  
 dziatki; a w pośrzod płaczu, łez, i  
 ięczenia ieden cieszy się Nero. Wi-  
 dzie, o bodaybym na tak straszliwy o-  
 krucieństwa widok nigdy nie patzał!  
 Abo wy Bogowie nieśmiertelni przecz  
 długo cierpliwym okiem na taką po-  
 glądacie bezecność? Tu zdaie mi się,  
 chcieliście ieden pokazać przykład,  
 co było nad ludzkie pojęcie, iż ieden  
 człowiek może same piekielne potwo-  
 ry okrucieństwem przewyższyc. Ale  
 ieśli pobożność, cnota, zacność Rzym-  
 skiego narodu wam dotąd pamiętna,  
 Bogowie nieśmiertelni, ten pierwszy  
 przykład, niech będzie ostatnim. Gi-  
 nie Rzym, giną obywatele, ginie Oy-  
 czyzna, ginie cnota; Twoia okrutny  
 Neronie iedna w to potrafiła głowa.  
 Te są skutki, te są owoce władzy Two-  
 iey. Tak Ty powierzonym sobie rzą-  
 dzisz ludem, ieśli zabijać, toż iest, co  
 i rządzić. Lecz próżno się nad tym



zdumiewam, iż cnotliwie poddanym  
władać nie umiesz ludem, ponieważ  
samym nie możesz rządzić sobą, a nad  
zburzonymi namietnościami żadney  
władzy nie masz. Jako bowiem ten  
rządca ludu być może, który złych  
chuci najpodleyszym stał się niewolni-  
kiem? Nero łakomstwa, gniewu rosko-  
łzy, i wszystkich cnotę każących wy-  
stępów, Nero sługa, poddany, nie-  
wolnik. A bowiem nie masz niecnoty,  
szkarady, niewstydu, którychbyś ty  
nie czcił za swe pany; owszem onych  
nie kładł między Bogi. Ty skromność  
zuchwalstwu, cnotę niewstydowi, hoy-  
ność łakomstwu, łaskawość okrucień-  
stwu, miłość gniewowi, bogoboyność  
świętokradztwu dawno na ofiarę wy-  
znaczyłeś. Próżno więc skromnego,  
cnotliwego, hoynego, łaskawego, do-  
brotliwego, bogoboynego Cesarza szu-  
kać w Neronie. Dawno z chwalebnym  
Cesarza Imieniem cnota ustała na  
wygnanie, a okrutne występkę pano-  
wanie tron osiadło. Okrucieństwo zaś  
swoją mocą wyzwałszy Ciebie z Ce-



farfiejey doſtoynoſci, pozbawiło cię i  
ludzkoſci przyrodzoney; tak, że nie  
tylko w Neronie nie maſz Ceſarza,  
lecz z zadumieniem wyznać należy,  
iż niemaſz w Tobie człowieka. Ludz-  
kość bowiem, którgs wziął od Bogów  
z urodzeniem iako człowiek, zamieni-  
łeś w frogość więcey niż zwierzęcą.  
Patrzcie tu narody! zdumiewaycie  
ſię ludzkie umyſły! ieſt poſtać ludz-  
ka, a w całym Neronie nic nie maſz  
ludzkiego. Cokolwiek na ſwiat wy-  
nioſł z urodzeniem iako człowiek, to  
wſzyſtko w ſobie wyniſzczył, a ſtał  
ſię nieiako nayfroźszym zwierzem.  
Urodził ſię z Agrypiny Synem wiel-  
kich nadziei; lecz za czaſem zbrzy-  
dziwſzy to Imie ſyn, krwią matki  
właſney ono wymazał, którą zapa-  
miętały zamordował. Wyſzedł oby-  
watelem oyczyzny: lecz i to Imie o-  
bywatel onym zniósł ogniem, któ-  
rym miaſto rozmyſłnie, i zuchwale  
obalił. Był bratem Britannika, Bur-  
rha przyiacielem; lecz aby go nie

zwano bratem, przyjacielem, obu okrutnym zgładził mężobójstwem. Został mężem; lecz za niecnoty namową, żonę zabił, aby nigdy nie był mężem. A gdy się już z tylu świętych wyrzucił Imion, usłyszał, że go upomniął jako ucznia; nie będę, więc rzekł, odcąd i uczniem; musi zginąć nauczyciel Seneka. Chętnie Neronie, tę kaźń przyimuje Seneka; śmierci się nie lęka ten, który cnotę i niewinność ma w towarzystwie. Ale ty morderco zapamiętały dokąd się udaś? całe ludzkie przyrodzenie Ciebie znieść nie może, któremuś tak okrutną wypowiedział wojnę; ba już ono wyniszczyłeś w Tobie. Święte Imiona: matki, oyczyzny, brata, przyjaciela, żony, od narodu ludzkiego bądź naybarziej dzikiego, osłabliwą jednak wciąż uszanowane Imiona, zwierzęcą zniosłeś złością. O potworo! o iadzie między piekielne iedze zanieśienia godny! Kto Cię Neronie uzna za Cesarza, w którym niemaż człowieka? żyjesz, ale frożłzy

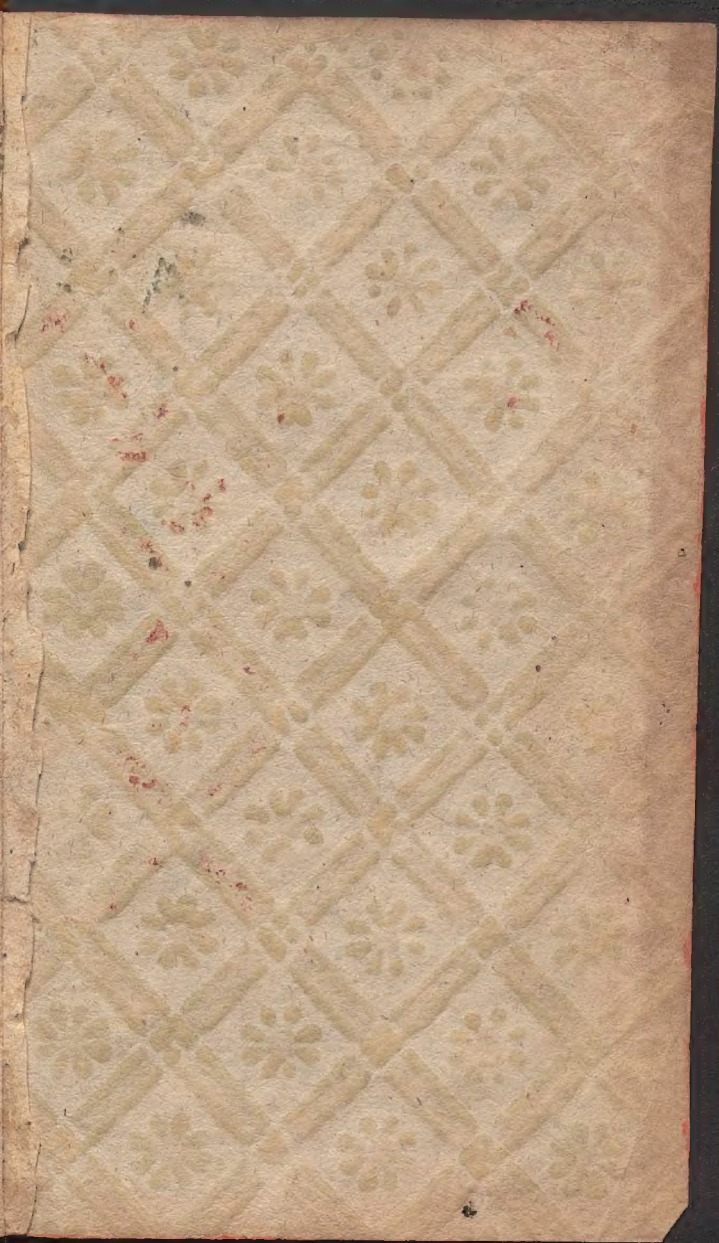


madliwy, i tygrysy; wszakże krótko  
czekać, zbrzydzisz życiem, i aby Cie-  
bie nie zwano żyjącym, własną ręką  
sam sobie życie odbierzesz. Wszyst-  
ko zgubił, co było Tobie bliskiego;  
jeszcze naybliższy w Tobie został się  
Nero; owo i Nerona samże śmiercią  
zgubisz. O Rzymianie! o narodzie  
ludzki! Rzymanie Nerona z liczby  
Cesarzów wymażcie; ludzie tak fro-  
giego morderce nie znajcie za czło-  
wieka. Patrz Neronie, do czego Cie-  
bie okrutne przywiodło szaleństwo!  
i tenże to owoc pracy, i potów moich?  
Ale czemu tak długo na tego poglą-  
dam, który ludzkich cnotliwych nie  
godzien oczu. Bogowie nieśmier-  
telni cnotliwą duszę moję, która z  
tego ciała dziś ze krwią wynidzie,  
przyimicie iako dar od was użyczony;  
wiernie i cnotliwie dotąd w całym  
życiu moim zachowany. Znałem to,  
iż ludzkie życie jest kruchym, i krót-  
kim dobrem; a że sama tylko cnota  
żyje wiecznie, zawsześ adziłem. Owost



gdy mi Nero doczesne odbiera życie  
nie trwożę sobą; a że cnota moja żyć  
będzie w wieczney sławie, z tego się  
i przy śmierci wesele.

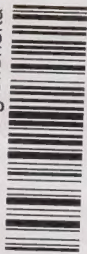








Biblioteka Jagiellońska



stdr0026126

